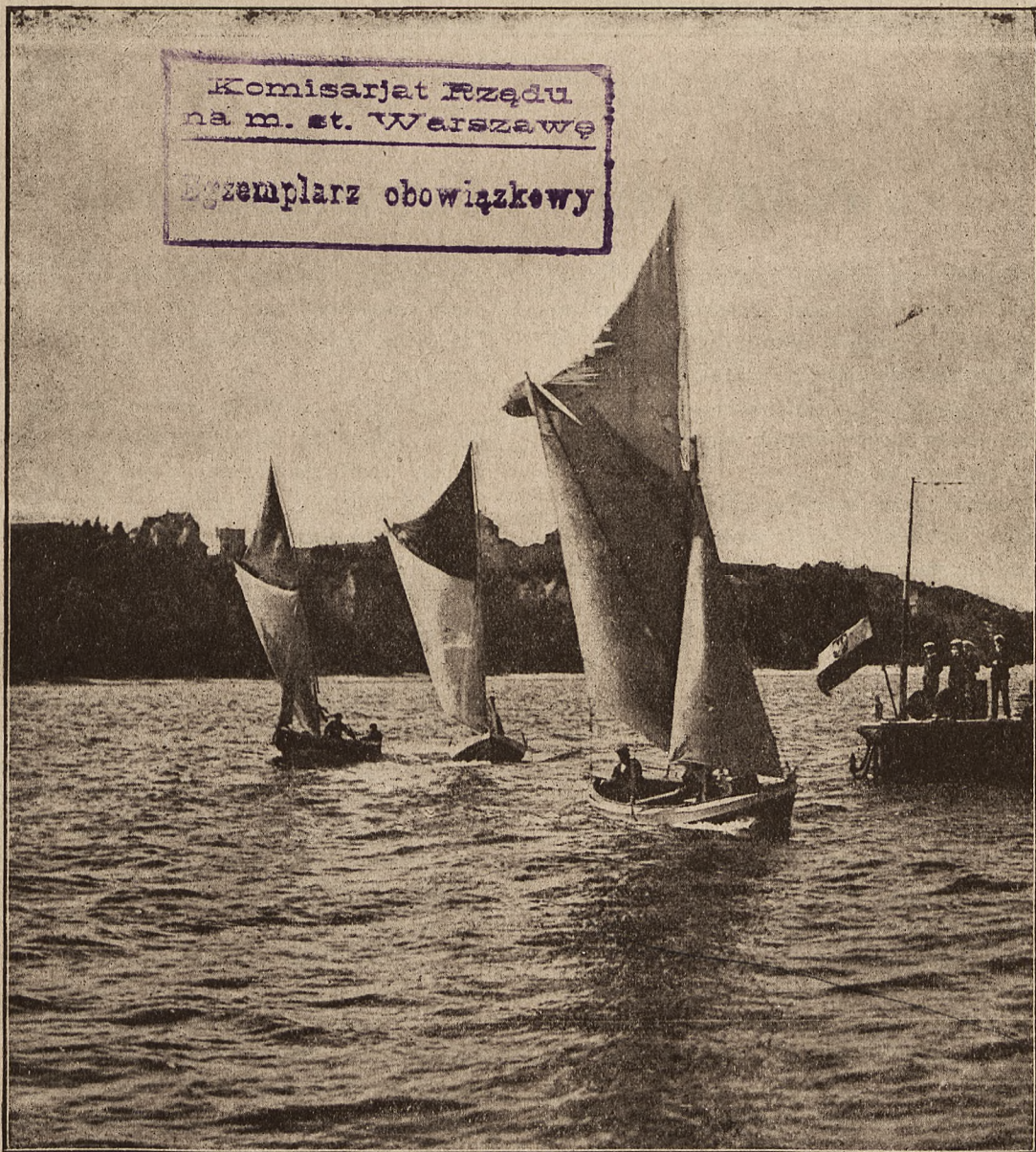


STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY
POŚWIĘCONY SPRAWOM SPORTU I PRZYSPOBIENIA WOJSKOWEGO



Z Regat w Gdyni

Fot. J. Ryś

TWO KOMISPOD S.A.
WARSZAWA
ZAKOPIANE
KRAJ. PRZEDWIERCIE 16 NOVY-PULKI 51
KRUPNIKI 27

poleca wszelkie artykuły sportowe

IGRZYSKA VIII OLIMPIJADY



Nurmi normuje tempo, patrząc na zegarek

Krytyka olimpiizmu

Termin: Olimpizm nowoczesny oznacza nie tylko to, co się dzieje na właściwych igrzyskach olimpijskich raz na cztery lata — lecz cały kierunek sportu, który dąży do wytwarzania atletów i zawodników we wszelkich dziedzinach sportowych tak wysoko wyspecjalizowanych, przygotowanych, aby, biorąc udział w konkurencji wszechnarodowej, mogli ubiegać się o zwycięstwo.

Od jakich dwudziestu lat, a już szczególnie od czasu igrzysk stockholmskich, olimpiizm kładzie coraz wyraźniejsze piętno na życiu publicznym, wciągając liczne rzesze młodzieży w szranki sportowe a pociągając jeszcze liczniejsze do przyglądania się przeróżnym zapasom na boiskach, torach i arenach.

Urokiem sportu zarówno dla jego aktorów jak widzów jest nie „świeże powietrze“, nie „zdrowy ruch“, nie estetyka kształtu ani otoczenia — lecz celowość akcji w walce, estetyka czynu. To zaś jest powodem dążenia do podwyższenia skali konkurencji. Kluby wyszukują najbiegłych sportowców i wystawiają ich do walki międzyklubowej. Podobnie czynią miasta, okręgi w państwie i wreszcie to samo czynią państwa, posyłając najlepszych swych atletów na zawody międzypaństwowe.

Jest to praca na rzecz doskonalenia estetyki działania. Konkurencja ciągle wznosząca się od klubu aż do stadionu olimpijskiego jest bodźcem dla ambicji osobistej, klubowej, dzielnicowej i narodowej.

Olsnieni wyżynami do których wydzwignęli sprawność ludzką olimpijczycy, winniśmy jednak zdawać sobie sprawę z cieniów, które pojawiają się na tym wielkim zjawisku życia międzynarodowego, więcej nawet bo z cieniów, które od niego mogą padać i nieraz padają na sprawy narodowe

wewnętrzne. Właśnie ku końcowi Igrzysk Paryskich część prasy angielskiej rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciwko idei oraz dziełu Francuza Coubertina — przeciwko Olimpizmowi.

Wielkie artykuły wstępne zaczęły wołać o opamiętanie. „Olimpizm jest jedną wielką pomyłką!“ — „Coubertin pchnął sport na błędne drogi!“ — „Chcąc stworzyć nowe ognisko bratania się ludów, — stworzył kocioł, w którym pienia się i pryskają nienawiści rasowe, szowinizmy państw i całych części świata!“

Brzmi to poważnie a nawet groźnie. Jakże krytycy olimpiizmu motywują swoje obawy?

Oto na ringu bokserkim, Francuz w zapamiętaniu ugryzł Anglika! Oto po jakimś zwycięstwie Amerykanina na tymże ringu publiczność nie powstała i nie zdjęła kapeluszy podczas grania hymnu Stanów Zjednoczonych. Oto na konkursie szermierczym Włosi pokłócili się z Węgrami, w następstwie czego podobno wydarzyły się bójkę, wzajemne zniewagi i wyzwania pojedynekowe.

To wszystko ma dowodzić, że idea olimpijska jest fałszywa.

Zdaje nam się jednak, że fałszywą tutaj jest raczej prasa angielska.

Wiemy, że Anglicy są dumni ze swej kultury i sami ją stawiamy nader wysoko. Ale ciekawi jesteśmy, czy np. w parlamencie angielskim nigdy nikt się z nikim nie pokłócił, czy w życiu politycznym Wielkiej Brytanji nikt nikogo nigdy nie ugryzł ani znieważył?

Z drugiej strony zdajemy sobie sprawę z tego, że Anglicy mogą być niezupełnie zadowoleni z Igrzysk paryskich. Zranioną bowiem tam została znów ich zarozu-

Polska Składnica Fotograficzna

Aparaty i przybory do fotografii, przyjmuje roboty amatorskie wchodzące w zakres fotografii

Zygmunt KOJER

Warszawa, ☐ ☐ Warecka 9.

miałość narodowa. Anglja, ta kolebka sportów atletycznych dostała w klasyfikacji narodów aż trzecie miejsce i mniej-za, że po U. S. A. ale co boleśniesz po Finlandji, po ym ubogim, nie posiadającym żadnych dominjów państwku!

Zranioną też została w Paryżu zarozumiałość państwową Anglji. Przecież Irlandja wystąpiła tam odrębnie pod własnym sztandarem zielonym tak odbijającym od jaskrawych barw Union Jack'a.

I przytem co jest nader charakterystyczne: gwałtowna kampanja antyolimpijska w Anglji zaczęła się — po ogłoszeniu wyników. Więc trudno nam uważać ją za szczerą. Ze swej strony uważamy tryumf Finlandji nad Anglją i innemi wielkimi mocarstwami właśnie za zdobycz idei

olimpijskiej, za wydarzenie politykom bogatym części ich władzy nad uboższymi krewnymi w rodzinie Ligi Narodów. Właśnie w pojawieniu się na stadjonie olimpijskim zielonego sztandaru z napisem: „erin co brach“ widzimy uświęcenie wolności Irlandji.

Pretensje angielskie do olimpizmu nie przekonały nas. Wybryki, zapalczywość — to rzeczy ludzkie nie mogące zaćmić idei.

Nie chcemy przez to powiedzieć, aby olimpizm nie nastęrczał powodów do krytycznego zastanawiania się. Owszem, właśnie przedewszystkiem do nas publicystów sportowych należy dojrzeć i innym wskazać cienie rzeczywiście padające od olimpizmu.



IGRZYSKA VIII-ej OLIMPJADY



Olimpijski tydzień pływacki

Dzień drugi, poniedziałek 14 lipca

(Dokończenie)

Pół finały na 400 m. pań.

I pół-finał:

1) Helen Wainright (USA) — 6:19'6, 2) Molesworth (W. Br.) 6:19'8, 3) Shand (N. Zel.) — 6:24'4, 4) Jeans (W. Br.) — 6:37'8, 5) Protin (Fr.) — 6:56'6 (rekord francuski).

Sądząc po czasach możnaby myśleć, że Miss Wainright musiała walczyć o pierwsze miejsce. Amerykanka jednak, jak się później okazało, daleką była od dania pełnego wysiłku.

II pół finał:

1) Gertrude Ederle (USA) — 6:23'8, 2) Norrelins — 6:26'6, 3) Tanner (W. B.) — 6:34, 4) Rassmussen (Danja) — 6:55'2.

Przewaga Amerykanek, które wygrywają bez wysiłku, zupełnie widoczna. Potężna Miss Ederle z łatwością pruje wodę, pozostawiając za sobą dużą bródę.

Do finału wchodzi oczywiście wszystkie 3 Amerykanki. Angielka Miss Molesworth i jako najlepsza trzecia Miss Shand.

Nie ulega wątpliwości, że gdyby jedno państwo mogło zgłosić dowolną liczbę zawodników, Amerykanki w tej konkurencji mogłyby nie wpuścić nikogo nawet do półfinałów.

Jedną jest tylko kobieta w Europie, która byłaby w stanie je niepokoić: Angielka Hilde James, ostatnio ponownie „record-woman“ świata na 300 m.: która nie przybyła na Olimpiadę z powodu zatargu ze swym związkiem na temat profesjonalizmu.

Dzień dopełniły dalsze rozgrywki I-ej rundy water-polo.

Holandja — Szwajcarja 7:0 (3:0).

Szwajcarzy ustępują przeciwnikom pod każdym względem: szybkości pływania, techniki manipulowania piłką i taktyki gry. Klęskę zawdzięczają w znacznej mierze bramkarzowi.

Czechosłowacja — Grecja 6:1 (4:0).

Obie drużyny słabe, grecka w szczególności, której bramkarz nie kiwnął palcem w bucie, żeby choć część goali zatrzymać.

Mecz nieciekawym, stanowił zwykłą formalność eliminowania „patałachów“. Wydaje się, że gra Greków nie przewyższała niczem tego co można już widzieć w Małopolsce, choć nam nie przyszło do głowy wysłać drużyny polo na Olimpiadę.

Irlandja bije Austrję przez walk-over.

Austrjacy dla braku pieniędzy nie przyjechali.

Dla zabawienia publiczności, niezwykle licznej w dniu święta narodowego Francuzów, urządzono „exhibition“ bardziej renomowanych mistrzów, jak Kahanamoku, Kealoha, Skelton, Bartha. Poza tem pokaz skoków, w którym pisywały się 3 Szwedki. Dwie skakały wspaniale, trzecia zaś próbując skoków najtrudniejszych, raz po raz padała na płask do wody, zupełnie się tem nie przejmując.

Dzień zamknięto „sketchem“ pływackim, odegranym przez Weissmüllera i Krugera. Błażeństwa dwóch „boyów“ i starego trenera Bachrasza, w których naiwne amerykańskie dowcipy szły o lepsze z niemniej amerykańską akrobacją, były dobre na prywatnym zebraniu w Sporting-Club'ie. Już w zwykłych publicznych zawodach jest jednak niedopuszczalne, by amator robił z siebie pajaca dla uciechy tłumu, któremu się należy widowisko, „bo zapłacił“. Urządzenie tego rodzaju „sketchu“ na Olimpiadzie, jest już zupełnym skandalem. Gruby ten nietakt organizatorów zawodów pływackich nie pozostał też bez echa.

Trzeci dzień, wtorek 15 lipca.

Tryumf Charltona i niezwykle rekord — Klęska Miss Ederle. — Potrójny sukces Australji.

Trzeci dzień zawodów rozpoczęły serje eliminacyjne 200 m. stylem klasycznym, w którym brak Niemców najbardziej dawał się odczuwać.

I serja:

1) Skelton (USA) 2:59, 2) Henning (Szwecja) 3:02'8, 3) Bitskey (Węgry) 3:05'4, 4) Stedman (Australja) 3:09'6, 5) Stoney (Angl.) 3:10'8, 6) Vallery (Fr.) 3:11'1.

„Nowość amerykańska“, jaką jest Skelton, okazała się na wysokości zadania.

„Illinois AC“ potrafił sfabrykować dla Olimpiady gwiazdę nawet w stylu klasycznym.

II serja.

1) Decombe (Belg.) 3:02, 2) Maw (W. Br.) 3:09'6, 3) Martin Sipos (Węgry) 3:09'8, 4) Altonen (Finl.) 3:11, 5) Zwiller (Fr.) 3:11'4.

Rekordman świata, Sipos poniósł niespodziewaną klęskę. Prowadził do 100 m. w czasie 1:24'2, potem wyprzedził go potężny Decombe, a na finiszu Anglik wyrwał mu drugie miejsce. Czas 3:09'8 jak na rekordmana świata jest co najmniej kompromitujący. Tym sposobem odpadł jeden z głównych faworytów, zapewne wskutek przejściowej niedyspozycji.

III serja.

1) Kirchbaum (USA) 3:01, 2) Plovaty (Czechosł.) 3:06'6, 3) Johnson (Szwec.) 3:12'2, 4) Viklund (Finl.) 3:12'4, 5) Troli (Wł.) 3:23.

IV serja.

1) Flint (W. Br.) 3:05'2, 2) Hollosy (Węgry) 3:06'4, 3) Bouvier (Fr.) 3:07'8, 4) Moes 3:18'8, 5) Blachi (Wł.) 3:26'8, 6) Pavlic (Jugosl.) 3:28'4.

V serja.

1) Linders (Szwecja) 3:03'4, 2) Wyss (Szwajc.) 3:03'6, 3) Heard (N. Zel.) 3:09, 4) Ishida (Jap.) 3:09'2, 5) Muller (Czechosł.) 3:22, 6) De Silva Marques (Port.) 3:32'4.

Do półfinału wchodzi wszyscy pierwsi i drudzy oraz najlepszy trzeci — Węgier Bitskey (3:05'4).

Czasy najgorszych, odbiegających skandalicznie od przeciętnej klasy — a więc 3:32, 3:26, 3:28 i t. d., porównane z rekordem polskim 3:37 — mówią same za siebie.

Po przedbiegach nastąpiły pierwsze trzy finały.

Finał na 1500 m.

Walka musiała być zaciekła. Rekord należał do Arne Borga, który jest jednym z najbardziej zaciekłych i ambitnych zawodników jakich widziałem. Z drugiej strony spokój i styl niezmeżzonego Charltona, który jest tem dla pływania, czem Nurmi dla lekkiej atletyki, przemawiały za Australijczykiem.

Po starcie, jak zawsze, bardzo szybko Arne Borg prowadził do 100 m. w 1:08 (II). Na 200 m. „boy” go dogonił i szli równo do 400 m. Tutaj zaczynają się rozdzielać. Na pół km. Charlton ma już i długość awansu, który wciąż zwiększa. W tyle o jakieś 40 m. Hatfield, Beaurepaire i Takaishi walczą o 3 miejsce.

Arne Borg o stylu dość nerwowym, w którym szczególnie zwraca uwagę niezwykle skuteczna praca nóg, daje z siebie to może. Charlton płynie z niezmaconym spokojem nie zdradzając nietylko wysiłku, ale nawet tendencji do spieszenia się.

Na kilometrze Charlton ma już 25 m. awansu. W drodze ustanawia tu rekord światowy 13:19,6, bijąc tem o 40,7 s. (II) dawny rekord Borgal

Wielki wyścig jest wygrany. Borg jednak choć na 2-gie miejsce pewne, a pierwsze niemożliwe, walczy do upadłego o czas.

Tymczasem weteran de Beaurepaire uporał się z ładnym crawl'em Japończyka i brzydkim trudnym Anglika i wychodzi na 3-cie miejsce.

Charlton przy burzy oklasków i radośnych okrzyków zachwyconej widowni, która do sympatycznego chłopaka czuje dziwną słabość, odsuwa się coraz dalej. Ostatnią długość robi sprinterskim spurtem i kończy wyścig zupełnie świeży, w chwili gdy Arne tylko co wykonał wiraż...

1) Allan Charlton (Australja), mistrz olimpijski — 20:06,6. Rekord światowy i rekord olimpijski, lepszy o 1:53,4 sek. (II) od rekordu Hodgsona!

2) Arne Borg (Szwecja) — o 45 m. w tyle — 20:41,4; rekord światowy i rekord olimpijski z niedzieli pobity o 30 sekund!

3) Frank de Beaurepaire (Australja) — 21:48,4, dawny rekord olimpijski Hodgsona pobity.

4) J. G. Hatfield (W. Brytania) — 21:55,6 — dawny rekord olimpijski Hodgsona pobity...

5) Takaishi (Japonja) — 22:10,8.

Jako szósty zakwalifikowany Ake Borg (Szwecja), przez swój najlepszy czas w półfinale — 21:59,4, również lepszy od czasu Hodgsona.

Jest zupełnie niezrozumiałem, dlaczego do finału wchodzi tylko 5 zawodników, skoro jest 6 torów i skoro sześciu wchodzi do klasyfikacji. Dlaczego np. Ake Borg nie mógł próbować jeszcze raz swych szans na ostatnim wolnym torze?

*

Wielki tryumfator dnia, Allan Charlton, który mimo 17-tu niespełna lat wieku, mimo braku rutyny i doświadczenia, osiąga wprost fantastycznie czasy i wychodzi z wody bez śladu zmęczenia, jakby po zwykłej kąpiel, jest bezsprzecznie największym „fenomenem” pływania jakich dotąd widziano. Porównać go można tylko z Nurmim.

*

W finale na 1500 m. nie było ani jednego Amerykanina. Okazuje się że bezapelacyjna supremacja Stanów Zjednoczonych w pływaniu odnosi się tylko do met krótkich i średnich, zupełnie jak w lekkiej atletyce.

Jest widoczne, że Amerykanie mają wstręt do wszystkiego co trwa dłużej niż 5 minut... A zdaje się, że jest tak nietylko w sporcie...

Olimpijska „Cérémonie protocolaire” nie mogła się odbyć dla... braku sztandarów. Przewidujący bowiem organizatorowie nie domyśliłi się, że skoro w finale staje 2-ch Australijczyków, z których jeden nazywa się Charlton, a drugi de Beaurepaire — sztandar australijski może być w robocie...

Finał 400 m. pań

Startują dla różnorodności wszystkie Amerykanki: Misses Ederle, Norelius, Wainright, Angielka Molesworth i Nowo-Zelandka Shand. Same Anglo-Saksonki.

Miss Ederle do której należy rekord dystansu — 5:53,2 — prawie równy rekordowi francuskiemu panów, wydaje się pewna.

Na 100 m. 3 Amerykanki już są na czele. Czas 1:16,6. Za niemi Miss Molesworth. To samo na 200 m. (czas 2:52,2) i na 300 (czas 4:30,2) dokąd prowadzi Miss Ederle.

Tutaj wycofuje się Miss Shand, zupełnie wyczerpana i bliska omdlenia. Nie mogła stanąć o własnych siłach i odniósł ją na rękach Duke Kahanamoku.

Miss Ederle prowadzi i ostatnią setkę. Na 40 m. przed metą dochodzi ją Miss Norelius — Helen Wainright o parę metrów w tyle, przysuwa się dość znacznie.

Zle usposobiona „recordwoman” nie ma sił, by wywalczyć sobie zwycięstwo, i na ostatnim metrze niespostrzeżona Wainright wyciągnięciem ręki wydziera jej drugie miejsce. Oficjalne różnice czasu nie odpowiadają minimalnym różnicom odległości. Za Amerykankami Miss Molesworth bardzo daleko.

Wynik:

1) Martha Norelius (USA) mistrz — olimpijski — 6:02,2 — czas ten stanowi nowy rekord olimpijski. Konkurencja ta figuruje w Igrzyskach po raz pierwszy.

2) Helen Wainright (USA) — 6:03,1.

3) Gertrude Ederle (USA) — 6:04,1.

4) D. A. Molesworth (W. Bryt.) — 6:25,4. 6-te miejsce otrzymuje Miss Tanner (W. Br.). najlepsza III-cia w półfinałach (6:31).

Kłeska Miss Ederle zgoła niespodziewana, była niewątpliwie bardzo przykra, ale

dziesięcio-uderzeniowym. Niezwykła szybkość ruchów ich nóg, przy bardzo precyzyjnym pociągnięciu ręką, jest głównym źródłem ich szybkości.

Finał skoków wieżowych zwykłych.

Wszyscy finaliści wykonywują skoki w ten sposób, że laikowi nie podobna jest dostrzec jakichkolwiek błędów. Aczkolwiek zajmowałem się temi rzeczami i za zupełnego laika się nie uważam, nie wiem czy podjąłbym się nieoficjalnego nawet rozklasyfikowania tej wybranej dziesiątki. Odniostem tylko 2 wrażenia: że najlepszym jest Eve i że jednym z lepszych jest Pinkston. Co do pierwszego jury było mego zdania, natomiast o Pinkstonie sądziło wręcz przeciwnie. By móżdż z czystym sumieniem sędziować przy skokach zwykłych, trzeba wieloletniej rutyny i wielkiej wrodzonej spostrzegawczości. Sprawę utrudnia fakt, że każdy niemal ze skoczków ma odrębną styl, z których każdy jest równie dobry. Przy obu skokach z 5 m. różnicę między zawodnikami zupełnie nie dostrzegłem. Zaczynają one występować przy 10 m., a przy skoku lotnym z górnej platformy uwidacznają się nieco wyraźniej. Wtedy temu lub owemu nie zawsze się udaje.

Klasyfikacja:

- 1) Richmond Cavell - Eve (Australja) — mistrz olimpijski punktów 13 1/2.
- 2) Janson (Szwecja) — 14 1/2 p.
- 3) Clarke (W. Bryt.) — 15 1/2 p.
- 4) Trash (U. S. A.) — 16 1/2 p.
- 5) Vincent (Fr.) — 17 1/2 p.
- 6) Desjardins (U. S. A.) — 28 p.
- 7) Kninght (W. Br.) — 31 p. 8) Valman (Szwec.) — 31 1/2 p., 9) Pinkston (U.S.A.) — 41.

Różnice między pierwszymi są bardzo małe i jak widać zdania sędziów musiały być podzielone. Gdyby wszyscy sędziowie (5) uważali Eve'a za najlepszego — miałyby 5 p. Z owych 13 1/2 widać że musiał mieć u niektórych 2-gie i 3-cie miejsca.

Ogromna liczba punktów 4-ch ostatnich nie oznacza bynajmniej, by byli oni o tyle słabsi od zwycięzców — świadczy to tylko że wszyscy sędziowie zgodnie dali im dalekie miejsca, przy nieznacznej nawet różnicy klasy. Pinkston był bliski minimum — t. zn. samych ostatnich miejsc, czyli 5x9=45 p.

Stany Zjednoczone poniosły drugą klęskę, Australja odniosła w jednym dniu 2 zwycięstwa, ale był to tryumf ostatni.

Water-Polo

II runda czyli 1/4 finału.

Szwecja — Hiszpanja 9 : 1 (5 : 0).

Hiszpanja, która bez gry weszła do drugiej rundy, natrafiła odrazu na silnego przeciwnika, który godnie się nią zajął. Hiszpanie, choć trenowani przez znakomitego belgijskiego mistrza Courbeta, nie wykazali wielkiej umiejętności gry. Sport traktują za mało poważnie, by móżdż w nim cokolwiek osiągnąć. Noc przed zawodami (jak zresztą i wszystkie inne) spędzają wesoło na Montmartre, a potem martwią się, gdy dostaną 9 : 1. Siedem bramek strzelili bracia Anderson z czego Erick sam jeden 5. W drużynie hiszpańskiej dobry tylko bramkarz. Gra obustronnie brutalna.

Czechosłowacja — Irlandja 4 : 2 (2 : 0)

Gra obustronnie na niewysokim poziomie, i obustronnie brutalna (jak zwykle w Water-polo). Czesi wygrali dzięki większej ambicji i wytrzymałości.

Belgia — Węgry 7 : 2 (2 : 1)

Mecz zapowiadał się wspaniale: zwycięzcy Anglików, z Belgami, finalistami VII Olimpiady uchodzącymi za faworytów. Belgja weszła do 1/4 finału bez gry, przez losowanie. Madziarzy jednak zawiedli i okazali się o klasę słabsi od swych przeciwników.

Drużyna belgijska złożona z graczy starych, z których bramykarz Durant od Stockholmu po raz 22-gi reprezentuje barwy narodowe, jest niezbyt szybka, ale znakomicie zgrana, a pod względem techniki i taktyki wręcz doskonała. Silniejsi fizycznie od swych



Mis Gertrude Ederle

o tyle mniej dotkliwa, że zadaną przez... 2 koleżanki z klubu.

Większość olimpijskich pływaczek amerykańskich pochodzi z nowo-jorskiej „Womens Swimming Association”, która jest tem dla pływania kobiecego, czem „Illinois A. C.” dla męskiego. Bachrash z Chicago i de Handley z New Yorku, po wynikach w Tourelles mogą słusznie uważać się za najlepszych trenerów świata. W szczególności de Handley kładzie największy nacisk na styl, który jego uczennice doprowadziły do doskonałości.

Wszyscy zgadzają się, że styl takiej Miss Norelius czy Wainright — idealnie miękki, spokojny, posuwisty — jest czystszy i lepszy od stylu mistrzów, którzy siłą i wzrostem „wyciągają” te ostatnie sekundy, które są nie dostępne dla drobnych dziewcząt. Jedynie Miss Ederle, której styl nie jest gorszy od stylu jej koleżanek, posiada mimo 17 lat i mimo średniego wzrostu, siłę, której nie powstydziliby się niejeden chłopiec. W wodzie, którą pruje niezwykle potężnie, czyni największe wrażenie. Nie wytrzymała jednak tempa. Zawieść musiało serce i płuca.

Wszystkie niemal pływaczki amerykańskie zarzuciły już crawl sześciouderzeniowy („six-beat”) — zastępując go ósmio-, a nawet

przeciwników, Belgowie nie dają im dojść do słowa. Drużyna węgierska młodsza, musiała uleść choć była nieco szybsza. Ze zwycięzców wyróżnił się niezmordowany Gérard Blitz, rekordman świata na 400 m. nawznak.

Francja — Holandia 6:3 (2:2)

Mecz niezwykle zacięły i emocjonujący. Kolejne fazy gry — 1:1, potem 2:2, wreszcie 3:3, gdy pierwsze 6 bramek padało kolejno, to z jednej to z drugiej strony, mówią same za siebie. Dopiero pod koniec Francuzom udało się zaznaczyć swą przewagę, dość widocznie. Obie drużyny stoją na tym samym mniej więcej poziomie, miejscowi jednak górowali zapałem i wytrwałością. Drużyna francuska, złożona prawie wyłącznie z graczy jednego klubu (E. N. Tourcoing) jest nadzwyczajnie zgrana. Filarem jej jest niezrównany center—ogromny Padou i bramkarz Dujardin, uchodzący za najlepszych graczy turnieju.

*

Do półfinałów zakwalifikowały się więc: Czechosłowacja, Belgja, Szwecja i Francja.

4 dzień, środa 16 lipiec.

Pierwszy występ Weissmüllera.

Dzień rozpoczęto od przedbiegów w skokach panów z trampoliny. 20 zawodników wykonywa po 12 skoków... Tak koło 239-go skoku zaczyna to się robić trochę nudne... Choć odbywa się wszystko bardzo szybko, jednak czas do obiadu schodzi na tem dość gładko.

Konkurs obejmuje: a) 6 skoków wyznaczonych: 1) zwykły wtył, ręce wyciągnięte 3 m., 2) Śruba wprzód z rozbiegiem, z 3 m. 3) $1\frac{1}{2}$ salta wprzód z rozb. z 1 m., 4) $1\frac{1}{2}$ świdra wtył z miejsca z 3 m., 5) Auerbach łamany z rozb. 3 m. i 6) salto Auerbacha z miejsca, ręce przy boku, odbicie jedną nogą.

b) 2 skoki losowane — a więc 1) $1\frac{1}{2}$ salta Auerbacha z 3 m. i 2) salto Auerbacha z 1 m. z miejsca, odbicie z jednej nogi.

c) 4 skoki dowolne — przyczem większość zawodników wybierała najtrudniejsze, łaszcząc się na wysoki spódczynnik trudności. Trzej Amerykanie Al White, Clarence Pinkston i maty Pierre Desjardins stanowią klasę dla siebie, o głowę wyższą od następnych olimpijczyków. Chyba tylko niemiecka szkoła Luberów i Zünerów może im dorównać.

Takie np. $1\frac{1}{2}$ salta Auerbacha tylko 3 Amerykanie wykonali dobrze *wszyscy inni padali na plecy!* Wypływali po tem uśmiechnięci, jak na ludzi dobrze wychowanych przystało, choć wiemy dobrze, że pierwszym uczuciem człowieka, który z 3 m. pada na płask do wody, nie jest uczucie błogości... Ale trzeba robić *bonne mine au mauvais jeu...*

Wyniki odpowiadały mniej więcej temu co sobie na boku notowałem, automatycznie więc uznałem je za sprawiedliwe. Tutaj decyzja jest mniej trudna. Różnice klasy bardzo widoczne, a duża liczba skoków powoduje to, że wielu nieraz się skok nie udaje. Obok extra-klasy w stylu White'a widzieliśmy klasę przeciętną, od której nasz Eisenbett weale by się nie odbijał. Brak mu techniki skoków trudniejszych, ale w elegancji ruchów i stylu nie ustępuje on nawet finalistom olimpijskim. Eisenbett niewątpliwie z całego polskiego światka pływackiego najbliższ jest „Europie“.

Wyniki:

I. serja. 1) Cl. Pinkston (USA.) — 5 punktów — a więc uznany za najlepszego *jednoglownie*. 2) C. E. Vne (Austral.) — 13 p. 3) Sjöberg (Szwec.) — 15 p. 4) Weil (Fr.) — 18 p. 5) Lotgering (Hol.) — 25 p. 6) Mac Donald (W. Bryt.) — 29 p.

Mac Donaldowi zdarzył się rzadki wypadek uderzenia o trampolinę przy Auerbachu, szczęśliwie tylko ręką.

II. serja. 1) Al. White (USA.) — 5 p. (jednoglownie). 2) Hellquist (Szwec.) — 13 p. 3) Hensing (Hol.) — 14 p. 4) Matwieeff (W. Bryt.?) — 21 p. 5) Jacob (Fr.) — 23 p. 6) Bischoff (Szwajc.) — 29 p.

Bischoff i Jacob skaczą bardzo słabo, miałby może trudności ze zdobyciem „mistrzostwa Polski,

III. serja. 1) Pierre Desjardins (USA.) — 5 p. (jednoglownie). 2) Lindmarek (Szwec.) 10 p. (również jednoglownie — $5 \times 2 = 10$). 3) Balasz (Czechosl.) — 16 p. 4) Raeth (Fr.) 19 p. 5) Lindquist (Finl.) — 25 p. Belg van Heymbek konkursu nie kończył.

Balasz, który przez dziwny „patryjotyzm“ sędziów krakowskich otrzymał mniej punktów niż Sienkowski — stanowi pierwszą klasę międzynarodową i słusznie zaliczonym został do wybranej dziesiątki.

100 m. nawznak (przedbiegi).

Przedbiegi.

I. serja. 1) Warren Kealoha (USA.) — 1:15.4. 2) Gérard Blitz (Belg.) 3) Worthington (W. Bryt.) 4) Ducos (Fr.).

Obaj rekordmani świata wygrywają z łatwością, Blitz o 5 m. za Hawajczykiem.

II. serja. 1) Luning (USA.) — 1:16.1 2) Bartha (Węgry) — o $1\frac{1}{2}$ m. 3) Mac Donald (W. Bryt.) 4) Van Wilgenburg (Hol.). 5) Ishida (Jap.). 6) Paulus (Fr.).

Drugie zwycięstwo Hawajczyka, tym razem białego. Japończycy próbują wszystkiego. Maty Ishida pływa nawznak i na piersiach.

III. serja. 1) Wyatt (USA.) — 1:19.4. 2) Zei-



Arne Borg

big (Fr.) 1:22.2. 3) Moris (Luxemburg) — 1:41.4 (!!).

Drugi uczeń Kealohy pokazuje, że dobra szkoła robi swoje. Moris jest jedynym, który pływał nawznak stylem klasycznym (oburęcznym). Czas zupełnie „polski“ mówi sam za siebie.

IV. serja 1) Rawlison (W. Br.) — 1:18.8. 2) Saitoh (Jap.) 1:20.2. 3) Van Senus (Hol.) — 1:24.8.

V. serja. 1) Thauwlow (Norw.) — 1:24. 2) Skoglund (Szwec.) — 1:27.4. 3) znany w Krakowie Legat (Czechosl.) — 1:27.8. 4) Kuborn (Luxemb.) — daleko.

Do pół-finału wchodzi oprócz I-ch i II-ch Mac Donald, najlepszy III-ci.

200 m. stylem klasycznym pań (przedbiegi).

I. serja. 1) Agnes Geraghty (USA.) — 3:27.6. 2) Irene Gilbert (W. Bryt.) 3:32.4. 3) Pettersen (Szwec.) — 3:37. 4) Monnard (Fr.) 3:48.4.

Pierwszą była bezkonkurencyjna Holenderka p-na Baron w 3:22.6, która jednak została zdyskwalifikowana przez zbyt sumiennych sędziów za *doknięcie brzegu przy nawrocie jedną tylko ręką*. Przy tak wyrażonej przewadze dyskwalifikacja ta jest przesadną pedanterją. Tym sposobem rekordzistka światowa Miss Gilbert, znajdującą

się w wyjątkowo złej formie, weszła do finału.

II. serja. 1) Morton (W. Br.) — 3:29.4 2) Koster (Luxemburg) — 3:35. 3) Coleman (USA.) — 3:39.2. 4) Molnar (Węgry) — 3:39.3. 5) Stoffel (Fr.) — 3:46.

Rekordzistka światowa na 100 m. Ella Molnar, podobnie jak Sipos, odpada w przedbiegu. Jakoś słabo świadczy to o węgierskim sporcie.

III. serja. 1) Carson (W. Br.) — 3:30. 2) Topel (Szwec.) — 3:39. 3) Schürich (USA) 3:41.2. 4) Drazkova (Czechosl.) — 3:44. 5) Kifer-Porte 3:48.

Amerycyce jakoś stabilniej się powodzi. Odbija to sobie w pływaniu na piersiach panów.

200 m. styl. klasycznym panów (pół-finał).

I-szy pół-finał.

1) Skelton (USA.) — 3:00.2. 2) Kischbaum (U. S. A.) — 3:02.6. 3) Wyss (Szwecja) — 3:04.2. 4) Holossy (Węgry) — 3:05.6. 5) Flint (W. Br.) — 3:06.8. 6) Piovaty (Czechosl.) — 3:11.8.

II-gi pół-finał.

1) Decombe (Belgja) — 3:00.2 — czas równy czasowi Skeltona. 2) Linder (Szwec.) — 3:01.4. 3) Henning (Szwecja) 3:05.—. 4) Maw (W. Br.) — 3:07.—. 5) Bitskey (Węgry) — 3:09.2.

Potężny Belg wygrywa spurtem na ostatnich 50 m.

Linder wyrównał rekord olimpijski, a obaj zwycięzcy go pobili. O wysokości klasy świadczy wymownie fakt, że 5 ludzi zrobiło czas lepszy niż mistrz z Antwerpji (Malmroth).

Do finału wszedł Wyss.

400 m. panów (przedbiegi).

I serja.

1) Ralph Breyer (USA.) — 5:22.4. 2) Hatfield (W. Br.) — 5:32.6. [3] Christie (Austral.) — 5:39.2 — zdyskwalifikowany za false-start]. 3) Venturini (Jugosl.) — 6:18.4 (!!).

Takaishi nie startuje. Breyer kłapiący, jakby od niechcenia rękami, wygrywa raczej siłą niż stylem.

II serja.

1) Ake Borg (Szwecja) — 5:28.2. 2) Antos (Czechosl.) 5:34.8 — czas b. dobry. 3) Bassipopoulas (Grecja) — 6:21.4 (!). 4) Sendjerd (Jugosl.) — 6:41.8 — czas „polski“. Mujahata (Jap.) zdyskwalifikowany za false-start.

III serja.

1) Johnny Weissmüller (U. S. A.) — 5:22.2. 2) Charlton (Australja) — 5:30.2. 3) Peter (W. Br.) — 5:38.6. 4) Pellegrin (Fr.) — 5:56.2. 5) Kohler (Hol.) — 6:20.4. Zwycięzcy odbyli przyjemną kąpiel, Johnny płynął spacerkiem kiwając ręką swoim „misskom“.

IV serja.

1) Arne Borg (Szwec.) — 5:21.8. 2) Beaurepaire (Aust.) 5:38.—. 3) Onoda (Jap.) — 5:43.8. 4) Zorilla (Argentyna) — 5:49.7. 6) Biciak (Czechosl.) — 5:52.4.

Borg dla zadokumentowania swej przewagi nad Beaurepaire'm pozwala sobie na pływanie samymi rękami lub samymi nogami, wreszcie wyrzuca z ust fontannę wody, uważając się za bardzo dowcipnego i t. d. Publiczność wita go rzetelnym gwizdaniem... Borg dyplomatycznie schował się, a megafon nie mógł ogłosić jego wyniku. Za każdym „Hallo! Hallo! Premier Arne Borg...“ wycie wzmagało się, tak że w końcu ogłoszono tylko czas Beaurepaire'a.

V serja.

1) Lester Smith (U. S. A.) — 5:32.4. 2) Anison (W. Br.) — 5:32.6. 3) Vernot (Kan.) — 5:35.2. 2) Vanzerveren (Fr.) — 5:59.8. 5) Mendez (Hiszpanja) — 6:26.6. Walka bardzo zacięta.

Do pół-finału wchodzi oprócz zwycięzców Vernot (Kanada).

Water-Polo

pół finały.

Belgja — Czechosłowacja 5:1 (3:0).

Mecz ten był zwykłą formalnością. Belgowie grający wciąż w 6-ciu, gdyż stale któryś z nich był wyrzucany z wody za foule, wygrywają „tak, jak chcą“. Wyróżnił się napastnik Dewin, i grający zamiast Blitz, center. Pletinckx, stary internacjonal,

dekorowany Orderem Korony za zwycięstwa w water-polo.

Belgia wchodził do finału.

Francja — Szwecja 4:2 (2:1)

Obie drużyny stoją mniej więcej na tym samym poziomie—bardzo wysokim. W pierwszej połowie Szwedzi mieli wyraźną przewagę, której nie udało im się cyfrowo należycie zaznaczyć. Druga bramka nie została im zaliczona, gdyż sędzia gwizdnął na half-time w chwili, gdy piłka była już w powietrzu, ale nie siedziała jeszcze w siatce.

Po pauzie obie drużyny robią rozpaczliwe wysiłki, by wygrać i tem samem zakwalifikować się do finału, wskutek czego gra staje się brutalna, zwłaszcza ze strony Francuzów. Wystarczy to, co widać nad wodą, nie mówiąc o bojach staczanych pod powierzchnią, niedostępnych dla oka sędziego i publiczności.

Na zmianę usuwani są z wody Rigal, Delberghe, V. Andersson, M. yand. Za foul Mayand'a sędzia dyktuje rzut karny wyzyskany przez znakomitego Erica Anderssona, co oczywiście wywołuje odpowiednie objawy oburzenia szan. publiczności. W pewnym momencie zknockoutowanego Padou wyciągają na brzeg i po dość długich zabiegach doprowadzają do stanu używalności. Wreszcie Padou otrzymawszy piłkę od back'a Delberghe'a podaje ją Mayand'owi, który markuje gola. Po chwili wspaniałą kombinacją piłka wędruje od bramkarza Dujardin'a, który strzela czwartą bramkę.

Szwedzi przegrali mimo znakomitej gry bramkarza Maumana, ulegając lepszej kombinacji i technice strzelców Francuzów.

Dzień piąty, 17 lipca

„Le jour de gloire“ sportu francuskiego. — Dalsze tryumfy Ameryki.—400 m. panów.—Pół-finały.

I-szy pół-finał:

1. Johnny Weissmüller (U.S.A.) 5:13.6, 2. Allan Charlton (Australja) 5:32.6, 3. Lester Smith (U.S.A.) 5:37.4, 4. Vernot (Kan.) 5:38, 5. Antos (Czechosł.) 5:53.2.

Wielki Johnny“ płynie zupełnie bez wysiłku, to samo Charlton, który robi tylko tyle, ile konieczne potrzeba, by przyjsć przed Smithem. Mimo to padł rekord olimpijski Hodgsona (5:24.4). Ralph Breyer nie startował, nie mając po co. Charlton minął Smitha dopiero przy 200 m.

II-gi pół-finał:

1. Arne Borg (Szwecja) 5:21.4—dawny rekord olimpijski pobity, 2. Ake Borg (Szwecja) 5:25, 3. Hatfield (W. Bryt.) 5:30.4, 4. Annison (W. Bryt.) 5:39.4. De Beaurepaire nie startuje.

Do finału wchodził jako lepszy trzeci Hatfield. Widać że i ten dystans jest zbyt długi dla Amerykan, skoro jedyne dla nich miejsce w finale zdobywa sprinter Weissmüller.

100 m. nawznak panów. Pół-finały.

I-szy pół-finał:

1. Warren Kealoha (U.S.A.) 1:13.6 — własny rekord olimpijski pobity, 2. Wyatt (U.S.A.) 1:17, 3. Bartha (Węgry) 1:19.4, 4. Saitoh (Jap.) 1:19.8, 5. Mac Dowell (W. Bryt.) 1:22, 6. Skoglund (Szwecja) 1:26.6.

II-gi pół-finał:

1. Gérard Blitz (Belgia) 1:19, 2. Rawlison (W. Bryt.) 1:19.2, 3. Zeibig (Francja) 1:23.4, 4. Worthington (W. Bryt.) 1:24.2, 5. Thalow (Norw.) 1:24.3.

Upróczywa walka o pierwsze miejsce.

Wobec dyskwalifikacji Luninga w przedbiegu, na jego miejsce wszedł do pół-finału Mac Dowell.

Do finału wchodzi: Kealoha, Bartha, Wyatt, Blitz, Rawlison.

Skoki pań z trampoliny

Jeżeli akrobatyczne skoki Amerykan wzbudzały w nas zachwyt, te same skoki wykonywane przez kobiety wprawiały nas

w zdumienie. Zawody były właściwie matchem między Amerykankami i Szwedkami, w którym pierwsze okazały się o klasę wyższe.

Konkurs obejmuje 6 skoków dowolnych, przyczem zawodniczki nie boją się wybierać łamanych auerbachów i podwójnych salt z 3 m, śrub i świdrow. Związczą Amerykanki skakały łamańce o najwyższych współczynnikach trudności, podczas gdy np. Francuski wybierały sobie trupki lub skoki na nogi. Stąd nieporozumienie między sędziami a publicznością, która ocenia tylko wykonanie, a nie bierze pod uwagę stopnia trudności. Przewaga Amerykanek nad Szwedkami ujawniała się nie tylko w stylu skoków, ale właśnie także w ich doborze.

I serja:

1. Betty Becker (U.S.A.) 6 p., 2. Aileen Riggin (U.S.A.) 13 $\frac{1}{2}$ p., 3. Bornett (Austria) 14 p., 4. Johnsson (Szwecja) 19 p., 5. M-me Lenormand (Francja) 26 p., 6. Klapwick (Hol.) 28 p., 7. O'Brien (W. Br.) 35 p., 8. Briollet (Francja) 40 p.

Siedemnaścieletnia Riggin, która 4 lata temu będąc zupełnem jeszcze dzieckiem, zdumiała świat zdobywając mistrzostwo VII Olimpiady w skokach wieżowych, tym razem uległa dość wyraźnie swej koleżance.

Klasyfikacja pani Lenormand stanowczo zbyt zaszczytna. Druga Francuska M-me Briollet skakała wprost skandalicznie. Miss O'Brien skakała dobrze i miałyby napewno lepsze miejsce, gdyby... ważyła o kilkadziesiąt kilogramów mniej.

II serja:

1. Caroline Fletcher (U.S.A.) 5 p., 2. Johnsson (Szwecja) 10 p.—obie więc zakwalifikowane jednogłośnie przez wszystkich sędziów, 3. Ollivier (Szwecja) 14 p., 4. Solkner (Austria) 21 p., 5. Hudson (W. Br.) 23 p., 6. Raeth (Francja) 32 $\frac{1}{2}$ p., 7. Baute (Hol.) 35 p., 8. Luscombe (W. Br.) 40 $\frac{1}{2}$ p., 9. Krongeigerova (Czechosł.) 42 p.

Zwycięstwo 3 pierwszych bezapelacyjne. Wszystkie Angielki, niewiasty około trzydziestki, należą do wagi ciężkiej. Ponieważ jednak skoki nie znają podziału na kategorie, nie mogły one konkurować z młodziczkami Amerykankami, których postacie pełne wdzięku i siły stanowiłyby po winny najlepszą propagandę sportu kobiecego.

Popołudniową „réunion“, odbywającą się mimo dnia powszedniego przy asyście nader licznej publiczności, żywo interesującej się zawodami i rozumiejącej je, rozpoczęto od odrobienia zaległych ceremonij olimpijskich.

Najprzód więc dwa gwiazdzone błękitne sztandary Australji i krzyż szwedzki za 1.500 m, potem raz jeszcze Australja za skoki Eve'a wreszcie tradycyjna trójka sztandarów Stanów Zjednoczonych za wspaniałe zwycięstwo Amerykanek na 400 m.

Skoki panów z trampoliny. Finał.

I tu przewaga Ameryki była bezapelacyjna. Trzej skoczkowie wyróżniali się nie tylko stylem skoków, ale i piękną budową, która nie jest bez wpływu na wrażenie, jakie skok czyni na sędziach.

Wynik:

1. Al White (U.S.A.) mistrz olimpijski—7 punktów, 2. Pierre Desjardins (U.S.A.) 8 p., 3. Clarence Pinkston (U.S.A.) 15 p., 4. Lindmarck (Szwecja) 22 p., 5. Eve (Austria) 26 p., 6. Helquist (Szwecja) 30 p., 7. Sjöberg (Szwecja) 34 p., 8. Hemsing (Holandia) 39 p., 9. Balasz (Czechosł.) 44 p.

Zgodność sędziów co do zwycięstwa Amerykan, jak i co do ostatnich miejsc Hemsinga i Balasza, zupełnie widoczna. Jest charakterystycznym, że niema tu tak minimalnych różnic w punktacji, jak przy skokach zwykłych.

„Cérémonie protocolaire“ i jeszcze raz 3 sztandary Stanów Zjednoczonych.

200 m. stylem klasycznym. Finał.

Startują: Skelton, Decombe, Kirschbaum, Linders, Wyss. Do 50 m. wszyscy płyną równo, jeden Skelton nieco wysunięty. Na

150 m. Skelton wysuwa się znacznie naprzód, za nim Decombe i Linders.

Na ostatniej długości atletyczny Belg, którego styl nie ma posuwistości Skeltona, ale który znacznie przewyższa Amerykankę siłą i wytrzymałością, robi zwykły sobie wspaniały spurt końcowy, i kończy o 1 długość za zwycięzcą. Tymczasem Hawajczyk Kirschbaum wywalcza sobie 3-cie miejsce.

Wynik:

1. R. Skelton (U.S.A.) mistrz olimpijski 2:56.6—rekord olimpijski, 2. J. Decombe (Belgia) 2:59.2, rekord olimpijski i rekord belgijski, 3. Kirschbaum (U.S.A.) 3:01 rekord olimpijski, 4. Linders (Szwecja) 3:02.2, 5. Wyss (Szwajc.) 3:05.6. Jako szósty zakwalifikowany na podstawie czasu w półfinale Henning (Szwecja) 3:05.

Francja—Belgia. Finał water-polo 3:0 (1:0).

Do finału weszły 2 narody, które od dawna stale grają ze sobą, mają podobny styl gry i znają się, jako bliscy sąsiedzi doskonalę. Dotychczas w 19 spotkaniach między państwowych od r. 1910 Belgja zwyciężyła 8 razy przy stosunku bramek 39:10 (11) a raz Francja szczyliła się nierozegraną 5:5 (w r. 1922). Nie więc dziwnego, że Belgowie byli pewni zwycięstwa, byli jego nawet o wiele zanadto pewni. Rozmawiałem jeszcze przed rozpoczęciem turnieju z niektórymi ich graczami, którzy nie chcieli się zgodzić na możliwość innego rezultatu.

Zresztą w ciągu Igrzysk wykazali grę o wiele inteligentniejszą i bardziej celową, niż gra Francuzów, będąca cokolwiek „bez głowy“.

Tymczasem... Żywiolowa gra jasno-niebieskich zrobiła swoje. Belgowie nie mogli otrząsnąć się z przewagi i przegrali. Francuzi grali dnia tego wyjątkowo dobrze, Belgowie wyjątkowo źle. Pożatem wszyscy zgadzają się, że rezultat cyfrowy przesadnie odmalował stosunek sił.

Skład drużyn, Francja: Dujardin—Rigal, Delberghe.—Padou.—Desborgies, Mayad, Desmettre.

Belgia: Durant — Fleurix, Gailly — Gérard Blitz—Dewin, Vermetten, Cludts.

Belgowie próbują atakować, ale strzały ich chwytają świetny Dujardin. Napad belgijski funkcjonuje nie nadzwyczajnie, a zwłaszcza centr Blitz niespodziewanie zawodzi. Tymczasem jego vis à vis — Padou dokazuje cudów.

W pierwszej połowie z rzutu wolnego strzelone przez Padou, Desmettre pakuje piłkę w siatkę.

Po pauzie drugi raz to samo i druga bramka. Wreszcie wspaniały Padou bierze piłkę od bramkarza, dribluje przez całe pole, pod bramką belgijską podaje ją do Desborgies, który wraca ją natychmiast z powrotem. Padou strzela—siedzi. Dalsze obustronne usiłowania pozostały bez skutku.

Gra była dość brutalna. Starł się ją ukroczyć jak mógł znakomity sędzia angielski p. Inglis, który co rusz, kogoś za karę wyrzucał z wody. Mimo to nie można żadnej z drużyn zarzucić niesportowego zachowania. Przeciwnie nawet, Belgowie choć mocno zawiedzeni w swych nadziejach, gorąco oklaskiwali zwycięstwo swych sojuszników.

Huragany oklasków przerwały dopiero dźwięki Marsyljanki... Jednocześnie na tle szafirowego nieba powiał sztandar czerwono-biało-niebieski. Francuzi pośpieszyli się z całą ceremonją, zupełnie nieoficjalną, gdyż II-gie i III-cie miejsce nie było jeszcze rozegrane.

Ten nadprogramowy objaw radości, zorganizowany przez organizatorów Igrzysk, był zwykłym francuskim nietaktem. Nie wypadł bowiem, by swoim i u siebie komitet organizacyjny robił to, czego nie robił nigdy cudzoziemcom.

Po Marsyljance na żądanie publiczności odegrano Belgom na pociechę Brabanconne'e i usiłowano wciągnąć ich sztandar na maszt, co jednak napotkało na nieprzewidywane trudności techniczne.

Olimpijski turniej szermierczy

Szable indywidualne

Ze wszystkich rodzajów zawodów sportowych, jakie miały miejsce w obecnych Igrzyskach Olimpijskich, turniej szermierczy trwał najdłużej, rozpoczął się bowiem w dniu 27 czerwca walkami na florety w zespołach i trwał dzień w dzień do 19 lipca, zakończony trzydniowymi walkami indywidualnymi na szable.

I pod innym jeszcze względem turniej ten należy do wyjątkowych w obecnych igrzyskach. W turnieju tym aż trzykrotnie zdarzyły się incydenty tak poważne, że zdecydowały w dwu wypadkach o rezygnacji z dalszego udziału w walkach na daną broń jednego z najpoważniejszych zawodników szermierczy. Oba te incydenty wywołane zostały przez włochów (o, temperamentem południowca!), lecz — powiedzmy to sobie po cichu — spowodowane zostały przez dziwaczne krótkowidztwo i brak taktu ze strony sędziów. W obu tych wypadkach świetni szermierze włoscy nie rozegrali walk do końca.

Pierwszy taki incydent miał miejsce w walkach na florety w zespołach (match Bonni—Gaudin), a w kwintesencji którego nie doprowadzili włosi do końca walk na florety w zespołach, a nawet nie brali udziału w walkach indywidualnych na florety. O incydencie tym pisaliśmy już z resztą w poprzednich sprawozdaniach.

Drugi incydent, o analogicznych skutkach dla włochów, powstał w walce na szable indywidualne w matchu z Węgrami.

O istocie zatargu tego napiszę przy omawianiu rozgrywek finałowych, wówczas bowiem incydent ten miał miejsce. Narazie nadmienię jedynie, że wszyscy czterej szermierze włoscy po zakwalifikowaniu się do finału na skutek incydentu tego znów nie rozegrali do końca turnieju, zapowiadającego im bardzo poważne szanse zwycięstwa.

Do turnieju na szable indywidualne zgłosiło się 63 szermierzy, reprezentujących 18 państw, a mianowicie: Anglię, Argentynę, Czechy, Danję, Austrię, Chili, Francję, Grecję, Hiszpanję, Holandję, Belgję, Kubę, Norwegję, Turcję, Węgry, Włochy, Stany Zjednoczone i Urugwaj.

Faworytami turnieju są pp. holender de Jong, francuzi Conraux i Ducret, włoch Pulitti oraz węgry Posta i Terstiansky.

Z każdego państwa stawać może najwyżej 4 szermierzy.

W pierwszej rundzie zorganizowano 7 pul po 9 zawodników w każdej. Czterech najlepszych szermierzy z każdej puli kwalifikuje się do rozgrywek półfinału.

Walka rozstrzyga się w 4 touchés.

W rozgrywkach 1-ej rundy kwalifikują się do półfinału następujący szermierze: Z puli 1-ej: Rolando (Urugwaj), Caseo (Argentyna), Maes (Belgja), Bini (Włochy).

Z puli 2-ej: Bello (Urugwaj), Posta (Węgry), Conraux (Francja), Sola (Argentyna).

Z puli 3-ej: Ducret (Francja), Osier (Danja), Dalglich (Anglja), Schenker (Węgry).

Z puli 4-ej: Pulitti (Włochy), Feyerick (Belgja), Seligman (Anglja), Mandy (Urugwaj).

Z puli 5-ej: Sarrochi (Włochy), Terstiansky (Węgry), Perrodon (Francja), Merio (Argentyna).

Z puli 6-ej: de Jong (Holandja), Kotzias (Grecja), Garai (Węgry), Mendy (Urugwaj).

Z puli 7-ej: Berg (Belgja), Bertinetti (Włochy), Castes (Stany Zjednoczone), Dulin (Holandja).

W rozgrywkach półfinału zorganizowano 3 pule po 7 zawodników w każdej. Czterech najlepszych szermierzy z każdej puli wchodzi do finału.

Następujący szermierze kwalifikują się do finału:

Z puli 1-ej: Pulitti, Posta, Caseo, Sarrochi.

Z puli 2-ej: Bini, Garai, Osier, Conraux.

Z puli 3-ej: Ducret, Bertinetti, de Jong, Schenker.

Rozgrywki finału:

Jedna pula finałowa złożona z 12 szermierzy, wśród których widzimy: 4-ch wło-

chów, 3-ch węgry, 2-ch francuzów, 1 duńczyka, 1 holendra, 1 argentyńczyka.

Olbrzymia przewaga włochów i węgry, których walki zapowiadają się niezwykle ciekawie ze względu na identyczne prawie metody walki.

Stosownie do przyjętych ogólnie zwyczajów — przedewszystkiem musieli walczyć ze sobą przedstawiciele jednego narodu.

W walkach, jakie prowadzili między sobą włosi, jeden z członków jury, węgier, p. Kovacs, zauważył, że trzej włosi, walcząc z czwartym swym kolegą, p. Pulitti, bezsprzecznie najlepszym szermierzem włoskim na szable, dziwnie oszczędzają tego ostatniego, nie broniąc się należycie i zbyt wyraźnie forytując go na pierwsze miejsce w swoich rozgrywkach. Cel manipulacji takich jest jasny: ponieważ klasyfikacji finałowej dokonywa się na zasadzie kolejności maksymalnych cyfr zwycięstw, przeto chodziło tu o to, aby wszystkie zwycięstwa, jakie miały być rozegrane pomiędzy szermierzami zespołu włoskiego, skupić w rękach jednego człowieka, w danym wypadku najsilniejszego, w rękach p. Pulitti. Cho-



Pulitti

dziło tu przytem o wcale pokazną cyfrę aż 3 zwycięstw (jak wiadomo 4-ej włosi doszli do finału).

W odpowiedzi na uwagę p. Kovacs, arbiter odczytał zawodnikom odpowiedni paragraf regulaminu, surowo zabraniający uciekania się do podobnych manewrów. Mimo to p. Kovacs w dalszym ciągu uważał postępowanie włochów w walkach między sobą za sprzeczne z regulaminem i chciał usunąć się z grona sędziów na znak protestu.

Wówczas to p. Pulitti zwrócił się do kapitana zespołu węgierskiego, p. Santelli i pod adresem p. Kovacs wypowiedział kilka gorzkich uwag. Pan Kovacs powiadomiony o tem, złożył skargę na ręce jury.

Olimpijski turniej tenisowy

(Ciąg dalszy)

W ostatnim secie — kiedy zdawało się wszystkim, że chluba amerykańskiego tenisu skończy się w połowie turnieju olimpijskiego, — Richards całą siłą woli opanowuje ogarniające go zmęczenie i ścinając wszystkie piłki wygrywa ostatni set w stosunku 6 : 2 na swoją korzyść.

Washburn — Lennep 2 : 6; 6 : 1; 6 : 1; 6 : 2

Williams — Macenauer 6 : 2; 1 : 6; 3 : 6;

6 : 2; 6 : 1.

Lacoste — Kozeluch 6 : 2; 6 : 1; 6 : 1;

Przerwano match i jury odbyło niezwłoczna naradę, w wyniku której zdecydowano wyeliminować p. Pulitti z dalszych walk na szable indywidualne, unieważniając zarazem wszystkie już rozegrane matche finału.

Pozostali szermierze włoscy solidarnie opowiedzieli się za swoim kolegą i dobrowolnie zrezygnowali z udziału swego w walkach finału.

Cała ta sprawa według wszelkiego prawdopodobieństwa znajdzie się jeszcze na porządku dziennym jury odwoławczych.

Po ustąpieniu szermierzy włoskich walki finału rozegrać się musiały pomiędzy pozostałymi 8-ma finalistami, kolosalnie powiększając szanse ich wskutek nieobecności doskonałych szermierzy włoskich i bezsprzecznie zmniejszając zarazem wartość zwycięstw i ostatecznej klasyfikacji.

Rozegrane matche finału dały następujące wyniki:

Ducret — 5 zwycięstw — 18 otrzymanych touchés,

Posta — 5 zwycięstw — 20 touchés.

Garai — 5 zwycięstw — 20 touchés.

Schenker — 4 zwycięstwa.

De Jong — 4 zwycięstwa.

Osier — 2 zwycięstwa.

Conraux — 2 zwycięstwa.

Caseo — 1 zwycięstwo.

Według powyższych wyników na pierwsze miejsce było aż 3-kandydatów i po 2-ch kandydatów na miejsca 4 i 6-te.

Dla nieznanych przyczyn w danym wypadku jury nie zastosowało zwykłego sposobu określania klasyfikacji na zasadzie dodatkowego obliczania otrzymanych touchés, lecz uciekło się do t. zw. „barrage'u“, to znaczy do nadprogramowych matchów pomiędzy kandydatami na te same miejsca. Na zasadzie wyników takich matchów, Posta zdobył pierwsze miejsce, Ducret — II, Garai — III, Schenker — IV, Osier — V-te.

Po ostatecznem ustaleniu klasyfikacji p. Ducret, który przed barrage'em na zasadzie liczby otrzymanych touchés winien był otrzymać tytuł mistrza olimpijskiego, założył protest przeciwko samowolnej decyzji jury, sprzecznej z regulaminem, który w razie identycznej liczby zwycięstw, uzyskanej przez 2-ch zawodników, ostateczne zwycięstwo przysądza temu, kto otrzymał mniej touchés.

Oto dzięki prawdziwej „gaffe“ jury, jest i trzeci incydent w tym historycznym — jeżeli chodzi o zatargi — olimpijskim turnieju szermierczym.

Reklamacja p. Ducret dotychczas nie została jeszcze załatwiona.

*

Na zakończenie parę słów o kilku szermierzach.

Doskonale pokazali się węgry, „pojętni“ uczniowie włochów. Najlepszy ich szermierz, p. Posta, świetny zarówno w atakach, jak w obronie, był pozatem zawodnikiem lojalnym i o wysokiej klasie sportowej.

Na specjalną wzmiankę zasługuje pan Ducret, Francuz, niezwykle wszechstronny szermierz. Uzyskał on championat olimpijski w walkach na florety indywidualne, oraz II-gie miejsce w walkach na szpady i szable indywidualne. Pozatem oddał olbrzymie usługi drużynie francuskiej, walcząc jako jeden z jej członków w walkach na florety i szpady w zespołach.

Kamus.

Lacoste gra wyjątkowo poprawnie i precyzyjnie.

Gilbert — Bayley 7 : 5; 9 : 7; 6 : 1.

Jacob — Willard 6 : 1; 6 : 2; 3 : 6; 2 : 6;

6 : 3.

Washer — Hunter 2 : 6; 1 : 6; 6 : 2; 6 : 1;

6 : 4.

Wynik meczu tego jest wprost sensacyjnym. Nikt nie wątpił, że wygra Hunter, człowiek, który w całym turnieju grał najmocniejszymi piłkami, jednakowo dobry

w głębi courtu, jak przy siatce, a przytem matematycznie dokładny w celowaniu piłek. Pierwsze dwa sety wygrał Amerykanin bez trudu nieomal. Zdawało się, że w 3-ch setach poradzi sobie Hunter z Belgiem. Tymczasem Washer, który dotychczas grał tylko driveami z głębi courtu, zaczyna z powodzeniem grać przy siatce i taktyką tą zdobywa następnę 3 sety, Amerykanin zdenerwowany zaczyna popełniać błędy i już pomimo olbrzymich w ostatnim secie wysiłków przegrywa game po game.

Nieszczęśliwo to dzień dla Stanów Zjednoczonych: Hunter wyeliminowany, Richards tylko z największym trudem zdobył 3 sety na rozegranych 5.

Cochet — Richardson 6:3; 6:4; 6:4.

Borotra — Nielsen 6:0; 6:1; 6:2.

Szczęśliwy dzień dla Francuzów. Cochet, Lacoste i Borotra, wyjątkowo w dniu tym doskonali, z łatwością kwalifikują się do następnej rundy.

Kehrling — Aeschlimann 4:6; 6:8; 7:5; 6:2; 6:3.

Kingscote — Granholut 6:2; 6:0; 6:0.

De Morpurgo — Zerlendi 6:0; 6:2; 6:4.

Spence — Woosnam 4:6; 10:8; 6:3; 3:6; 6:3.

Czwarty dzień rozgrywek

16.VII 1924 r.

Właściwie już 1/8 finału. Coraz wyraźniej zarysowują się szanse poszczególnych graczy. Richards i Borotra — powszechnie uważani są za najpoważniejszych kandydatów na 1-e miejsce.

Richards — Alonso 7:5; 10:8; 2:6; 6:3.

Bezspornie jeden z najpiękniejszych meczów w turnieju. Obaj zawodnicy stoją na jednym poziomie pod względem gry. To też od samego początku toczy się zaparta walka już nie tylko o każdy game, lecz o każdą piłkę.

Richards dominuje swym bajecznym service'em i doskonałym backhand'em: śliczne, długie i zawsze ścięte piłki. Alonso mniej regularny, broni się wspaniale: doskonale biega, niespodziewanie plasuje, kieruje piłki wprost pod nogi Richardsowi. Ruchliwy i szybki, bierze każdą piłkę. Ale widać po nim zmęczenie; już w 3-im secie zaczyna popełniać liczne błędy, ale ponieważ Richards daje sobie w secie tym wypoczynek — więc pomimo błędów tych — wygrywa ten set „pocieszenia”.

Czwarty set — przy coraz większym zmęczeniu Alonsa — wygrywa bez trudu już niemal Richards.

Cochet — Fukuda 6:2; 6:1; 6:3.

Borotra — Kingscote 6:1; 6:3; 6:1.

Lacoste — Spence 6:2; 6:0; 6:1.

We wszystkich 3-ch meczach — łatwe zwycięstwo Francuzów. Trochę niespodziewanym jest łatwy tryumf Borotry nad Kingscotem. Borotra — najzupełniej w formie i deprymuje zmęczonego poprzedniemi rozgrywkami Kingscota swą ustawiczną grą przy siatce.

Harada — Gilbert 1:8; 2:6; 11:9; 6:2;

Mały, sprytny japończyk raczej „wybiegał” niż wygrał swój mecz z Gilbertem.

Morpurgo — Washer 2:6; 6:4; 1:6; 6:4; 8:6.

Jeden z „sensacyjnych” meczów, jeżeli chodzi o wynik.

Świetny belg — znacznie gorszy niż dnia poprzedniego, prawdopodobnie na skutek zmęczenia.

Morpurgo — pobit belga jego własną taktyką i grał tylko z głębi courtu.

Williams — Kehrling 6:4; 6:3; 3:6; 4:6; 6:3.

Z prawdziwym bohaterstwem wywalczył sobie Williams trudne zwycięstwo. Od dwóch dni ranny w nogę, przez cały czas kulął z trudem biegając za piłką.

Jacob — Washburn 6:1; 6:4; 8:10; 6:2.

Egzotyczny hindus — bez wielkiego wysiłania się — zwyciężył Amerykanina.

Piąty dzień rozgrywek — 1/4 finału.

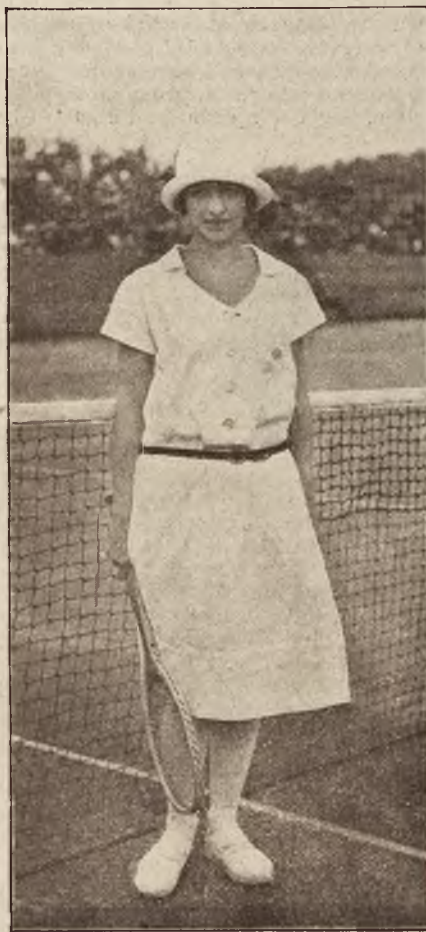
Ośmiu tenisistów doszło do 1/4 finału, w tem: 3 Francuzów 2 Amerykanów, 1 Japończyk, 1 Włoch i 1 Hindus.

Richards — Lacoste 8:6; 4:6; 1:6; 6:2; 6:3.

Trafił swój na swego!

Obaj zawodnicy jednakowo regularni, wytrwali, uparci, obaj bez zarzutu mocni w service'ie, obaj mądry taktycznie i bogaci we wszelkie subtelnosci metod. Obaj systematycznie biorą kolejno sety, każdy na swoim service'ie.

W pierwszym secie — obaj tenisisci walczą ślicznie drive'ami z głębi courtu. Obaj grają ostrożnie, żaden nie zbliża się do siatki. Ale Richards z service'u swego daje kilka pierwszych piłek right i tak silnych, że wymykają się z pod rakiety zdumiałego Lacoste'a. Pierwszy set — dzięki jednemu game'owi wziętemu na service



M-Ile Vlasto

Lacoste'a przez Richardsa, decyduje o zwycięstwie Amerykanina.

W 2-im i 3-im secie — szczęście nie dopisuje Richardsowi, który pod wpływem zdenerwowania swoje cudowne ścięte drive'y z backhandu — nieuchronnie umieszcza w siatce. Oba te sety — należą do Lacoste'a.

W 4-ym i 5-ym secie zatriumfował jednak Richards, ostatecznie eliminując Lacoste'a. Richards — hazarduje się po prostu przy siatce, smaszując piłki zawsze w tym kierunku, gdzie najmniej spodziewał się ich przeciwnik. Lacoste — broni się dzielnie, ale bezspornie gorszy jest od Amerykanina przy siatce i przytem — nie ma odwagi, — jak zwykle, — brawurować przy siatce. W tym dopiero matchu — Richards otwiera oczyma Francuzom, na rzeczywistą sztukę smashu.

Cochet — Williams — 5:7; 6:3; 6:2; 6:4.

Uszkodzenie nogi Williamsa bezwzględnie przyczyniło się do zwycięstwa Cocheta. Williams ma przewagę nad Francuzem

w service'ie i w grze przy siatce. Ale Francuz korzysta z niedyspozycji Amerykanina — i plasuje swoje drive'y coraz w inny kąt placu. Amerykanin, kulejąc, nie może „dogonić” piłki.

de Morpurgo — Harada: 6:4; 6:1; 6:1.

Match nieco nudny z wyraźną przewagą Włocha. Obaj zawodnicy stale grają driveami. Japończyk robi wrażenie człowieka ostatecznie zmerdowanego. Robi bokami. Włoch — jakby grał po długim odpoczynku. Bez wysiłku ustawicznie biega za piłką.

Borotra — Jacob 5:7; 6:4; 7:5; 6:3.

Sporo krwi napsuli Hindusi w tenisowym turnieju olimpijskim dwóm faworytom: Richardsowi i Borotrze. Richards — nie wiele brakowało, aby potknął się już w 3-iej rundzie o Sleema. Borotra — zużył wielką siłę i jeszcze więcej swych porządnie nadzarpniętych nerwów, by zwyciężyć Jacoba.

Dziwni to są gracze z tych hindusów. Obserwując ich w grze, bez wahania wszadziliby się ich do drugiej klasy tennisu. A tymczasem — nie może się człowiek opędzić zdumieniu widząc, jak zbierają dla siebie pracowicie game po game'cie, jak nieustannie wprawiają w kłopot swych przeciwników.

Metoda gry hindusów jest tak krątko różna od wszelkich innych spotykanych w świecie metod, że warto się nad nią chwileczkę zatrzymać.

W przeciwnieństwie do wszystkich mistrzów tennisu — hindusi nie grają ani silnie, ani brawurowo, ani efektownie. Spokojni, o słabym service'ie, bezradni przy siatce, trochę jakby niepewni nawet w głębi courtu, posyłają stale przeciwnikom słabe, słabiotkie, miękkie piłeczki, całkiem niegroźne i łatwe napozór. Każdą piłkę — drive, smash, volley, niezrozumiałym sposobem, ledwie dostrzegalnym ruchem rakiety — „oddmuchują” swym przeciwnikom, zawsze jednakowo międko i słabo. Gra całkiem dziecinna: niema ściętych piłek, umyślnego plasowania, morderczo silnego service'u. Jeśli przypadkiem piłka z ręki hindusa dostanie się w siatkę, osuwa się po niej lekko i bezgłośnie. Nie związa siatki, jak mocna piłka innych graczy, nie zostawia za sobą wirującej smugi piasku.

Pozornie — nie łatwiejszego dla przeciętnej klasy europejskiej — jak dać takiemu panu trzy set pod rząd w stosunku 6:0, na jego niekorzyść. I jestem przekonana — rezultatu takiego pewien jest każdy przeciwnik hindusa. Zawodne to, niestety, mniemanie.

W rzeczywistości — nadspodziewanie chytra to i zdradziecka metoda — międkich, słabych piłek. Gracz europejski, czy amerykański, przyzwyczajony do otwartej mocnej gry, nie umie znaleźć do metody hindusa odpowiedniego stosunku. Nie umie ustawić się do piłki słabej, nie potrafi obliczyć kąta jej odskoku, ani faktycznej siły jej uderzenia. Dlatego też — przy odbijaniu tych lekceważąco słabych piłek — tyle jest uderzeń na out i w siatkę.

Borotra zaraz na wstępie popełnił ten sam błąd co Richards: zlekceważył przeciwnika. Dlatego, zaraz na wstępie dostał w skórę w pierwszym secie, a w następnych trzech — nim je wygrał, musiał się dobrze napocić i nabiegać. Przynajmniej jednak trzeba, że świetnie zdał egzamin z lekkości, ciepłości, jaką otrzymał od denerwującego spokojnego i równego hindusa.

Szósty dzień rozgrywek

Półfinały.

W półfinale widzimy: 2-ch Francuzów, 1 Włocha i Amerykanina.

Jakikolwiek będzie wynik turnieju — fakt powyższy chlubnie świadczy o francuskim tennisie.

Richards — de Morpurgo — 6:3; 3:6; 6:1; 6:4.

Gra odbywa się przy szalonym wietrze. Chmury piasku zasypują oczy. Wiatr unosi piłki, przedłużając ich lot na outy, wskutek czego masa błędów.

Morpurgo — zgodnie ze wszelkimi przewidywaniami przegrał match do amerykańczyka, ale przynajmniej trzeba grać dobrze, czego dowodem pierwszy wygrany set. Wspominałam już, że włoch doskonale biega i stara się brać wszystkie piłki — dzięki temu potrafił tak dobrze wyjść z Richardsem, o klasę lepszym od siebie.

Cochet — Borotra — 6:2; 5:7; 6:2; 6:3.

Najważniejszy match dnia, Borotra zawłócił wszelkie pokładane w nim nadzieje. Chwilami — jest prawie nieprzytomny ze zdenerwowania, popełnia błędy niżej wszelkiej krytyki, daje szalone outy boczne przed siatką. Jest przytem zupełnie nie w formie: po drugim secie jest tak zmęczony, że biega z trudem, serwuje z okrzykiem wysiłku, rzadko gra przy siatce, a i wtedy nawet puszcza piłki tuż obok przelatujące.

Borotra sam zdaje sobie sprawę ze swej, że się tak wyrażę, niedyspozycji sportowej. Po każdym błędzie — rozpaczliwie chwytając się lewą ręką za twarz, denerwuje się coraz więcej. W czwartym secie daje za wygraną. Chwilami ma się wrażenie, że zmęczenie opanowało go do tego stopnia, że za wszelką cenę pragnie końca matchu. I rzeczywiście: w ostatnich dwóch gamach 4-go setu — zupełnie celowo i nieodzwrotnie — kieruje piłkę w siatkę.

Cochet b. uważnie i z zimną krwią grał przez cały czas. Bardzo dobry z głębi courtu, mniej szczęśliwy przy siatce, piłki obliczone na volley'e — osuwają się w dół po rakięcie. Nie był to najlepszy dzień Cochet'a i on wiele popełnił błędów, niedopuszczalnych w jego klasie. Ale naogół — grał pewniej, regularniej i przedewszystkiem spokojniej, niż Borotra.

Na obronę Borotra należy powiedzieć, że może nazbyt silnie wyekspansował się on w Wimbledon, gdzie przed kilkoma tygodniami zdobył tytuł mistrza świata.

Cochet przeciwnie. W turnieju Wimbledon'skim nie brał udziału umyślnie, pragnąc zachować wszystkie siły na turniej olimpijski.

Final.

Richards — Cochet — 6:4; 6:4; 5:7; 4:6; 6:2.

Zaciekle rozgrywany match. Richards ma olbrzymią przewagę nad Cochetem pod względem service'e backhandu. Natomiast drive'y Cocheta są długie i silniejsze. Richards jest także lepszy przy siatce. Podczas kiedy Richards nie ma wyraźnie słabych stron, Cochet — ma niezupełnie wyrobiony backhand: korzysta z tego Richards, posyłając mu lwia część swoich piłek na backhand.

Swym zwycięstwem nad Cochet'em — zapewnił sobie Richards pierwsze miejsce w singlu panów na turnieju olimpijskim. Przypnieć trzeba, że na tytuł ten uczciwie zapracował. On jeden chyba może się pochwalić, że jeżeli chodzi o przeciwników, nie miał szczęścia do niegroźnych partnerów. Przeszedł zwycięsko przez całą galerję najlepszych tenisistów całego szeregu krajów. Wspomnę tu o Sleemie, Alonso, Lacoste, Morpurgo i wreszcie Cochet.

Borotra — jeden z najlepszych tenisistów świata — uległ by mu bez najmniejszych wątpliwości dzięki niezrozumiałemu obniżeniu się w klasie, aczkolwiek przed paroma tygodniami nad tymże Richardsem w Wimbledon zwyciężył.

Match o 3-cie miejsce w turnieju olimpijskim.

Morpurgo — Borotra — 1:6; 6:2; 8:6; 4:6; 7:5.

Wynik matchu tego raz jeszcze tego dowodzi, że Borotra nie był w okresie turnieju olimpijskiego w formie.

Morpurgo, dobry tenisista ale naogół nie dorasta klasy Richardsa i trzech francuzów: Lacoste'a, Cocheta i Borotry. To też zwycięstwo jego nad Borotrą było prawdziwą niespodzianką.

W klasyfikacji — ostatecznej pierwsze miejsce zajął Richards, II-gie — Cochet, III — Morpurgo, IV — Borotra.

Kamus

Double pań — 13—20 lipca.

Trzydzieści cztery panie zgłosiły swój współdział do double pań.

Na zasadzie losowania w pierwszej rundzie rozegrały matche jedynie pp. Jessup — Goss: Corell — Mac Kane.

Wszystkie inne zawodniczki zakwalifikowane zostały jak „exemptes“ do II-iej rundy.

Rozgrywki I-iej rundy.

Corell—Mac Kane; Jessup—Goss 6:1; 6:2.

Jeden z tych matchów, o których mówi się z powodu łatwego zwycięstwa jednej ze stron, — że są bez historii-



Cochet

Rozgrywki II rundy.

W drugiej rundzie rozegranych jest 18 matchów, w tem tylko 5 walk over'em. Tak, odwaga u kobiet często bywa rzeczczą względną; ale najbardziej względną okazała się w turnieju olimpijskim w rozgrywkach double'a.

Billout — Bourgeois: Torras — Alvarez 4:6; 6:3; 6:4.

Match rozgrywany zawzięcie i z wysiłkiem, lecz temniemniej trochę nudny. Najlepsza w dublu tym — Hiszpanka Alvarez — ale nie może dojść do ładu ze swą towarzyszką — Torras, która systematycznie psuje to, co Alvarez naprawi.

Francuski — grają spokojnie i regularnie, a przytem są świetnie zgrane.

1) Fick, Van Essen — 2) Wallis — Blair-white 6:2; 5:7; 6:2.

Zdecydowana przewaga Szwedek, dzięki mocnemu service'owi.

1) Corell — Mac Kane 2) De Borman — Storms 6:1; 6:2.

Pomimo poważnej różnicy w klasie tenisowej na niekorzyść belgijek, najciekawszy to match w 2-iej rundzie ze względu na

doskonałą grę anglelek. Corell — frenetycznie oklaskiwana za swą nie — kobiecą grę przy siatce.

Rozgrywki 3-iej rundy.

Ćwierćfinały.

1) Corell — Mac Kane 2) Fick, Van Essen 6:2; 6:3.

Łatwe zwycięstwo anglelek, dzięki grze przy siatce. Szwedki — wobec smash'ów bezradne, nie próbują ich nawet brać, — a jeżeli nawet, to co tchu odbijają w siatkę.

1) Shepherd — Bardon: Colyer — Golding — Vaussard 6:2; 6:2.

Wynik conajmniej niezrozumiały i niespodziewany.

Cała czwórka — na jednym prawie poziomie gry. Przeważnie — drive'y. Czasem Colyer przy siatce. Lecz francuski — dziwnie niedysponowane, powiedziałabym nie w swoim dniu.

1) Billout — Bourgeois 2) Cagliardi — Perelli 7:5; 6:1.

Włoski po doskonałym oporze w pierwszym secie, ulegają w następnym dziwnej „psychozie“ tenisowej: zupełnie tracą się na placu, grają bez nerwu i bez ambicji.

Półfinały.

„Dwójki“ Francji i Stanów Zjednoczonych, oraz cała czwórka Anglii (dowód narreszcie, że Anglja jest ojczyzną tenisu) — dochodzą do półfinałów.

1) Wightmann — Wills 2) Shepherd — Colyer 6:3; 1:6; 7:5

Bardzo ciekawy, bardzo zawzięcie rozgrywany match. Myślę, że gdyby amerykanki napracowały się w poprzednich rundach tyle, co anglelki, rezultat mógłby być cokolwiek inny. No — ale nie darmo mówi polskie przysłowie o tym łucie szczęścia...

1) Corell — Mac Kane — 2) Billout — Bourgeois. 6:2; 6:2.

Znów gra przy siatce—decyduje o zwycięstwie anglelek. „Underhand service“ francuzek — za wiele piłek wzięty w siatce.

Finał.

Historja się powtarza — nawet w rozgrywkach tenisowych. Do finału w dublu pań turnieju olimpijskiego dochodzą te same „dwójki“, które przed kilkoma tygodniami rozegrały w Wimbledon turniej o mistrzostwo świata. W Wimbledon—zwyciężyły—Amerykanki, one też—z wielkim co-prawda trudem — zwyciężyły i w turnieju olimpijskim.

Wynik:

1) Wightmann—Wills — 2) Corell — Mac Kane 7:5; 8:6.

Jeżeli Amerykanki—rozpoczęły w obecnym turnieju grać dopiero w czwartej rundzie, to znaczy w półfinale, — to Angielki wprost odwrotnie — brały udział w jedynym matchu I-iej rundy, jako nie wylosowane „exemptes“ do drugiej rundy. Jasnem więc jest, że jeżeli chodzi o stan zmęczenia—wszystkie szanse są raczej przeciwko Angielkom już na wstępie.

Duszą partji — była bezwzględnie miss Wills, to prawda, ale że zawiądywała to w dużej mierze swej partnerce—to też nie kłamstwo. Miss Wightmann — tenisistka nadzwyczajnie regularna, bezbłędnie odsyłała wszystkie smashe Miss Kane, pozwalając, — sama trzymając się w głębi courtu, na grę przy siatce p. Wills.

Z punktu widzenia techniki gry—był to jedyny w swoim rodzaju match dublu pań, w którym obie strony smashowały nie gorzej od mężczyzn.

Match o trzecie miejsce.

1) Shepherd—Bardon—Colyer—L. Billout—Bourgeois 6:2.

Łatwe, zdecydowane zwycięstwo Anglelek.

K. Muszałówna.

OBÓZ Nr. 8 W GOŁKOWICACH



Gra w piłkę koszykową

OBOZY LETNIE

Gołkowice — Skrudzina.

W odległości 4-ch kilometrów od Starego Sącza, w uroczej miejscowości nad brzegiem Dunajca, rozłożyły się 4 obozy Grupy № II Okręgu Korpusowego Kraków.

Miejscowość zwana Gołkowice, położona przy drodze do Szczakowej, w dolinie otoczonej górami, nadaje się zupełnie do podobnych imprez jakimi są obozy letnie.

Namioty rozpięte na murawie, — gruntu gminne, (szkoda, że nie wśród drzew iglastych) dawały uczestnikom obozów maksimum tego co w górach otrzymać można, a więc dużo słońca, wiatru z hal, kąpiel w falach Dunajca, oraz sporo miejsca na boisku dla ćwiczeń.

Grupa liczy z górą 370 elewów z Białej-Bielska, Nowego Targu, Tarnowa, Katowic, Mysłowic, Miechowa, Sosnowca, i Dąbrowy Górniczej.

Dowódcą Obozu kpt. Klimecki, lekarz por. Niepokój, chociaż niepokoić się ani on sam, ani też inni oficerowie nie mieli czego, ponieważ stan zdrowotny grupy nie pozostawiał nic do życzenia. Oficer łączności por. Kryciński oraz saper i zarazem wychowawca fizyczny por. Sabiło.

Jak widzimy Grupa jest zaopatrzona w personel oficerski dostatnio, aczkolwiek brak oficera prowiantowego daje się Dcy Grupy dotkliwie we znaki.

Poszczególnymi obozami dowodzą:

Obóz № 5. Kpt. Martinek, zastępca — por. Patla. Obóz ten można nazwać wzorem co do porządku w namiotach i w samym obozie. Uczestnicy, znajdowali się na dość oryginalnej wycieczce tratwami Dunajcem do Nowego Sącza. Pozatem obóz ten odznacza się również oryginalnymi przydomkami, a mianowicie każdy namiot ma swoją nazwę, a w jednym zamieszkiwali „Korki“, w drugim specjalnością mieszkańców była „Titina“ a trzeci namiot uwielbiał „Henię“. To wszystko nie przeszkadza, aby obóz ten łącznie z dowódcą nazwać morowym.

Obóz № 6. Dowódcą kpt. Żarek, fanatycznie oddany idei przysposobienia wojskowego; zastępca chor. Chumiński wychowawca fizyczny p. Oczko. Obóz w kąpiel. Bronzowe ciała, giętkie i śmigłe figury młodzieży; tuż pogotowie pływakcie i sam pan Oczko na straży.

Obóz № 7. D-ca por. Nitecki, też dzielny oficer p. w., nieobecny służbowo, zastępuje go p. Busza. Wychowawca fizyczny p. Lubczyński.

Obóz zastałem na zbiorce, gotowy do wymarszu na wycieczkę.

W obozie tym zwracało uwagę dostatnie wyekwipowanie elewów w poduszki, kołderki, koce i t. p. przybory sypialniane. Namioty niezwykle starannie i czysto utrzymane, dowód dużej kultury chłopców i dobrych chęci dowódcy.

Obóz № 8. D-ca por. Hrapkiewicz Al., zastępca por. Iwaszkiewicz, wychow. fizycz. p. Wronski. To znowu obóz artystów-karykaturzystów i innych malarzy oraz rysowników. W obozie aż kipi od wesołości i dobrego humoru. Wydają nawet gazetkę obozową. Patronuje tutaj delegat kuratorjum prof. Wierzbicki, który na równi z prof. Zajacem „trzyma“ opiekę nad młodzieżą w sensie moralnym i wycieczkowym.

Wogóle nastroje zadawalniające. Zaprowiantowanie dobre, wyszkolenie i wychowanie fizyczne idzie trybem, przyczem to ostatnie dominują naturalnie z piłką nożną na czele.

Oczywiście są również i braki, różne niedociągnięcia organizacyjne, ale o tych będzie mowa w „ostatnim słowie“, po ukończeniu inspekcji wszystkich obozów w gołkach.

Skrudzina albo Gaboń, jak kto woli, znajduje się o 4 kilometry od Gołkowic. Jest tu jeden jedyny obóz Okręgu Warszawskiego, położony nad potokiem wśród śmereków.

Teren pod obóz wybrany dość udatnie, ale zato zaopatrzenie obozu b. mizerne.

Brak łóżek, środków lokomocji, niestety opóźnione przybycie namiotów. (Przez 10 dni nasza P. K. P. wiozła je z Warszawy do Starego Sącza!!). Wszystko to jednak wcale nie podważało dobrego nastroju uczestników w liczbie 98, pochodzących z Radomia, Otwocka, Grójca, Mogilnicy i innych miejscowości powiatu warszawskiego.

Oczywiście zasługa w tem kierownictwa obozu: D-ca por. Bielawski, zastępca por. Lipski, wychow. fizycz. p. Maś i delegat kuratorjum p. Kwapisiewicz M.

W żadnym obozie nie skonstatowałem tak zgranego i dobranego zespołu kierowniczego, to też harmonja „góry“ niesłychanie dodatnio odbija się u „dolu“, wywołując doskonałą nastrój w obozie pomimo niewygód i przeciwności natury organizacyjnej.

Obóz zastałem przy strzelaniu ostrem. Wyniki, jak stwierdziłem przeważnie bardzo dobre; nie brakło również wyników celujących.

W grach jedynie koszykówka zaniedbana, natomiast lekka atletyka stoi tutaj na więcej niż dostatecznym poziomie.

Obóz posiada doskonały chór śpiewacki, kierowany przez p. Masia. Dzięki p. Kwapisiewiczowi, który „wygrzebał“ w sąsiednim klasztorze jakieś stare kroniki okoliczne, chłopcy korzystali z doskonałych wykładów historyczno-krajoznawczych, uzupełnionych wycieczkami do Rytra, Szczawnicy, Starego Sącza, Mieszkowic, dziedzictwa Zyndrama „herbu tego samego co słońce“ i wycieczki te odbywały się zawsze przez szczyty gór i przełęcze wysokogórskie.

Podkreślić tutaj muszę, że jest to jedyny obóz w którym instruktorami są sami elewi, a mianowicie ci, którzy już odbyli jeden obóz i wykazali się zdolnościami II stopnia p. w.

Według opinii dowódcy, chłopcy ci zadawali zupełnie pod każdym względem.

Na zakończenie mojej inspekcji koncert zlotu obozowego, nieodmienna „próba“ w kuchni i... odjazd, połączony z westchnieniem ulgi d-cy obozu, pozbywającego się nareszcie tak uciążliwego „gościa“.

H. K.

Międzynarodowe zawody wioślarskie o mistrzostwo Europy w Zürichu

Kiedy w roku ubiegłym — doroczne międzynarodowe regaty wioślarskie odbyć się miały na Lago di Como — wybierała się na nie — bez skutku zresztą — polska osada, złożona z przedstawicieli AZS.

W tym roku w Zürichu, znowu reprezentacja Polski udziału nie brała.

A szkoda: igrzyska olimpijskie dowiodły nam chyba dostatecznie, że jaknajczęstszy udział we współzawodnictwie międzynarodowym w każdej dziedzinie, przynosi nam ogromne korzyści.

*

W regatach międzynarodowych w Zürichu, które odbyły się w dniu 3 sierpnia b. r., brali udział przedstawiciele następujących państw: Belgji, Francji, Hiszpanji, Holandji, Czech, Szwajcarii, Włoch i Jugosławii.

Regaty odbyły się na jeziorze Zürichskim — dość niespokojnym i wskutek dużego wiatru, nawet burzliwym. Osiągnięte czasy są więc stosunkowo dość słabe.

Ogółem zorganizowano 6 biegów, na 6 typach łodzi. Wszystkie mistrzostwa zdobyli Holendrzy i Szwajcarzy.

Rezultaty biegów: Pair-oar — 1. Szwajcaria — 7 m. 41 sek. ²/₅. 2. Holandia — 8'0 sek. ¹/₅. 3. Francja nie ukończyła wyścigu.

Rasboat:

1. Holandia — 7'20 sek. ¹/₅.
2. Szwajcaria — 8'21 sek. ²/₅.
3. Belgja — 7'38 sek.
4. Czechy — 7'40 sek. ³/₅.
5. Francja — 7'41 sek. ²/₅.
6. Hiszpanja — 7'43 sek. ⁴/₅.

Skiffy:

1. Szwajcaria — 8'20 sek. ¹/₅.
2. Francja — 8'29 sek. ¹/₅.
3. Czechy 8'33 sek. ¹/₅.
4. Holandia — biegu nie ukończono.

Double—Scull:

1. Szwajcaria — 8'17 sek.
2. Francja — 8'40 sek. ³/₅.
3. Belgja — 9'14 sek. ²/₅.

Osemki rasowe:

1. Holandia — 7'7 sek. ²/₅.
1. Szwajcaria — 7, 10 sek. ⁴/₅.
3. Czechy — 7'21 sek. ²/₅.
4. Francja — 7'22 sek.
5. Jugosławia — 7'23 sek. ¹/₅.

Dwójki rasowe ze sternikiem:

1. Holandia — 9'9 sek. ¹/₅.
2. Szwajcaria — 9.14 sek. ²/₅.
3. Włochy — 9'20 sek.
4. Francja — 9'27 sek. ³/₅.

Największy triumf w dniu tym odnieśli mistrze szwajcarscy zdobywając 3 pierwsze

i 3 drugie miejsca. Dalej — Holendrzy — z trzema pierwszymi i jednym drugim miejscem.

Francja — całkowicie zawiodła się na swoich reprezentantach, którzy partycypując we wszystkich sześciu biegach, zdołali zająć zaledwie dwa drugie miejsca.

Nadmienić należy, że umieszczony w programie bieg siódmy, wyścig na czwórkach rasowych bez sternika, nie odbył się. Do biegu tego zgłoszoną była jedynie osada szwajcarska, która nie chciała przysądzić sobie mistrzostwa Europy jadąc walkover'em.

Czyn sportowy, zasługujący na podkreślenie. K. M.

Wiadomości z Poznania

Propagandowe gry Polonii z Wartą Wiec Cracovii. Rekonwalescencja Warty. Przed rozgrywkami o mistrzostwo. Niedokończona walka i rozsyłka. W przededniu turnieju tenisowego o mistrzostwo Polski.

Po blisko dwumiesięcznym milczeniu spowodowanym przez chorobę i wyjazd, zabieram się do kontynuowania korespondencji z Poznania. Ze zaś w międzyczasie w Poznaniu na boiskach dominował jedynie football, więc od tego emocyjnego sportu muszę zacząć mą spowiedź.

Krzywdę bym uczynił, gdybym nie wspominał o grze Polonii z Wartą. Mimo iż mecz ten odbył się blisko 6 tygodni temu, cały Poznań żywo jeszcze o nim opowiada. Nie należy do entuzjastów piłki nożnej, lecz muszę stwierdzić, że mecz ten był w całym słowa tego znaczeniu — propagandowym. Wysoki poziom u obydwu drużyn, koncertowe tempo, utrzymane od pierwszej do ostatniej minuty, a przytem zupełnie przyjacielskie zachowanie się drużyn, dały obraz prawdziwej walki sportowej. Niepotrzeba dodawać, że i publiczność poznańska, zwykle sztymna, zupełnie się „rozkrochmalila“, a zachowując przytem jak zwykle sporą dozę obiektywizmu, wyniosła po grze bramkarza Polonii, Grossa, na ramionach. A propos Grossa, to trzeba przyznać, że on był bohaterem dnia, obronił całe serje bezapelacyjnych wprost strzałów i na pozycji tej przeszedł wszystkich dotąd w Poznaniu widzianych fenomenów. Wynik 2:2 wobec kolosalnej przewagi Warty krzywdzi drużynę poznańską, lecz warto przy tem stwierdzić, że gra w Warszawie zakończyła się krzywdzącym Polonję wynikiem 2:2, wobec czego sprawiedliwości stało się zadość.

Podobnie propagandowej gry spodziewano się po zawodach Cracovia—Warta (3 sierpień). Co za bolesna pomyłka! Co za ironja! „Moralny mistrz“ pokazał się zupełnie zdemoralizowanym. Mecz był jednym wielkim skandalem. Widząc swą pewną przegraną i dwie pewne bramki — wynik systemu jednego obrońcy, który wskutek siły przebojowej napadu Warty kończył się bramkami, zaczyna drużyna Cracovii wściekle protestować i krytykować zupełnie poprawnie sędziującego por. Warmana, potem zaczyna sypać najwulgarniejszymi przekleśkami, wreszcie cała jedenaśka obskakuje por. Warmana na środku boiska; wiec ten trwa kwadrans, wreszcie daje sędzia rzut neutralny i tu zdarza się fakt jedyny w swoim rodzaju i wołający o pomoc (niewiadomo, czy tylko usłyszy to KZOPN): *prawy łącznik Cracovii kopie z całej siły rozmyślnie por. Warmana w brzuch. To już nie brak kultury, nie skandal, ale bandytyzm.*

Zawody wygrała Warta 4:1, chociaż trzeba dodać, że po przerwie grała Cracovia w 10-ciu, 9-ciu i w końcu 8-miu (gracze „obrażeni“ i Przeworski z nadwyróżoną nogą zeszli z boiska). W tej połowie strzeliła Warta 1 bramkę, grając zupełnie bez chęci i b. kurtuazyjnie. Widownia i w tym wypadku zachowała się umiarkowanie, mimo iż były jednostki, które chciały spowodować ją do skandalu.

Ostatnie wyniki Warty (IFC Katowice 7:1, Cracovia 4:1) oraz jej gra dają nadzieję, że okres bezaży już mija. Od czasu Wielkiejnocy miała Warta szereg dni zupełnie czarnych. Niepowodzenia te powodował i brak ducha i utrata wskutek kontuzji i chorób graczy. Tak więc trójka napadu Warty Staliński — Einbacher — Niziński nie mogła występować,

a także serce drużyny, śr. pomocy Kosicki, został poważnie uszkodzony i długo jeszcze będzie musiał pauzować. Lecz niema tego złego, co by na dobre nie wyszło. Okazało się bowiem, że w niedocenionych rezerwach Warty były poważne talenty, które „dziury“ wkrótce zapełniły. Dawniej byli Staliński i Kosicki „niedo zastąpienia“, a dziś mają poważną konkurencję w Szmicie i Wojciechowskim. Zresztą brzmi to jak paradoks, lecz jest prawdą najistotniejszą, że Warta z rezerwami gra lepiej jak w komplecie. W każdym razie Warta zdobywa sobie na nowo zaufanie ogółu i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że i w tym roku zdobędzie bez większego wysiłku mistrzostwo Okręgowe po raz czwarty.

O ile się wie, jaką rolę odegra Warta w rozgrywkach o mistrzostwo, o tyle nie można dać jakiegokolwiek poglądu, jak się ustosunkuje dalsza tabela. Drużyny poznańskie są nadzwyczaj niejednolite i zmienne: trudno o nich wydać jakiś krytyczny sąd. Pochwali się drużynie po jakiejś grze — w tydzień później niemożliwie „patałaszy“. Jeśli Unia, pogromczyni Warszawianki, Legii i Varsovii, osiągnie tę formę co wiosną, to drugie miejsce jej przypadnie. Ale ostatnie wyniki Unii nie mogą uprawniać nikogo do takiego optymizmu. Znacznie pretenduje także do drugiego miejsca Posnania, drużyna ambitna lecz zmienna. Jak się ustosunkują trzy ostatnie miejsca w tabeli, to znak zapytania, albowiem reszta poznańskich drużyn A-klasowych stanowi niezapisaną kartę.

Po piłkarstwie zajmował drugie miejsce w Poznaniu boks W czasie zbierania na fundusz olimpijski zaaranżował Bokserski KIO dwie imprezy; pierwsza nadzwyczaj się udała, druga wręcz przeciwnie. Ale od tego czasu cisza. Ertmański wyjechał na olimpiadę, gdzie się najlepiej pono z polaków spisał Przyczyną tej „stagnacji“ jest oczywiście niedokończona wojna między PZB, a klubami poznańskimi; mówi się w dyskwalifikacji klubów poznańskich i chociaż niczego oficjalnego jeszcze niema, kluby już poszły w rozsypkę. Sekcja Bokserska PTA „Zbyszko“ już się rozwiązała, podczas gdy WKB przygotowuje się do decydującej rozprawy. Ze swej strony dodaje, że PZB powinien narzeczcie powziąć jakąś decyzję i dążyć do zlikwidowania tego nieporozumienia, nie tak, by on wyszedł jako pogromca, lecz tak, by sport bokserski jaknajmniej ucierpiał. Prócz tego czekano na zrealizowanie zapowiedzi utworzenia podziwisku poznańskiego i na oddanie inicjatywy w ręce odpowiedniejsze.

Wielką atrakcją dla świata sportowego będzie także turniej tenisowy o mistrzostwo Polski. Uchwała Walnego Zebrania PZLT będzie to turniej narodowy. Spodziewam się, że turniej ten stanowić będzie chwilę przełomową dla świata tenisowego i obudzi go z tej bezmyślniej apatii w jakiej dotąd jest pogrążony. Z powodu wyjazdu p. Kleinadla niewiadomo, w czyje ręce tytuł mistrza Polski przejdzie. Można lansować całym szeregami nazwisk, lecz zdecydowanego kandydata niema. Warto dodać, że turniej będzie zaaranżowany na wielką skalę. *Trzywdar.*

Z WILNA

Letnia śpiączka czy powolny zanik? — Co się jeszcze robi? — Święto przysposobienia wojskowego.

Takiej martwoty sportowej od samego bodaj zapoczątkowania ruchu sportowego w Wilnie jeszcze nie mieliśmy. Niestety nie są to „ogórki“ letniego sezonu przeżywane przez wszystkie ośrodki w okresie letnim, lecz coraz więcej rzucający się w oczy zanik sportowy.

Jeżeli jeszcze gdzieś coś się robi to w wojsku. Na czoło wybija się K. S. 3 p. saperów wil., który skierowywa wszystkie siły do postawienia swej sekcji wioślarskiej na znacznie wyższym poziomie. Widocznym rezultatem pracy jest niezły tabor wioślarski no i nowa piętrowa przystań w stylu

„zakopiańsko-pagodowym“. Wyników „na wiośle“ można się jednak spodziewać dopiero w przyszłym sezonie.

K. S. 1 p.p. leg. w rozgrywkach piłkarskich ograniczył się do zdobycia mistrzostwa Korpusu, trudno jednak przewidzieć przyszłych jego szans w mistrzostwach okręgowych.

Mistrz piłkarski „Wilja“ na obecnym swem tournée po Nadbałtyku nie przynosi zbytniego zaszczytu naszemu footballowi. W Rydze przegrała 5:0 i 2:0, w Tallinie ze „Sportem“ (mistrzem Estonji) 5:0 i z „Kalevem“ 4:1. Jeżeli tak dalej ma iść radzimy zawrócić z drogi wyzbywając się „zagranicznych aspiracji“.

Z innych Towarzystw Sportowych A.Z.S. właściwie śpi, gdyż te trochę tenisa i troszeczkę wiośła trudno zaliczać do „działalności“. Może z „Kursantów“ wysłanych do Grabowa będzie pociecha po powrocie.

W sferach wojskowych odgrają się wyzwaniami Warszawy na mecz lekkoatletyczny, obiecując rewelacyjne wprost niespodzianki o młodym materiale wojskowym, dotychczas jednak nie było prawie sposobności do oglądania tych „gwiazd“.

Opierając się na tych pogłoskach z pełną nadzieją szliśmy na zapowiedziane przez prasę i olbrzymie afisze „Święto przysposobienia wojskowego“, jako zakończenie prac w obozach letnich

Program niezwykle obfity zapowiadał moc niewidzianych atrakcji sportowych, półsportowych i a-sportowych, pomiędzy niemi takie niezwykłości jak „finały skoków, rzutów“ i t. p.

„Święto“ rozpoczęła defilada „4 kompanii“ tych wojskowych in spe, ze spokojem stoickim, pomimo przejmującego chłodu i deszczu demonstrowujących przed publicznością swe opalone na bronz barki, różnobarwne spodniki i olbrzymie trzewiki wojskowe. Pokazy gimnastyki wzorowej zyskały ogólny aplauz, a zwłaszcza te rozmaite „granaty“, „rakiety“ i t. d.

Gorzej trochę wypadły produkcje lekkoatletyczne.

Najlepsze stosunkowo wyniki dały: setka: I-szy Gniech 12,2, II. Zaleski 12,8; podkreślić tu należy niemożliwą wprost bieżnię, czyniącą wynik zupełnie niemiaraodajnym.

Dysk: I-szy Munciewicz 26,31, II-i Jachimowicz 25,95, III-i Biedziewski 23,95.

Oszczep: I-szy Jachimowicz 34,65, II-i Sidorowicz 33,90, III-i Hryhorowicz 32,60.

Reszta programu zredukowana przez deszcz, dzięki któremu publiczność najnormalniej zwiła (biegi „wyrzucono“ z racji niewytyczenia bieźni), nie przedatawiła już żadnej wartości sportowej, załatwiano się też z nią prędko ku największemu zadowoleniu kierownictwa „Święta“ zdradzającego najzupełniejszy brak rutyny i zainteresowania się tego rodzaju popisem. A szkoda — „Święto“ miało na celu propagandę sportu i wykazania konieczności pracy nad przysposobieniem wojskowym młodzieży; czy cel ten w dn. 10 sierpnia 1924 r. na boisku K.S. Pogoń w Wilnie został osiągnięty — śmieemy wątpić.

Wilno 11-VIII 24 r.

A. S.

Międzynarodowe zawody kolarskie

W dniach 10, 12, 15, 17 i 19 b. m. odbywały się na Dynasach wielkie międzynarodowe wyścigi kolarskie z udziałem najlepszych polskich jeźdźców oraz „olimpijczyków“ zagranicznych: Francuza L. Fauchena — 2-go w mistrzostwie świata, członków zwycięskiej osady włoskiej De Martini i Zucchetti, oraz doskonałych Australijczyków Dempsey'a i Coppins'a. Szczegółowe sprawozdanie i ocenę tych zawodów wraz z fotografiami podamy w N-rze następnym, albowiem z inicjatywy jeźdźców zagranicznych na dochód Pogotowia Ratunkowego odbędzie się jeszcze jeden dzień zawodów, o programie b. interesującym — w czwartek dnia 21 b. m. o godz. 8 wiecz. Piękny gość sympatycznych gości zasługuje na podkreślenie. *W. I.*

Wielka noda Europy

ne korowody aut i motocykli, między którymi z trudem przeszliżgiwali się cykliści, zbyt często zmuszeni do szukania ratunku w rowach, ciągnących się wzdłuż szosy. Noc zapadła, a wędrówka narodów trwała jeszcze... Bo miejsc na trybunach, zresztą bardzo drogich, było tylko 25.000..., reszta więc chętnych — a widzów było ogółem przeszło 200.000, musiała się rozmieścić wzdłuż całej trasy biegu.

A że każdy chciał być na którym z niebezpiecznych, trudnych zakrętów — więc decydował się na spędzenie nocy w lesie, aby tylko ze świtem zająć obrany punkt obserwacyjny. To też lasy pod Lyonem w nocy tej przedstawiały widok niezwykły. Tu, przy gasnącym ogniu, kilku młodzieńców śpiących twardo, z twardą ramą roweru miast poduszki Tam dalej, jakiś tłusty sklepikarz owinął się w fenomenalnych rozmiarów pled i chrapie sobie pod drzewem Tuż obok jakaś liczna rodzina rozbiła namiot; starszy syn na warcie przy zapasach żywności, młodszy łokciem pobudza przez sen ojca, by się trochę posunął.

W innym miejscu spędzają czas przy tańcu lub przy kartach... Wszystkie karczmy okoliczne jaskrawie iluminowane Rojno tam i wesoło — szczególnie właściciele są w siódmym niebie, i myślą już o tem by z wdzięczności kupić sobie samochody. A ludzie wciąż przybywa i przybywa.

Swit. Wszystko zbiera manatki i pędzi do szosy. Najwięcej amatorów jest na „wiraż śmierci“; dla kogo się już tam miejsca nie znajduje, pędzi na „zakręt siedmiu dróg“...

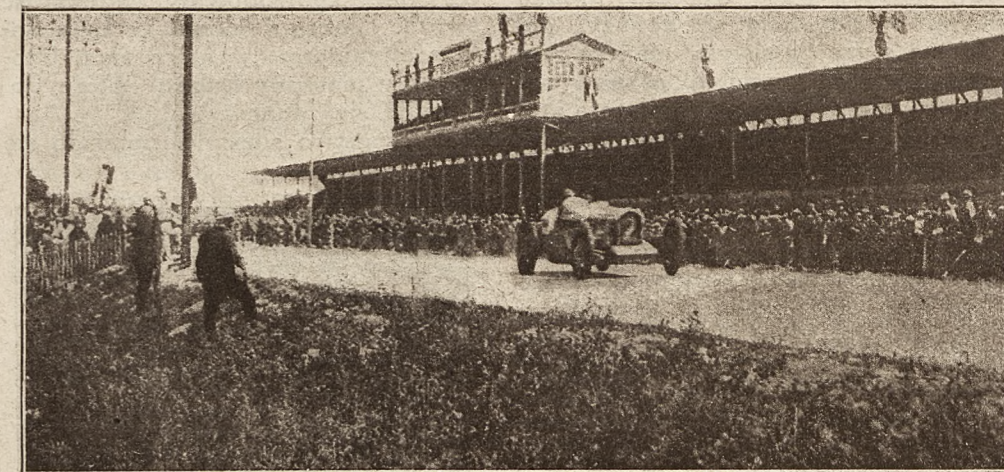
Trybuny są już przepelnione, koło nich ustawia się z górą 3000 aut zastępujących łoża.

Miejsce honorowe zajmuje kilku ministrów, generalicja i t. d., i t. d. Za chwilę zjawia się rumuński następca tronu.

Na starcie ustawia się 20 maszyn. 3 Sunbeam'y, prowadzone przez Segraeve'a Lee Guinness'a, Resta; 3 Delage (Divo, Benoist, Thomas); 3 Alfa Romeo (Ascari, Campari, Wagner); 1 Miller hrabiego Zborowskiego; 4 Fiaty (Nazzaro, Bordino, Pastore, Marchisio); 1 Schmid z Goux przy kierownicy, nareszcie 5 aut marki Bugatti — prowadzonych przez de Viscaya, Friedericha, Chassagne'a, Garniera i Constantini.

Ruszyli. Na czoło wybija się Segraeve (Sunbeam), za nim Le Guinness (Sunbeam), Ascari i Campari (Alfa Romeo) oraz Bordino (Fiat). Segraeve idzie ze średnią szybkością 113 klm. na godzinę, ale Bordino się widocznie przybliży. Mija obu Włochów i Lee Guinness'a. Na 3 okrążeniu (każde okrążenie wynosiło 23 klm.) na przedzie jest już Bordino. Segraeve ma defekt, traci wiele czasu na naprawę, spada na 15 miejsce, tracąc wszelkie nadzieje zwycięstwa.

Fiat idzie coraz lepiej. Bordino z maestrią bierze niebezpieczne zakręty, zdaje się lecieć jak ptak. Lecz za nim jak cień podąża Ascari, który ma tylko kilkanaście sekund opóźnienia, chociaż przebyto już z górą 200 klm. Po 10 okrążeniach sytuacja jest następująca: 1) Bordino (Fiat), 2) Ascari (Alfa-Romeo) o 17 s., 3) Lee Guinness (Sunbeam) o 59 s., 4) Campari (Alfa-Romeo) o 1 m. 17 s.,



Divo przed trybunami

5) Divo (Delage) o 2 m. 4 s. Jak widać, pierwszych rozdzielają tylko minimalne odstępy i rezultatu walki daleko jeszcze nie można przewidywać.

Rzeczywiście już na 12 okrążeniu, zamiast oczekiwanego Fiata, przed trybunami przelatuje w dzikim pędzie. Alfa-Romeo! Ascari wyszedł na czoło. Bordino podjeżdża powoli, zatrzymuje się i spokojnie wysiada z auta, podczas gdy mechanik rzuca się pod maszynę i piorunem naprawia. Zimny Włoch nie denerwując się, rozmawia z otaczającymi, a gdy mechanik skończył, bez najmniejszych oznak zniechęcenia jedzie dalej — jako 15-ty. Odrobi kilka miejsc, ale na 17 okrążeniu będzie jednak musiał ostatecznie wycofać się z wyścigu. Przed nim uczynili to już Zborowski, którego przestała słuchać kierownica, Costantini, Pastore i de Viscaya, który po pęknięciu opony wleciał w balustradę. Na czele na zmianę to Lee Guinness, to Campari, to znów Ascari; za nimi tuż Divo.

20 okrążenie. 1) Ascari (463 klm.

w 4 g. 01 m. 15 s.), 2) Campari (4 g. 03 m. 5 s.), 3) Lee Guinness (4 g. 03 m. 36 s.), 4) Divo 4 g. 03 m. 57 s., 5) Benoist (4 g. 08 m. 45 s.); ostatni zbliżył się znacznie — gdyż na początku był 13-tym.

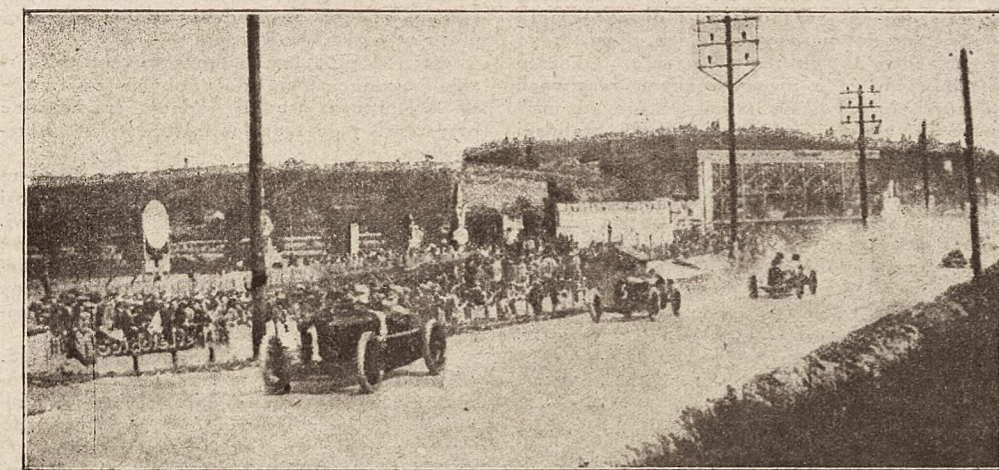
W 21 okrążeniu odpada Lee Guinness, którego maszyna bezapelacyjnie zastrejkowała. Charakter wyścigu się teraz wyjaśnia: będzie to mecz Alfa-Romeo — Delage. Ascari prowadzi wprawdzie dalej z zadziwiająco regularnością, pokrywając okrążenie za okrążeniem z tą samą absolutnie szybkością — 114,5 klm. na godzinę, ale tym niemniej Divo, który uznał, że już pora atakować — przybliży się wyraźnie, z 5 minut opóźnienia jego spada na 4, 3, 2, 1 1/2... Publiczność francuska jest poruszona. Po całej 23 kilometrowej przestrzeni, równocześnie z potężnym samochodem przesuwały się oklaski, po których zdaleka można poznać, gdzie się Francuz znajduje.

Gdy na 32 okrążeniu Ascari mija trybuny, poznać po zmienionym szumie motoru — iż coś jest nie w porządku. Toteż z większą niż przedtem uwagą i z większym jeszcze skupieniem oczekują trybuny na meldunki z rozmaitych punktów trasy. I podnosi się rumor niezwykły, gdy z Pont-rompu donoszą: „pierwszy Campari“; Ascari próbuje wprawdzie jechać jeszcze, ale przemęczone auto stanowczo odmawia posłuszeństwa i nieszczęśliwy kierowca, płacząc jak dziecko musi się pożegnać z wszelką nadzieją. Rzecz niezwykła — poraż trzeci już z rzędu Ascari musi w ostatnim okrążeniu wycofać się z wyścigu, w którym zwycięstwo, zdawało się, nie mogło go już ominąć.

Te intermezzo tragiczne nie odwróciło jednak uwagi zelektryzowanych widzów od wspaniałego pościgu, w jaki się puścił Divo za nowym liderem Camparim.

Francuz wyciąga z maszyny wszystko, co może; w 33 okrążeniu ma jednak 1 m. 15 s. opóźnienia, w 34 — przedostatnim 1 m. 12 s.

Sprawa jest właściwie rozstrzygnięta, ale publiczność jeszcze wie-



Po starcie

Na pierwszy rzut oka zdawać by się mogło, iż wyścig automobilowy zainteresować może tylko nie licznych specjalistów techników, oraz szczupłą stosunkowo garstkę tych, co sobie na sportowe traktowanie auta pozwolić mogą. W rzeczywistości jednak nietylko, że tak nie jest, a naodwrot, stwierdzić należy, iż za wyjątkiem może wielkich, epokowych meczów piłkarskich i bokserskich, nic tak nie potrafi przyciągnąć tłumów, jak wyścig samochodowy.

Dlaczego?

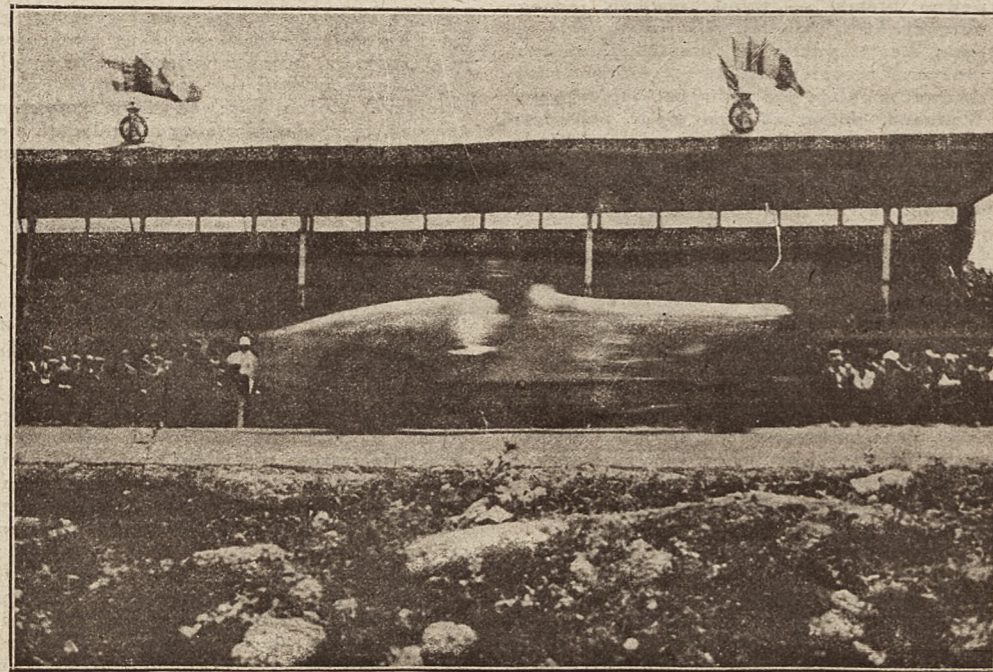
Moment walki, który niezależnie od formy jej, ze względu na dostarczane emocje, zawsze odgrywa rolę magnesu, nie wystarcza, by to wytłomaczyć. Co innego jest przyczyną ogromnego powodzenia imprez automobilowych. Przedewszystkiem imponuje widzom szybkość. Siedzi coś w każdym człowieku, coby nazwać można demonem ruchu; jest w każdym z nas jakiś śpiący instynkt, który znajduje zaspokojenie w pożeraniu przestrzeni. Prędzej, jeszcze prędzej, coraz prędzej — czy to nie jest zresztą dewizą ludzkości? A nigdzie szybkość, szalona, fantastyczna szybkość nie uwidacznia się tak wyraźnie, jak podczas ścigania się kilkadziesiątsetkonnych aut... Samolot wprawdzie posuwa się jeszcze prędzej, ale samolot buja daleko w obłokach i w śpięchu jego się nie odczuwa, podczas gdy auto jest nasze, ziemskie, pędzi po szosach, po których i my chodzimy, a więc możemy porównać jego przerażającą chyżość z naszym nędznym pełzaniem po globie.

Dalej, prowadzenie auta, w tempie stukilkudziesięciu kilometrów na godzinę wymaga, jak łatwo sobie wyobrazić, olbrzymiej pewności siebie, wyjątkowej odwagi, przytomności i zimnej krwi ze strony kierowcy. Jedno drgnięcie ręki, ściskającej kierownicę, jedna chwilka nieuwagi, ćwierć sekundy opóźnienia na wirażu i auto razem ze swym panem przestają istnieć!

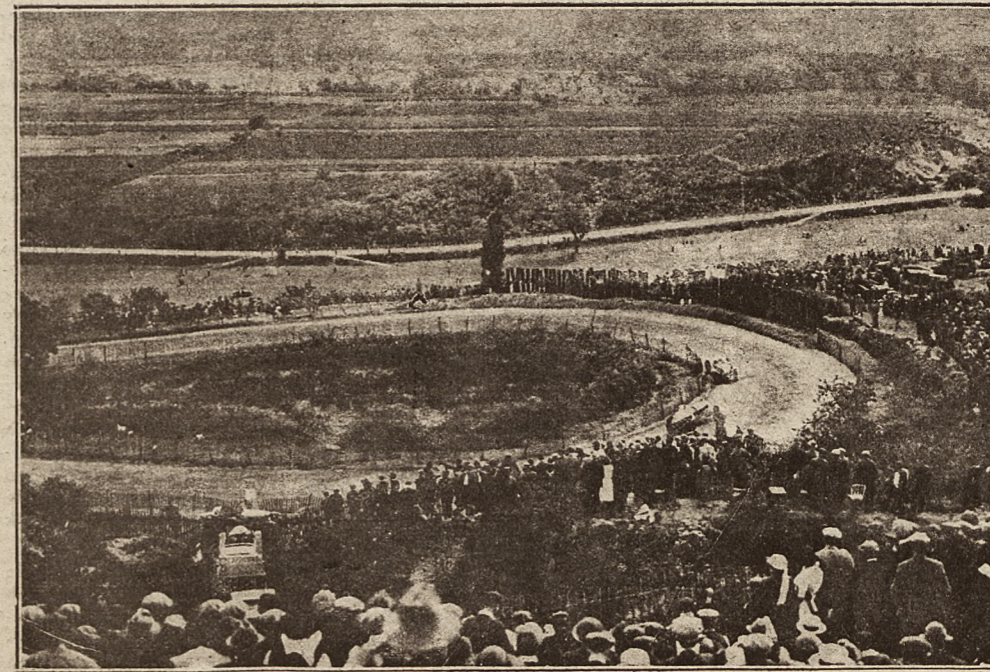
Gdyby nie te zalety moralne, połączone z opanowaniem wszystkich mięśni i z niesłychaną precyzyjno-

ścią działania innerwacji, pozwalających na wykonanie dokładnie wymierzonego ruchu w właściwej chwili — których automobilizm wymaga, nie mógł by on pretendować do zaliczenia w poczet dyscyplin sportowych, i nie przyciągał by tak nie prosto ciekawych gapiów, a sportowców, którym wszelkie przejawy siły woli, siły charakteru, odwagi i męstwa zawsze imponowały i imponować będą.

Dwa tygodnie temu odbyły się koło Lyonu we Francji największe tegoroczne wyścigi samochodowe, rozłożone na dwa dni. W pierwszym rozegrano „Grand Prix“ dla wozów turystycznych, w drugim odbył się wyścig o „Wielką nagrodę Europy dla wozów wyścigowych“. Pierwsza z tych konkurencji, więcej fachowa niż sportowa, wzbudziła zainteresowanie tylko wśród specjalistów. Druga — o charakterze wybitnie sportowym, przyciągnęła niezliczone tysiące widzów. Jeszcze nie zakończył się bieg turystyczny, gdy z Lyonu w kierunku Givors pociągnęły tłumy piechurów i nieskończono-



120 na godzinę!



Wiraż śmierci

rzy w możliwość sukcesu rodaka i dopiero gdy bieg się kończy, go dzi się z rzeczywistym stanem rzeczy; i jednakowymi oklaskami nagradza szczęśliwego tryumfatora i tego, kogo by wolała widzieć na jego miejscu. Rezultat ostateczny brzmi więc: 1) Campari (Alfa Romeo) 810 klm. 75 m. w 7 g 5 m. 34,6 sek średnia szybkość 114,207 klm na godzinę; 2) Divo (Delage) 7 g. 6 m 40¹/₅ sek.; 3) Benoist — (Delage) 7 g. 19 m 00,8 sek.; 4) Wagner — (Alfa-Romeo); 5) Segraeve (Sunbeam); 6) Thomas (Delage); 7) Chassagne (Bugatti); 8) Friederich (Bugatti). Najszybsze okrążenie: Segraeve 122 klm na godz.

Pod względem sportowym tegoroczny „Grand Prix d'Europe“ był nader ciekawym — walka zażarta jak nigdy, wynik do ostatniej chwili nie przesądzony.

Pod względem technicznym wyścig wykazał: 1) że motory już są doprowadzone do quasi-doskonałości, gdyż z powodu defektu samego motoru nikt się ani razu nie zatrzymał; 2) że w budowie hamulców poczyniono wielkie postępy — gdyż liczne zakręty okazały się pozbawione wpływu na przebieg wyścigu; 3) że słabym punktem, nad którym trzeba najwięcej jeszcze pracować, są — przede wszystkim świe-

ce; one spowodowały większość awarii. Ciekawą inowacją były koła z aluminium, w które zaopatrzone były maszyny Bugatti i które doskonale się zachowywały.

Zwycięstwo słusznie należało się



Campari

Alfa-Romeo. Maszyna ta była najskrupulatniej przestudjowaną, nie miała żadnych słabych punktów; a pozatem była tam, wyraźniej niż u innych zaznaczona wola zwycięstwa.

Delage również zasłużył na gra-

tulację. Wszystkie trzy maszyny tej firmy bieg skończyły, przyczem ani jeden z kierowców nie dotknął nawet motoru:

Bugatti padł ofiarą niedostatecznego dostosowania się do nowego profilu.

Fiat miał prosto pecha. Ale że fortuna kołem się toczy — więc kierownicy wielkiej firmy włoskiej nie wzięli zbyt do serca tego przypadkowego niepowodzenia.

Zaraz po zakończeniu wyścigu wszystkie prowadzące do Lyonu drogi znowu przeładowane zostały tłumami powracających z tej wielkiej imprezy widzów, żywo omawiających szczegóły bitwy. Została na miejscu, tylko brygada telegraficzna, kończąc nadawać swe 256000 wyrazów — albowiem tyle wyniosły przesłane na wszystkie końce świata sprawozdania telegraficzne. I pozostali także autorowie tych sprawozdań, daremnie poszukujący swych zręcznie skradzionych w „psychologicznym“ momencie walki Delage—Alfa-Romeo walizek. Warto zaznaczyć, iż dotkliwie poszkodowanym był główny reżyser Igrzysk Olimpijskich — Frantz Reichel. Co nie przeszkodziło mu twierdzić, iż „Grand Prix 1914“ uważa za najpiękniejszy z tych, które widział.

Sportowcy są niepoprawnymi idealistami!

W. Junosza

Z TYGODNIA

Wielka w życiu rozmaitość rzeczy, które budzą licotność, prywatnie WZOPN, co wynika z wyników, co i komu przyniósł bocian?

Starą prawdą ekonomiczną jest, że jeżeli organizacja pracy jest nieodpowiednią to w cenie sprzedażnej towaru najwięcej cyfr pożerają koszty produkcji. Ciekawym będzie oświetlenie organizacji naszego sportu z tej strony, a jako sprawdzian weźmy koszty produkcji matchu. Posługując się w tym danymi statystycznymi z matchu Legja—Warszawianka, jednego z najbardziej interesujących jakie rozegrano w tegorocznym mistrzostwie. Zawody te osiągnęły największą frekwencję z dotychczasowych rozgrywek i w rezultacie przyniosły brutto 1108 zł. słownie tysiąc sto ośm złotych. Jak wygląda podział łupów? Jeżeli ktoś płaci wysoki wstęp i sądzi, że popiera sport, ile z jego pieniędzy otrzymuje klub, który społeczeństwu zwraca te pieniądze, dając młodemu pokoleniu możliwość ćwiczenia, fachowe wskazówki, a niejednokrotnie i potrzebne do sportu przybory?

Oto „sadyistyczne“ dane:

Reklama droga wprawdzie ale zato bezskuteczna	złp. 300.—
15% brutto dla P. K. I. O.	„ 150—
2% za trybuny	„ 20.12
druk biletów dostarczonych przez Zarząd Parku	„ 8.—
Ustawienie krzeseł	„ 30.—
Wapno do wyznaczenia boiska	„ 10.—
Rata amortyzacyjna za siatkę w bramce	„ 12.—
Bileterzy licząc przedarcie 1 biletu à 20 groszy	„ 260.—
Wpuszczenie za biletami P.K.I.O. gratis	„ 00.—
Podatek magistracki	„ 102.—
40% dochodu dla W.Z.O.P.N.	„ 86.35
1% dla Związku Związków Sport.	„ 12.59
Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły razem	złp. 991.06

Z uzyskanych przeto ze sprzedaży biletów wstępu 1.108 złotych kluby grające otrzymują po 55 zł. (pięćdziesiąt pięć złotych). Jakże cele i obowiązki mają partycypujący w zysku? klub musi utrzymać trenera, konserwować inwentarz, płacić za boisko do ćwiczeń, płacić wkładki do Związków, płacić ubezpieczenie graczy (?) i płacić za organizację sportu. Magistrat ma obowiązek czuwać nad wychowaniem fizycznym młodzieży, P.Z.Z.S. ma obowiązek 1% netto swych czynności poświęcić klubom, które go wyłoniły, WZOPN ma obowiązek pokryć swoje korespondencje z 9-ju meczów międzymiastowych, wkładek (wpisowe), a 40% dochodu z 10 meczów o mistrzostwo zostawić zachłannym klubom, PKIO, bileterzy, wapno, trybuny i t. p. mają obowiązek znaleźć sobie jaknajrychlej inne źródła dochodów, a sportowcy mają się modlić (do PZPN) by, jak powiada Boy „za kij chwycił jaki Wandal i zakończył raz ten skandal“.

*

Obok oficjalnego WZOPN mamy teraz i prywatny związek pod postacią zrzeszenia klubów B i C klasowych. Cele mają oba te same, więc wynikałoby z tego, że jeden z nich jest niepotrzebny, bo pogo n. p. dwie władze mają starać się by władze zalegalizowały jakiś klub. Chyba, że się wychodzi z założenie, że od przybytku głowa nie boli. Powstanie zrzeszenia młodych klubów Samopomocy dziwnem jest jeszcze z tego powodu, że obecny zarząd WZOPN został wybrany właśnie głosami klubów młodszych. Zobaczymy jednak jak samopomoc będzie funkcjonowała. Jeżeli wszakże była nadzieja tylko na ten sukces, że jej korespondencja nie poźre dochodów z 9-ju matchów między miastowych, niezliczonych % od meczów mistrzowskich i wkładek, to na pierwszym walnym zebraniu WZOPN powinno się mianować obecną Samopomoc in corpore zarządem WZOPN.

*

Ostatnie wyniki remisowe Pogoni z Has-

moneą, Cracovii z praską Spartą, przegrane mecze Legji z Varsovią, i reprezentacji warszawskiej z lwowską nasuwają pewne refleksje. W lwowskim okręgu następuje wyrównanie klasy; choć Pogoń jest najlepszą drużyną, nie znajduje już w I klasie przeciwnika, któryby dał sobie wcielić 21 bramek, jak ongiś Rewcza, Hasmona jest obecnie w formie. Są tacy, co twierdzą, że w jej składzie należy szukać najlepszego strzelca w Polsce (Steuerman). Radzibyśmy byli zobaczyć go.

Wynik Cracovii z praską Spartą świadczy, że Cracovia potrafi grać z ambicją z drużynami zagranicznymi i że wysuwanie przez krakowskich korespondentów argumentów o bluffach z Viktorją Żizkow, o upadku Cracovii i t. p. jest zabarwione lokalną tendencją i nie zawiera stu procentowej prawdy. Wynik ze Spartą najlepszym wynikiem jaki polski klub kiedykolwiek osiągnął. Kto nie jest w Krakowie, ten z samych gazet nie może się zorientować w tamtejszych stosunkach, tak wielkie jest w Krakowie zamiłowanie do głośów i plotek, a to wszystko dlatego, że boiska są blisko siebie.

Przegrana Legji z Varsovią znalazła swój epilog w proteście wojskowych przeciw nieudolnemu prowadzeniu zawodów przez przewodniczącego Wydz. Gier i Dyscypliny WZOPN. p. Wąsowicza. Nie wątpię, że p. Wąsowicz rozstrzygnąc protest będzie zdania, że miał słuszość. Kwestja odpowiedzialności sędziego za nieudolne lub tendencyjne prowadzenie zawodów występuje znów z całą siłą. Chociaż wiele razy poruszaliśmy na łamach Stadjonu sprawy te, po staremu toczą się one siłą bezwładności, nie normowane żadnymi przepisami. A jednak zagranicą umieli poradzić sobie.

Ostatnia reprezentacja wykazała, że o ile nasza reprezentacja składa się z najlepszych graczy, to wyniku nie potrzebujemy się wstydić, a o przebieg gry możemy być spokojni. Urządzenie zawodów międzymiastowych w ten sposób jak ostatnio Lwów—Warszawa powinno być regułą, a nie wyjątkiem.

W Wiedniu odbył się pierwszy match kobiecy, czyli staremu futbolowi przyniósł bocian młodszą siostrę. Zawody wykazały niski narazie poziom sportowy, choć napewno nowy ten sport kobiecy wnet zyska wiele nowych zwolenniczek.

Na Zachodzie mecze kobiece nie są czemś nowym. Rozgrywane są tam nawet mecze międzypaństwowe (np. Francja—Anglja). I u nas istniała drużyna kobieca przy kl. Union w Łodzi. Starła się ona o przyjęcie do PZPN, ale cnotliwy Synowiec był zdania, że kobiety powinny założyć sobie kobiecy PZPN. Prócz fotografji w Przeglądzie Sp. nie spotkałem się już później z śladem działalności tej drużyny

Dr. Stanisław Mielech.

Warszawa

15.VIII. *Polonia — AZS 12:0 (7:0)*. Park Sobieskiego. Wobec unieważnienia poprzedniego meczu tych drużyn na Dynasach, odbył się drugi mecz, który przyniósł spodziewane łatwe zwycięstwo „Polonii” nad omlodzionym wprawdzie, ale jeszcze zupełnie słabym AZS, który ma wszelkie szanse na spadnięcie do klasy B. Mecz ten był przez cały czas treningiem do bramki AZS, gdzie, kto żyw tylko, strzelał gole. To też zebrała się ich spora ilość, przyczem podzielili się: Grabowski (4), Loth II (3), Loth IV (2), Smid, Emchowicz i Bułanow po jednej. Sędziował p. Bednarski.



Polonia — AZS (Ak. Zakł. Fot.)

15.VIII. *Varsovia — Legja 2:1 (1:0)*. Park Sobieskiego. Wynik był niespodzianką, gdyż „Legję” przed mistrzostwami uważano za jedną z najpoważniejszych kandydatek do mistrzostwa. Zwycięską bramkę dla Varsovii

Najbliższe rozgrywki w mistrz. kl. A. Warsz. OZPN

Mistrzostwa okręgowe weszły już na normalną drogę. Obecnie prowadzi Warszawianka, ale ma już 1 punkt stracony, podczas gdy Polonia jeszcze zdążyła. Niespodziankę sprawiła wszystkim Varsovia, która po remisowym rezultacie z Warszawianką (1), pobiła Legję (2). Wogóle Legja zawiodła swych

strzelił Sipowicz z bezpośredniego, goala dla Legji zdobył Węglowski, drugiej bramki sędzia p. Wąsowicz nie uznał.

15.VIII. *Warszawianka — Czarni (Radom) 5:1 (3:0)*. Boisko 72 pp. „Warszawianka” w swym normalnym składzie, w którym brakowało jedynie Putzmana, „Czarni” zaś bez Szajby i Complaka. Radom na swoim boisku i przy swojej publiczności pokazał grę o wiele ładniejszą, niż w Warszawie, toteż uzyskał wynik bynajmniej nie hańbiący, zwłaszcza, że „Warszawianka” grała gorzej, niż zwykle. Co jest zresztą stałym objawem u tej drużyny; gra ona tem lepiej, im przeciwnik jest lepszy. Przez cały czas gry, o ile „Warszawianka” zgraniem i rutyną meczową przewyższała przeciwnika, przewaga jej nie była przytłaczająca, a „Czarni” często nawet wytwarzali niebezpieczne sytuacje pod bramką biało-czarnych. Pierwsze 3 bramki zdobywa „Warszawianka” w krótkich odstępach czasu: wszystkie te bramki „włażą” z inicjatywy Zwierza II, gdyż strzałami nazwać tego nie można. Po pauzie Zwierz II znów przyczynia się do zdobycia jeszcze jednego goala a Luxemburg II pięknym strzałem w róg uzyskuje jedyną ładną bramkę dnia. Z drugiej strony „Czarni” nie wyzyskują karnego, strzelając w poprzeczkę, wyzyskują jednak nieporozumienie między Domańskim, Suchorzewskim i Szenajchem, by strzelić honorowego goala (z off-side'u). Do końca „Warszawianka” ma jeszcze kilka pewnych sytuacji, niewyzyskanych, bądź przez Redlicha, bądź też przez Luxemburga I lub Junga. „Warszawianka” miała słaby dzień, zwłaszcza przed przerwą. Zwierz II, jako kierownik napadu, zamało wykladał piłkę łącznikom, chcąc strzelać bramki na własną rękę, co mu się zresztą udało. Sędzia p. Matejak, mimo wszelkich usiłowań, nie mógł uniknąć wygwizdania ze strony publiczności radomskiej.

Należy nadmienić, że mecz ten był setnym z rzędu, rozegranym przez sympatycznego bramkarza Warszawianki, Stefana Domańskiego w barwach 1 drużyny, na ogółem 105 granych przez nią zawodów.

Żyrardów

10.VIII. *KS Żyrardowianka — KS Józefowianka 6:4 (4:3)*. Zawody niezbyt ciekawe z powodu brutalnej gry Józefowianki.

Józefowianka w składzie: 7 graczy z KS „Ruch” (Warszawa) i 3 graczy z KS „Błonie”.

zwolenników. Jej porażka w wysokim stosunku do Warszawianki oraz przegrana z hercezmami, czynią nawet trzecie miejsce problematycznym. Kandydatów do klasy B mamy dwóch; Czarni (Radom) i AZS. Zdaje się jednak iż „zaszczyt” ten osiągnie AZS, gdyż drużyna radomska wzmocniła swój skład kilkoma nowymi graczami (Kogut, Wiśniewski — dawniej Legja). Obecna tabela przedstawia się następująco:

Klub	W.	P.	V.	L.	C.	A.	Grano	Wygr.	Nieroz.	Prze-grano	Stos. bram.	Pkt.
Warszawianka	■	■	2:2	5:2	5:1		3	2	1	—	12:5	5
Polonia		■			16:2	12:0	2	2	—	—	28:2	4
Varsovia	2:2		■	2:1			2	1	1	—	4:3	3
Legja	2:5		1:2	■			2	—	—	2	3:7	—
Czarni (Radom)	1:5	2:16			■		2	—	—	2	3:21	—
AZS		0:12				■	1	—	—	1	0:12	—

Nie zostały rozegrane mecze Varsovia — AZS i Legja — Polonia, które odłożono na później. Najbliższe gry: w sobotę 23 b. m. Varsovia — Polonia, w niedzielę zaś (24 b. m.) Legja — Czarni i Warszawianka — AZS. Zdaje się, iż mecze te porządku obecnego w tabeli nie zmienią. Za to na przyszły tydzień mamy już sensację a mianowicie dn. 31 b. m. Polonia — Warszawianka. Poza tem dn. 30 b. m. (sobota) gra Legja z AZS-em, a w niedzielę Czarni z Varsovią w Radomiu.

W klasie B zakończono rozgrywki w grupach klubów i do finału przystępują WTC i Orkan. Kandydatem na przejście do kl. A jest WTC. W grupie rezerw. prowadzą Polonia II i Warszawianka II.

W kl. C rozgrywki idą b. kulawo, podobnie, jak i w grupie rezerw (kl. B). Czas, aby Związek zabrał się żywo do tego, gdyż, jeśli dalej tak pójdzie, to mistrzostwa nie skończą się w tym roku. Dż.

Włocławek

8.VIII. *Sokół — 14 pp. (Druż. Oddz. Szt.) 4:0 (2:0)*.

9.VIII. *Kowalanka (Kowal) — TKW II 2:2*.

10.VIII. *Kutnowianka (Kutno) — TKW 0:1*.

Gra stała na dość niskim poziomie, Kolarze, mimo że wystąpili z pięcioma rezerwowymi, potrafili powetować klęskę poniesioną w Kutnie 3:5. Zachowanie się Harc. Kl. Sport. Kutnowianka na boisku pozostawiało wiele do życzenia.

Mińsk-Mazowiecki

Przy Mińsk-Mazowieckim Towarzystwie Sportowym została zorganizowana drużyna piłki nożnej. W dniu 10.VIII b. r. rozegrano mecz z drużyną „Pocisk” z Rembertowa.

Wynik: „Pocisk” — „Mazowianka” 3:1 (2:0). Rogów 6:2 dla Mazowianki.

Stryj

11.VIII. *Pogoń — Hakoah 5:0 (1:0)*. Obie drużyny z rezerwowymi. Gra przez cały czas otwarta. W 8 minucie zdobywa Będziński pierwszego goala ręką (1). Sędzia swymi rozstrzygnięciami wyprowadza obie drużyny z równowagi. Przy stanie 1:0 zmiana bram. W dalszym ciągu uzyskuje Pogoń jeszcze 4 bramki. 15 m. przed końcem stan 1:0.



HKS „Varsovia” (Ak. Zakł. Fot.)

Bielsko Ciesz.

Simmering Wiedeń — Team BBSV i Hakoah Bielsko 5:3 (2:). Rogów 6:4 dla Simmeringu. Sędziował dobrze p. Schimanek.

Team okazał się zbyt mało zgranym przeciwnikiem aby stawić czoło drużynie Simmeringu.

POZNAŃ

5.VIII. *3-ci Kör. (Budapeszt) — Warta 2:1 (2:0)*. Przegrana Warty nie jest zupełnie słuszną, gdyż Warta miała znaczną przewagę. Świadczy to o słabej formie Warty, której napad w pewnych momentach bardzo zawodził. Najslabszą linią Warty była pomoc, rezerwowa, zdezorientowana. Na środek pomocy grał po bardzo długiej przerwie Kosicki, który najbardziej zawodził.

Węgrzy grali twardo, a nawet brutalnie i z temperamentem. Technicznie byli lepsi od Warty, cierpieli jednak na hyperkombinację i brak strzałów. Najlepsi skrzydłowi napadu, prawdopodobnie wskutek słabej gry pomocników Warty Cynki i Przykuckiego, oraz obrońcy wraz z bramkarzem.

Przez całą grę dzierżyła Warta inicjatywę w rękę, a Węgrzy strzelali bramki. Pierwszą piłkę włącza do sieci lewy łącznik węgry, przedryblowawszy wpierw w ładnym stylu trzech przeciwników. Drugą bramkę strzela ze spalonego prawy łącznik. Przy odrobinie szczęścia mógłby bramkarz Warty piłkę tę zatrzymać. Napad Warty spudłował cały szereg murowanych pozycji.

Po przerwie napór Warty jeszcze silniejszy z czego zrealizowano jedyną bramkę. Strzelcem przy zgodnym współudziale całego napadu był Szentg.

Gra toczona była w ostrem tempie, miejscami nawet brutalnie, nad czym sędzia p. Kochański, sędziujący zresztą najobiektywniej, nie zapomniał.

JUBILEUSZ ŁKS



Seksja lekko-atletyczna

ŁÓDŹ

Nie bez wagi będzie rzut oka na łódzką publiczność sportową. Ma ona przecież wpływ decydujący na przebieg zawodów i poza sędzią i samymi graczami jest najbardziej ważkim czynnikiem, uzależniającym nie tyle może rezultat danego meczu, ile sposób gry i zachowanie się graczy.

Nieuchwytny, ale bezwzględnie istniejący fluid od publiczności do graczy działa zawsze pobudzająco lub deprymująco na załogi, cóż dopiero okrzyki lub gwizdanie, które już niejednokrotnie dopingowały graczy. Wszak doskonale znamy wielkie działanie muzyki, która nieraz pobudzała śmiertelnie zużozonego żołnierza do najpiękniejszego marszu.

Głosy na trybunach i galerji nie mogą być, rzecz prosta, zestawiane z muzyką; raczej nolens volens zmuszeni jesteśmy do przypomnienia sobie w tym momencie woźnicy, który przez swoje okrzyki stara się popędzić szkapę.

Publiczność naszą podzielić można na trzy części, które liczbowo nie są sobie równe. Pierwsi to sportowcy prawdziwi lub sympatycy sportu, którzy pragną pięknej gry i oklaskują załogę, przynoszącą widzom to, na co ją stać. Część ta jest niestety najmniej liczna; życzyć jej należy szybkiego wzrostu. Część druga widzów to najbardziej sportowo obojętna, widziana na zawodach tylko dla sympatji skierowanej do tego lub innego gracza, do tego lub innego klubu. Oczywiście, że sądy tej części publiczności są najbardziej pierwotne, gdyż oparte tylko na sympatjach. Część trzecia — to fanatycy sportowi, którzy może nawet mają dla sportu zrozumienie, nigdy jednakże nie uznają pięknej gry klubu obcego, stale pobudzają graczy do zawodów, które mają poziom conajmniej zupełnie brutalny, doprowadzają sędziego do nerwowego traktowania gry i uzurpują sobie jego autorytet.

Przeciwko takiemu zachowaniu się publiczności podczas zawodów należałoby zastosować jaknajenergiczniejsze środki. Najbardziej radykalne środki byłyby tu na miejscu. Uważamy, że czas już najwyższy, byśmy się zajęli wychowaniem publiczności sportowej, jeżeli nie życzymy sobie stracić sympatyków, którzy miast zawodów sportowych niejednokrotnie są świadkami bójek karczemnych.

Słuszne jest coprawda twierdzenie, że sport łódzki jest młody, że się rozwijał w tempie zbyt gwałtownem, byśmy się mogli zajmować w dostatecznej mierze publicznością. Zbliża się zresztą z wielką szybkością czas mistrzostw, i przy tej sposobności powinniśmy widzów przyzwyczaić do porządku od pierwszej chwili.

Zadanie to jest niełatwe a może nawet i niewdzięczne dla ŁZOPN, jednak jest obowiązkiem naszym oczywistym.

U progu rozgrywek o mistrzostwo piłki nożnej

Jako miasto w b. Kongresówce stanowi Łódź typ zupełnie odrębny, o całkowicie swoistej i odmiennej od innych miast charakterystyce.

Jest przedewszystkiem miastem gorąckowej, wyteżonej i niezmordowanej pracy; miastem, w którym życie wewnętrzne jednostki bieży nadzwyczaj szybkim tempem; jest wreszcie Łódź miastem trzech narodowości i trzech języków.

Teatr kulat dopóty — dopóki nie rozstał się z „wielkim repertuarem“ — galerja sztuki — powstała dopiero w tym roku i reklamuje się uporczywie, a wykłady, odczyty, akademje, i t. d. mają tyle tylko powodzenia, ile go się można spodziewać u zmęczonych umysłowo lub fizycznie ludzi, którzy po pracy szukają wytchnienia i łatwej rozrywki.

Oczywista, że sport spadł na miasto i na jego zamerykanizowanych mieszkańców jak ożywcza rosa.

Szczególnie piłka nożna, której uprawianie i osiągnięcie pewnej sprawności nie wymaga tak znacznego nakładu woli, energii umysłowej i wytrwałości, co lekka atletyka.

To też piłka nożna panuje dziś w Łodzi niepodzielnie.

Wraz z jej rozwojem rozwinęły się niestety z konieczności wszystkie wtórne, niepożądane i niemiłe zjawiska futbolowi towarzyszące.

Powstała rywalizacja już nie sportowa, lecz narodowościowa, klasowa.

A że wszystkie klasy i narodowości, a z nimi i ich kluby są świadome swej wartości i jedności (nie sportowej bynaj-

mniej) to walka jest ostra i zupełnie nie fair zwłaszcza na galerji i trybunach, w pisniami i na terenie publicznym. Więcej w tej walce „fauli“ niż na boisku.

„Hakoah“ gra „na nerwach swych“ współwyznawców jako jeden z finalistów jednej grupy klasy C, to tracąc, to zyskując punkt decydujący. Do finału tej klasy o promocję stają kluby „Concordia“ „Hakoah“ i „Pogoń“.

W „B“ klasie stosunkowo cicho. Proletariusze z „R. T. S. Widzewa“ pobili „zakupurzonych“ proletariuszy od piór i ksiąg z G. M. S-u.

Zato w A klasie walka wre. Tymczasem ta wstępna, pozaboiskowa.

„Turyści“ zdawało się że już uchwycą pierwsze skrzypce piłkarstwa łódzkiego, już dawano duże „fory“, trzymając za nimi w „derby“ z Ł. K. S-em w dzień Olimpijski, gdy przyszła kłeska fioletowych, przyszły ich inne kłeski i Ł. K. S. ostał się przy tytule mistrza.

Ale „Niemiecka Partja Pracy“ nie śpi nie tylko w Radzie Miejskiej ale i na zielonej murawie. Ł. T. S. G. biało-czarni, kuja na Ł. K. S. po cichu miecz Nothung, którym zdobędą może nie złoto Renu ale mistrzostwo okręgowe.

Tak sobie przekładają zwolennicy jednej i drugiej strony o tem, co nas czeka, dopingują siebie i graczy nawzajem, a plotkarska gazeta nie waha się umieścić, dla dolania oliwy do ognia, wzmianki, że „podobno“ zawody Ł. K. S. — Ł. T. S. G. odbędą się bez udziału publiczności.

A więc czeka nas „sprawa przy drzwiach zamkniętych“.

O wszystkich tych „sprawach“ łatwo nam żartować na papierze, ale w istocie rzecz nie przedstawia się wcale różowo.

Pomyślną wieść w tej mierze przyniósł pośrednio plakat dwóch meczów, które rozegrała berneńska Makkabi w Łodzi. Pierwszy dzień z Ł. T. S. G. — drugi z Ł. K. S. A więc rywale sprowadzają wspólnie jedną drużynę. Może i antagonizmy międzyklubowe zostaną tą drogą usunięte... Amen.

Łódź posiada 3-ch — 4-ch sędziów, nadających się do prowadzenia zawodów o mistrzostwo. Wszyscy są zreszenni. Nie chcemy odmawiać tym panom bezinteresowności, i p. Hanke np. mógłby naszym zdaniem prowadzić decydujące zawody Ł. K. S. nawet z jego najgroźniejszym rywalem. Ale to tylko naszym zdaniem. Innego natomiast byłaby napewno zdania galerja, która czytałaby na ludzką omyłkę sędziego, by posadzić go w ostrych „nieparlamentarnych“ słowach o stronniczość.

Z tych względów brak sędziów w naszym okręgu jest rzeczywiście b. dotkliwy. Był jeden p. Marczewski, ale został „zwolniony“ ze swego „urzędu“, gdyż nie zawsze chciał prowadzić zawody w rodzaju „Jeremia III — Hiob II komb.“. Zresztą o chorobie sędziów znajdzie czytelnik więcej w innem miejscu.

Na tem polu będzie miał Ł. Z. O. P. N. dużo jeszcze trudności.

Należałoby, według nas, pozwolić na składowanie egzaminów sędziowskich również „eksternom“, t. j. ludziom, którzy nie stuchali wykładów zorganizowanych przez kolegum

JUBILEUSZ ŁKS



Czynni członkowie

sędziów. Uczestniczący w tem kolegium sędziów akademik, potwierdzi niechybnie słowa podpisanego kolegi, że można zdać doskonale o wiele trudniejsze egzaminy z poważniejszych przedmiotów, niż zasady p.n., zwłaszcza, gdy się gorliwie frekwentowało „ćwiczenia praktyczne” — mecze.

U progu rozgrywek o mistrzostwo w naszym okręgu radzibyśmy widzieć więcej przysposobienia sportowego, a mniej lokalno-politycznego. S. Gl.

*

GMS — Union 3:0 (1:0). Zeszłoroczne zwycięstwo trzecioklasowego Grona nad A-klasowym Unionem brano za rzecz przypadku. W piątek GMS (kl. B) po raz wtóry pokonało Union zupełnie zasłużenie. Union popełnił błąd wstawiając do napadu dwóch obrońców, którym absolutnie brak ciągu na bramkę. Z powodu osłabienia obrona (Englowie) nie była w stanie spełnić swego zadania należycie.

GMS grało z niebywałą ambicją. Bramki zdobyli Kuczyński, Böhm (z karnego) i Szor. Sędziował p. Andrzejczak bardzo dobrze.

*

GMS II—Union II 3:2. Sędzia p. Cwillich.

*

Vasas — ŁKS 2:1 (0:1). Przy b. silnym wietrze rozpoczęły się zawody powyższe jako jeden z najbardziej przyciągających tłumy punktów programu drugiego dnia zawodów jubileuszowych naszego mistrza.

Publiczność, która zgromadziła się dopiero na początek meczu, zaś podczas zawodów lekkoatletycznych odbywała pewnie w domu, jak przystało na „sportowców”, popołudniową drzemkę, charakteryzuje i podkreśla swą frekwencją obojętność Łodzi dla lekkiej atletyki. Trzeba krzawić tę piękną gałąź sportu w Łodzi jaknajgorliwiej, podobnie jak się do tego zabrał ŁKS, aby uzyskać dla niej prawo publiczności, aby przeniknęła ona do sfer szerszych. Gdyż, śmiało rzec można, bez lekkiej atletyki niema wyrobienia i ducha sportowego.

Sam mecz był jednym wielkim polem popisu znanego w szerokich kołach P. T. sportowców imię pana „chochlika piłkarskiego”.

Drużyna Vasasu ma graczy ze skończoną węgierską techniką, nie posiada wcale punktów słabych; obrońcy stanowią nur nie do przebycia; oni, prawe skrzydło i środek — to gracze extra klasy. Zgranie lewego łącznika ze swoim skrzydłem, sposób w jaki łącznik wyklada piłkę i ustawianie się wzajemne i biegi i t. d. to znów koncert techniki i taktyki. Taka oto drużyna gra z naszym ŁKS-em, prowadzi grę prawie cały czas, poza nielicznymi wypadami miejscowych, nie tylko na połowie gospodarzy lecz prawie stale na ich polu karnym; atak węgrosz oddaje kilkadziesiąt strzałów na bramkę przeciwnika i do połowy uzyskuje... ŁKS jedną bramkę z półwysokiego strzału Fejera, a w drugiej połowie nareszcie jednym z niezliczonych strzałów zdobywa Węgrosz na 10 minut przed końcem zawodów pierwszą bramkę, krócej w ostatnich chwilach towarzyszy druga z karnego.

Dla sportowców, którzy nigdzie tak jak w sporcie nie szukają sprawiedliwości i nagrody za trudy, pracę i umiejętność, te zawody reżyserowane przez „chochlika” były jednym ciągiem westchnień za szczyptą ambicji u Węgrów, bez której żal było próżnych wysiłków lepszego w walce z gorszym lecz szczęśliwszym.

Mimo zastęgi przypadku, do rezultatu takiego przyłożyła w znacznym stopniu rękę względnie nogę i obrona Łodźian.

Karás i Cyll — dwaj internacjonalowie — dowiedli swą grą wczorajszą, że są godni reprezentować polski football. Karás lepszy, pracował za dziesięć, zawsze z najwyższą ambicją, wolą do zwycięstwa i, powiedziałbym, ze sportową zawziętością. Cyll pokazał swą dawną formę, a gdyby jeszcze odzwyczaił się od dryblingu zamiast wysunięcia odrazu piłki, nie narażałby niejednokrotnie, przy całej swej klasie, b. dobrego Fiszerę o zbytęzną pracę.

Węgrzy zainscenizowali grę b. piękną przedewszystkiem w polu. Atak pod bramką bez inicjatywy, blizki hyperkombinacji i za mało ambitny.

FINLANDCZYCY W ŁODZI



Drużyny Helsingforsu i Łodzi

W tym punkcie górują i górować będą nad węgroszami nasi. Dla linii napadu ŁKS-u każdy atak jest wydarzeniem pierwszorzędem, któremu poświęca się maximum woli, energii i szybkości. (Śledź, Fejer, Miller).

Z napadu ŁKS-u rozwija się z dnia na dzień świetny talent Śledzia.

Kornerów 9:2 (głównie dzięki zasłudze prawoskrzydłowego gościa, który mistrzowsko prowokował Gabryela).

Sędziował dobrze, choć trochę przesadnie p. A. Kowalski.

*

Vasas — ŁKS 1:2 (0:0). Gra do przerwy nieciekawa. ŁKS zdobywa bramki przez Müllera i Fejera (z karnego). Sędzia p. Mandl z Warszawy wydała z boiska Śledzia i prawego pomocnika gości za pobicie się. Goście pokazali grę słabszą niż w piątek.

*

Zawody jubileuszowe Ł. K. S-u. Zawody lekkoatletyczne, urządzone przez Ł. K. S. z okazji jubileuszu 15-lecia przybrały ilościowo dość okazały wygląd dzięki uczestnictwu około 70 zawodników, jakościowo zaś przedstawiały się wcale dobrze wobec startu zawodników warszawskich Witucha z Warszawianki i drużyny AZS-u.

AZS zresztą wystąpił w niepełnym składzie, dzięki temu widziano przeróżne kombinacje, jakie w Warszawie przy silnej konkurencji byłyby nie do pomyślenia. Tak oto Kostrzewski stawał do biegów na — 100 i 5.000 m., tracąc trzecie miejsce w pierwszym z nich właściwie tylko skutkiem błędnej decyzji sędziów. Gruner biegał w sztafecie 4×100, zwyciężając na „międzynarodowym” gruncie (obecni piłkarze Vasasu stanęli do biegów 4×100 i 200 m., zdobywając tu i tam ostatnie miejsce).

Z poszczególnych zawodników najlepiej zaprezentował się Szydłowski, osiągając świetny wręcz rzut oszczepem, który stanowi ogromny krok ku podniesieniu naszej klasy lekkoatletycznej. Zaznaczyć też trzeba, iż po raz pierwszy w Polsce osiągnęło dwóch zawodników rzuty wyżej 50 m. Wituch ze swej strony okazał się doskonale wytrenowanym, w pełni formy zawodnikiem z którym poważnie liczyć się wypada przed mistrzostwem Polski.

O innych zawodnikach trudno coś powiedzieć. Chełmicki poprawił znacznie tyczkę, pogarszając wszelkie inne wyniki. Weiss pewny, Gruner chwiejny w formie.

Wszystkie rezultaty były osłabione przez wiatr i fatalne warunki terenowe, zwłaszcza na skoczniach i bieżni.

Zapoznanie się (po raz pierwszy) sportowej Łodzi z pierwszą klasą polskiej lekkiej atletyki było dla obu stron korzystne. Początkujący zawodnicy łódzcy wiele mogli się od swych starszych kolegów nauczyć, jako zaś materiał przedstawiają się oni wprost świetnie i na rok przyszły na pewno niejednemu będą mieli w mistrzostwie Polski do

powiedzenia, w szczególności zaś Krumhole już i teraz ma szanse wejścia do finału na setkę.

Organizacja zawodów zdradziła, iż była dziełem jednego tylko człowieka.

Publiczności — przy braku reklamy — prawie nic.

Wyniki szczegółowe:

15.VIII

100 m. 1) Weiss (AZS) 11'4 s.; 2) Krumhole (ŁKS) 11'6 s.; 3) Potocki (ŁKS) 11'8 s.

Skok w dal: 1) Zeidler (ŁTSG) 538 cm.; 2) Zond (ŁKS) 530 cm.; 3) Wojcicki (AZS) 507 cm. Gruner trzy skoki ponad 540 cm. przekroczone.

Rzut kulą: 1) Chełmicki (AZS) 9'76 m.; 2) Gerbich (ŁKS) 9'055 m.; Szytbbbe (Sokół) 8,90 m.

Rzut oszczepem: 1) Gruner (AZS) 50'45 m. (1) 2) Szydłowski (AZS) 50'20 m.; 3) Szymański (10 pak.) 41'32 m. Niespodziewane zwycięstwo Grunera nad Szydłowskim i Szymańskiego nad Chełmickim (4 miejsce). Poza konkursem rzuca Szydłowski 55'05 m — rekord Polski.

Bieg 1500 m.: 1) Wituch (Warszawianka) 4:47,4 s.; 2) Karczewski I (AZS) 4:48,4 s.; 3) Rębowski (ŁKS) o pierś. Kostrzewski nie bierze udziału.

16.VIII

Rozstawni 4×100: 1) AZS (Weiss, Gruner, Kostrzewski, Dąbrowski) 47'6 s.; 2) ŁKS 48 s.; 3) Vasas 50 s.

5000 m.: 1) Kostrzewski (AZS) 17:44'6; 2) Wituch (Warsz.) o 1/2 m.; 3) Zerba (ŁKS) o 40 m.

Sk. o tyczce: 1) Chełmicki (AZS) 281 cm. poza konk. 303'5 cm. (rek. WOZLA); 2) Gruner (AZS) 274 cm.; 3) Zeidler (ŁTSG) 250 cm.

200 m.: 1) Weiss (AZS) 22'2 s.; 2) Jabłoński (AZS) o 8 m.; 3) Krumhole (ŁKS) o 10 m. Po sprawdzeniu okazało się, iż startowano z linii zmiany sztafet, t. j. dystans wynosił tylko 190 m.

17.VIII

Trójskok: 1) Karczewski (AZS) 12'25 (1); 2) Kostrzewski (AZS) 11'98; 3) Krumhole (ŁKS) 11'20.

Skok w wyż: 1) Gruner (AZS) 160'5 cm.; 2) Kozicki (ŁKS) 151 cm. (156 w rozgrywce); 3) Zand (ŁKS) 151 cm.

Rzut dyskiem: 1) Szydłowski (AZS) 37'29 m.; 2) Anch (10 pak) 31'25 m.; 3) Chełmicki (AZS) 27'37 m.

Bieg 400 m. nie odbył się z powodu opóźnienia zawodów.

Pięciobój: 1) Chełmicki (AZS); Kostrzewski (AZS); Rębowski (ŁKS).

Zawody pań (wewnętrzne ŁKS).

Skok w dal: Nentwichówna 395 cm.

Rzut piłką uszatą 2 kg. Kostrzewska 24'60.

Bieg 60 m.: Nentwichówna 9'2 s.

Pabjanice

15.VIII. Pabj. Tow. Cykl. — Warsz. Kl. Sportowy 10:2.

17.VIII. Warsz. Kl. Sport.—„Burza” (Pabjanice) 3:2.

KRAKÓW

15.VIII. Sparta (Praga) — Cracovia 2:0 (1:0). Boisko Cracovii. Poprzedzony kolosalną reklamą w prasie miejscowej, na jaką tylko stać wpływową Cracovię, wystąpił po wielu latach dumny mistrz Czechosłowacji. Skład drużyny czeskiej:

Hochman
Steiner Sana
Perner Kliepera Kolenatv
Cerveny Stepan Priboj Dvoracek Simonek
Skład Cracovii:

Popiel
Pychowski Fryc
Zimowski Strycharz Zastawniak
Kubiński Chruściński Kałuża Reyman III Szpeiling
Ciszewski (po przerwie).

Pisząc stylem większości polskich sprawozdawców sportowych powinienem zacząć od tego, co nam „pokazał” mistrz czeskosłowacki. Otóż nie „pokazał” on niczego tak dalece ciekawego poza ostrą grą, wskutek której anemiczni gracze Cracovii ustawicznie utraceni schodzili z boiska, a trener Kożeluch miał wiele do czynienia „remontując” ich do dalszej gry. Sparta gra bardzo ostro, a mniej pięknie, typowa Kampfmannschaft. Najbardziej wybijają się linia pomocy, choć bez sławnego Kady w środku, grą wykazującą skończoną rutynę, opartą naturalnie na wysokiej technice. Tyły również doskonałe, bramkarz mało zatrudniony. Linia napadu najsłabsza i zgoła nie mistrzowska, potwierdziła najzupełniej szerzoną w prasie zagranicznej fałsz, że Sparta jest w tej chwili bez ataku. Komu pozostał jeszcze w pamięci niedawny występ Slavii w Krakowie, u tego porównanie tych dwu drużyn musi wypaść bezwarunkowo na korzyść tej ostatniej. Rzecz to zresztą powszechnie znana, że Slavia gra pięknie, a Sparta skutecznie. Jednak tym razem i tej skuteczności nie widziało się u głośniejszych Prażan. Nieznaczne zwycięstwo osiągnięte jednym rzutem karnym w pierwszej połowie i drugą bramką po przerwie, z sytuacji pokornerowej, którą prócz sędziego widzieli chyba zawzięci wrogowie Cracovii. Inna rzecz, że nieco później p. Zweig nie uznał Czechom całkiem prawidłowo uzyskanego punktu, więc te dwa grube błędy „zbilansowały” się.

Cracovia mimo składu niepełnego, jak zwykle w pierwszym dniu zawodów, trzymała się ostro. Popiel w bramce, Pychowki w obronie, Zimowski i Strycharz w pomocy oraz Kałuża w napadzie wybijali się na pierwszy plan w drużynie białoczerwonych. Fryc przeżywa okres słabości, Zastawniak w pomocy technicznie niezły, wiele cierpi wskutek słabej dyspozycji biegowej. W napadzie Kałuża, pracujący w tym dniu dobrze nie znalazł zrozumienia u swych partnerów, którzy nie wyłączać chcąc go stale być sławnym Sperlina grali błado. Sędzia p. Zweig znany w Krakowie z reputacji „zaczny człek ale... nie na boisku”. Dziwić się tylko należy zarządowi tut. Kolegium Sędziów, który w ostatnim czasie przeprowadził klasyfikację sędziów a teraz sam sobie przeczy, obsadzając p. Zweigiem zawody, których według tejże klasyfikacji prowadzić mu nie wolno! Na widowni około 2.000 osób, a więc jak na Spartę i cenę jaką ta drużyna za przyjazd płacić sobie każe bardzo mało.

*

15.III. Wisła — Jutrzenka 5:0 (1:0). Boisko Jutrzenki, zawody o mistrzostwo klasy A. Gdy inni wysilają swe umysły, jakiegoby tu jeszcze egzotycznego przeciwnika za drogie pieniądze sprowadzić do Krakowa, Wisła po ładnym międzynarodowym sezonie wiosennym zajęła się wyłącznie mistrzostwami, przekładając na początek bm. terminy wylosowane na listopad, a więc porę w naszym klimacie często do gry już niemożliwą. Użytkownicy przed 10 dniami na B.B.S.V. gładko 2 punkty zwycięstwem w stosunku 4:0, tym razem wystąpiła przeciw Jutrzence. W pierwszej połowie jakoś to jednak nie szło. Może przyczynił się do tego silny wiatr, będący sprzymierzeńcem Jutrzenki, może masywni i ciężkawi gracze Wisły potrzebowali pewnego czasu, by się rozruszać, dość że Jutrzenka w pierwszej połowie nie tylko bro-

niła się dzielnie, ale nawet atakowała niegorzej, mimo braku w linii ataku dwóch dobrych graczy d-ra Strumpfnera i Grünberga. Dopiero pod koniec Markiewicz ładnie strzelonym karnym uzyskuje punkt dla Wisły. Zato po przerwie sytuacja się zmienia, Wisła wykazuje solidną robotę i łatwo uzyskuje przez Reymana I dwie, przez Kowalskiego II i Adamka po jednej, razem cztery bramki, z których strzał Adamka był może do trzymania, gdyby doskonały w tym dniu Meller nie miał zasłoniętego pola przez własnych „kombatantów”. W Wiśle bardzo dobry Reyman I w ataku, Wójcik w pomocy, bez zarzutu Wiśniewski Stopa II (rez.), Gieras w środku pomocy i cały napad. Stopa I zastępujący w pomocy chorego Krupę okazał się już graczem zbyt „sędziwym”. W Jutrzence poszczególni gracze dobrzy, niestety całość jak zwykle słaba. Stała to, trudna do wytłumaczenia właściwość tej drużyny. Rogi 5:2 dla zwycięzcy. Sędzia p. Sternberg bardzo sumienny. Widzów jak na równoczesną prawie konkurencję Sparta—Cracovia sporo.

*

17.VIII. Sparta — Cracovia 0:0. Boisko Cracovii. Sparta wzmocniona Kadą na środku pomocy i Hajnym na prawym łączniku. W Cracovii Zimowski na prawem skrzydle, Zastawniak na prawej, Synowiec na lewej pomocy. W 3 minucie gry Pychowki łamie nogę Hajnemu, którego zastępuje słaby rezerwowo Zdarsky. Pierwsza połowa gry pod znakiem silnej przewagi Sparty, to właściwie koncert jej pomocy fenomenalnej, która prosto aż do niestrawności przekarmia swój niedołężny napad doskonałymi piłkami zupełnie bez rezultatu. Akcja Cracovii ogranicza się do paru niegroźnych, przez pomoc Sparty w zarodku likwidowanych wypadów i całkiem dobrej obrony, w której poza środkiem i skrzydłami napadu uczestniczy z poświęceniem cała drużyna. Po przerwie obraz gry zmieniony przynosi całą serię ataków Cracovii, bronionych ładnie przez kapitalne tyły Czechów. Po paru minutach jednak znowu Sparta przychodzi do głosu i tu rozpoczyna się okres wielkiego tryumfu Popiela. Trzyma on w krótkim okresie czasu jakie 7—8 strzałów w sposób konkursowy, poczem „Spartanie” najwidoczniej znużeni jego oporem dają za wygraną i napad ich powraca do stanu zupełnej niemal bierności strzałowej. Zaszczepny dla Cracovii wynik zawdzięczać należy z jednej strony nadwyzczajnej grze Popiela, z drugiej fatalnej niemocy czeskiej linii napadu. Poza jakim takim Dvorackiem reszta jak na mistrza Czechosłowacji nadzwyczaj słaba, skrzydła zwłaszcza zupełnie bez biegu, Priboj w środku mierny a rezerwowo Zdarsky całkiem słaby. Pomocy Sparty należałoby się osobna karta w dziejach kontynentalnego footballu. Obrony również kapitalni. Niezależnie od niedomagań ataku Sparty, tyły Cracovii grały zupełnie dobrze. Pychowki dobry, Fryc lepszy niż w piątek, Strycharz na środku pomocy pracowity niezwykłe i produktywny, Synowiec nie mający przeciw sobie lotnego skrzydła wychodził dobrze. Napad przeciw tyłom tej miary nie mógł zdobyć się na skuteczny wyczyn. Szperlina trzymany przez jednego z najlepszych pomocników świata Kolenatego nie był widoczny, Kałuża mając przeciw sobie Kadę wypadł bardziej niż w piątek, choć grał ofiarnie i rozumnie, reszta dała ze siebie na co ją stać było. Sędzia p. Ziemiański niepotrzebnie czynił wrażenie, jakoby studiował szkołę hiszpańską. Rogi 9:2 dla Czechów. Cracovia przez cały czas gry stosowała system one-back, któremu rzecz dziwna, Sparta rutynowana w grach na boiskach całej Europy, nie umiała się taktycznie przeciwstawić. Na widowni, niezliczliwie usposobionej dla gości, około 2.500 osób.

L W Ó W

Lwów — Warszawa 2:1 (2:0). Mecz piłkarskich drużyn reprezentacyjnych Warszawy i Lwowa o puchar „Wieku Nowego”, odbył się we Lwowie dnia 17 bm. Zakończył się on zasłużonym, choć nieznacznym zwycięstwem miejscowych, w stosunku 2:1; rezultat ten jest dla Warszawy wcale zaszczytnym,

gdyż Lwów obecnie dierży prym w piłkarstwie polskim.

Gra stała na wysokim poziomie. Początek nie zapowiadał Warszawie nic dobrego, gdyż już w 8 minucie Steuerman uzyskuje pierwszą bramkę dla Lwowa, a w 10 minut po niej drugą dodaje Garbien.

Przewaga Lwowa utrzymuje się do paury, która zastaje wynik 2:0. Po przerwie gra całkiem otwarta, przyczem przeboje ataku Warszawy często stwarzają pod bramką Lwowa niebezpieczne sytuacje. Wyróżnia się przytem Loth II, który wyrabia Grabowskiemu sposobność do strzelenia gola dla Warszawy. Do końca nic już się nie zmienia i sędzia p. Obrubański odgwizduje zawody przy stanie 2:1 dla Lwowa.

Obie drużyny grały dobrze, przyczem u lwowian wyróżniał się Kuchar, a z teamu Warszawy zwracał na siebie uwagę Domański w bramce.

LEKKA ATLETYKA

Zawody między-obozone w Gdyni.

100 m.: Piątkowski H. (Polonia) 11'4;

800 m.: Kostrzewski (A.Z.S.) 1:51—(1?)

Rzut kulą: Dzwonkowski (A. Z. S. Lublin) 9'80 m.

Skok o tyczce: Chełmicki (A. Z. S. Warsz.) 292 cm.

Skok w wyż: Gruner (A. Z. S.) 167 cm.

Skok w dal: Wójcicki (A. Z. S.) 561 cm.

Rz. oszczepem: Gruner (A. Z. S.) 51'28 m. (rek. W. O. Z. L. A.).

*

W dn. 30 i 31 VIII odbędą się drużynowe zawody o puchar K. S. Polonia.

*

Po igrzyskach paryskich wszyscy prawie lepsi zawodnicy rozjechali się po Europie, gdzie urzędowo mnóstwo międzynarodowych zawodów. Do największych niespodzianek należą klęski Abrahamsa do Porrita i Coaffée, rekord Paulena na 5 m. — 1:03'8, wynik Taipalego w dysku 47'40 m, rzut Hilsa (USA) kulą 15'24 m., zwycięstwo Murchissona nad Paddockiem w czasie 10'5 s. oraz mecze: na 100 m. wygrany przez Houbena przed Paddockiem w czasie 10'8 s., oraz na 200 m. 1) Paddock 21'4, 2) Murchisson. 3) Houben.

*

Na zawody A. Z. S (wrzesień) przybywają Paulen i Martin, słynni biegacze na 800 mtr. Paulen był już w r. 1921 w Warszawie na międzynarodowych zawodach. Paulen pobił rekord światowy w biegu na 500 mtr. — 1:38'8.

*

Zwycięscy olimpijcy Abrahams i Lowe zostali w kraju pokonani przez Porrita (na 100 y.) i Helferihsa (U. S. A.) na 800 y.

Petterson (Szwecja) osiągnął wraz z Atkinsonem (Połudn. Afryka) czas 14'7 s. na 100 m. z płotek.

PŁYWANIE

Łuck. Z okazji poświęcenia nowo wybudowanej przystani Łuckie T-wo Wioślarskie urządziło w dniu 3.VII.24 r. zawody pływackie w programie następującym: Bieg 2000 m., 1000 m. i 500 m. (z prądem w stylu dowolnym).

Bieg 2000 m. 1. Rausz J. 30 m., 2. Olejnik M. 33 m. 25 s., 3. Friszberg B. 40 m. (zawodn. 5).

Bieg 500 m. 1. Rausz J. 6 m. 10 s. 2. Olejnik M. 6 m 35 s. 3. Zgiera M. 7 m. 20 s. (zawodn. 4).

Bieg 1000 m. nie odbył się z powodu ulewnej deszczu.

Zawody te urządzone pierwszy raz w Łucku cieszyły się wielkim zainteresowaniem wśród licznie zebranej publiczności co pozwala myśleć iż pływactwo w tutejszej miejscowości niedługo stanie na właściwej drodze. Organizacja na pierwszy raz b. dobra.

Turniej tenisowy w Ciechocinku

Zarząd Zdrojowy w Ciechocinku urządza co rok turnieje tenisowe. W dniach 7 — 11 sierpnia odbył się już XII taki turniej.

Turniej ten był aprobowany i zarejestrowany w Pol. Związku Lawn-Tennisowym, którego członkiem został w tym roku Komitet Turniejowy z prezesem M. Raczynskim dyrektorem Zakładu Ciechocińskiego na czele. Do single'a stanęło 13 panów, do gry podwójnej panów — 6 par i do mieszanej 3 pary.

Zwycięzcą w grze pojedynczej został łatwo p. Rauch Rudolf z Warsz. Klubu Narciarskiego. Pierwsze miejsce w grach podwójnych osiągnęły pary: kpt. Gayda-Velthusen z Legji Warszawskiej, oraz por. Al. Olchowicz i panna Radkiewiczówna.

Turniej miał tę wadę, że zgromadził bardzo nierówne siły co szczególnie rzaziło w grze pojedynczej. Należało by na przyszłość zerwać z systemem turniejowym, a przejść na eliminację olimpijską.

Doraźne organizowanie turnieju spowodowało jeszcze tę niedogodność, że z braku sędziów nie biorących udziału w grze sędziowali sobie wzajem uczestnicy turnieju. To zaś było powodem pewnych komplikacji, i doprowadzało przy kłótności niektórych zawodników do niemilych incydentów rozgrywanych przed publicznością.

Ciekawe, że grzeszyli w tym względzie nie „dzicy“ a właśnie klubowcy.

Uważamy więc za konieczne w interesie kultury sportu, aby na przyszłe konkursy zapewniono przynajmniej dwóch sędziów z ramienia Związku.

Incydenty były energicznie tłumione przez kierownictwo zawodów.

Publiczność niezbyt interesowała się zawodami. Najlepiej dopisała młodzież żydowska, która gorąco oklaskiwała dobre piłki swych faworytów.

Spodziewamy się, że na przyszły rok Zarząd Ciechocinka ufunduje nagrodę przechodnią i ogłosi program konkursu już na wiosnę. Wiemy o najlepszych chęciach w tym kierunku ze strony dyrekcji, która zapowiada szereg ulepszeń i rozszerzenie obecnych urządzeń tenisowych.

SPORT W WOJSKU

Dubno. Na torze wyścigowym 2 DAK odbyły się zawody konne „Military“ o mistrzostwo DOK Nr. II. Udział przyjął grupy oficerów i podoficerów 12, 19, 21 pułku ułanów i 2 DAK.

Wyniki: 1) Grupa oficerów 12 p. uł., 2) grupa podoficerów 12 p. uł. W wynikach indywidualnych: 1) w zawodach oficerskich por. Plackowski 21 p. uł., 2) w zawodach podoficerskich plut. Romaniuk 12 p. uł.

Zwycięskim grupom i zawodnikom, którzy osiągnęli najlepsze miejsca, zostały rozdane nagrody honorowe i żetony pamiątkowe.

*

Zawody sportowe 3 p. sap. wileńskich. W dniu święta pułkowego 25.VII b.r. odbyły się w 3 p. sap. wileń. zawody sportowe o mistrzostwo poszczególnych baonów. Na program zawodów złożyły się: lekka atletyka, zawody saperские na lądzie i wodzie, pływanie, strzelanie oraz pięciówka.

Na zasadzie ogólnej klasyfikacji, pierwsze miejsce uzyskał 19 baon saperów 59 pkt., 2) 29 baon saperów 44 pkt., 3) 1 baon sap. 32 pkt. i 4 Oddz. Sztab. 15 pkt.

Wszystkie wyniki zeszłoroczne są poprawione.

Wszyscy zwycięzcy w pojedynczych konkurencjach i zespoły otrzymali od Klubu Sportowego 3 pułku saperów wileń. skromne upominki.

*

Siedlce. W dniu 2-go i 3-go VIII b. r. odbyły się w Siedlcach na boisku 22 pp. zawody 9-ej Dyw. Piech. z następującymi wynikami:

Pięciobój żołnierski: 1 kl. zaw. 4. 1) kpr. Gotacki 9 pap. (8 pkt.), 2) plut. Pobutkiewicz 34 pp. (26 pkt.).

11 kl. zaw. 18. 1) szer. Wyromirski 22 pp. (24 pkt.), 2) szer. Grzelak 34 pp. (26 pkt.) 3) szereg. Pagulski 3) szer. Pagulski 34 pp. (29 pkt.).

Bieg szturmowy: 1) drużyna 9-go pap. w składzie: kpr. Gotacki, kan. Łuba, Pióro, Fałtaczewski w czasie 2:25, uczestniczyło 7 zespołów.

Marsz 20 klm. ze strzelaniem: 1) drużyna 35 pp. pod dowództwem por. Łukowskiego w czasie 2:38:00 uzyskując w strzelaniu 13 pkt., 2) drużyna 34 pp. w czasie 2:39:00 (11 pkt.).

22 pp. zdobywa drugi rok mistrzostwo 9 Dyw. Piech.

Prócz tego odbyły się zawody 22 pp. — koalicja 9 p. a. c. i 9 p. a. p. z wynikiem 4:1 (2:0). Na zawodach obecnym był w zastępstwie d-ey 9-tej Dyw. Piech. płk. Sikorski Franciszek.

*

Czeremeszno. W dniu 5 sierpnia r.b. odbyły się na strzelnicy bojowej obozu ćwiczebnego DOK II w Powursku, zawody strzeleckie zespołami dla szereg. pułków 27 Dyw. Piech. o mistrzostwo Dywizji w roku 1924 r.

Do zawodów dywizyjnych stanęły zwycięskie zespoły pułkowe 23, 24 i 50 pp., 27 pap., 2 p. sap., oraz Baonu Szkolnego Piech. O. K. 11. 2 pac. zespołu swego do zawodów nie wysłał.

Mistrzostwo Dywizji w zawodach zdobył zespół 50 pp. osiągając: w strzelaniu dokładnym 431 pkt. w strzelaniu bojowym 505 pkt. Co do ilości uzyskanych punktów najbardziej wyróżnił się szereg. Judkowski Józef z 50 pp., zdobywając w strzelaniu dokładnym 89 pkt.

*

Zawody pływackie o mistrzostwo OK II odbyły w Puławach. Na program złożyły się: Bieg na 50 m. w umundurowaniu żołnierskim z karabinem. 1) por. Ryzewski Włodz. z 9 pp. Leg. 1:13, 2) sap. Majzlisz Moszko 2 p. sap., 3) sap. Pawłowski 2 p. sap.

Bieg 100 m. na piersiach: 1) sap. Majzlisz Moszko 2 p. sap. 1:49, 2) st. sierż. Gas-sis Bolesław 2 p. sap., 3) sap. Pawłowski 2 p. sap. Poza konkursem ppłk. Stankiewicz Gustaw d-ca 2 p. sap. kan. 1:43.

Bieg 1500 m. styl dowolny: 1) kpt. Kunciewicz Wład. 2 p. sap. kan., 2) por. Woronicki Wald. 9 pp. leg., 3) sap. Zylberberg Judka 2 p. sap. kan.

PRZYSPOBIE NIE WOJSKOWE

W Płocku dnia 3 b. m. odbyły się zawody lekko-atletyczne między obozami P.W. Nr. 6 (Płock, Gostynin), Nr. 7 (Białystok, Ciechanów, Mława), Nr. 8 (Sokół Warszawa).

Wyniki:

Bieg 100 m. 1) Komar obóz 7; 2) Olszewski, 3) Krzemiński.

Bieg 1500 m. 1) Kędzierski 5:4 obóz 8, 2) Okonik, 3) Piotrowski.

Skok w dal 1) Trębski 519 cm. obóz 8, 2) Drodzowski 514 cm., 3) Pionka 495 cm.

Skok w wyż 1) Malczewski 151 cm. obóz 7, 2) Frylich, 3) Brzozowski.

Skok o tyczce 1) Głębocki A. 232 cm. 2) Bogdan, 3) Prus

Rzut oszczepem 1) Hake 35'80 m. obóz 7, 2) Różycki, 3) Ciastek.

Rzut granatem 1) Krzemiński 47 m. obóz 6, 2) Hake, 3) Malczewski.

Rzut dyskiem 1) Krzemiński 28'65 cm., 2) Malczewski, 3) Ciastek.

Pchnięcie kulą 1) Krzemiński 10'98 m. obóz 6, 2) Ciastek, 3) Drodzowski.

Piłka latająca (Voley-ball) obóz 7 przeciwko 8 wynik 2:0 na korzyść obozu 7.

Ogólny wynik zawodów: obóz 7 (Białystok, Ciechanów, Mława) 26 pkt., obóz 6 (Płock, Gostynin) 16 pkt., obóz 8 („Sokół“ Warszawa) 12 pkt.

*

Święciany. W dniu 9 sierpnia odbyło się zebranie organizacyjne celem wybrania powiatowej Rady P.W. w Święcianach. Rada powstała w składzie następującym:

1) starosta Zabierzowski, 2) ppłk. Oziewicz, 3) kpt. Polkowski, 4) podchor. Orłowicz, 5) dr. Beleweder, 6) Tomaszewicz, 7)

P. Kesler kpt. rez., 8) P. Pietkiewicz, burmistrz miasta, 9) podkom. Znajdowski, 10) mecenas Walkowski, 11) p. Postawko, 12) p. Gutkowski.

Po przemówieniu p. starosty oraz referacie oficera instrukcyjnego, dyskusje na temat pracy nowopowstałej Rady P. W. doprowadzono do konkretnych postanowień.

Uchwalono w ciągu 2-ch tygodni dokończyć członków do Rady, zwołać walne zebranie i wybrać stały zarząd. Pierwszym zadaniem Rady, będzie pobudzenie całego społeczeństwa do pracy nad rozwojem akcji P. W.

Z uznaniem witamy nowopowstałą placówkę, mającą na celu tak doniosłą pracę.

Trzeci kongres Międzynarodowej Kobiecej Federacji Sportowej w Londynie

Z okazji międzynarodowych zawodów kobiecych, jakie miały miejsce w Londynie w dniu 4 lipca b. r. zorganizowano w tym samym czasie i miejscu trzeci z rzędu kongres FSFI.

W kongresie tym, pod przewodnictwem prezeski p. Milliat, brały udział przedstawicielki: Belgii, Czech, Anglii, Jugosławii, Kanady, Stanów Zjednoczonych, Francji, Szwajcarii, Włoch i Litwy.

Kongres załatwił cały szereg spraw natury organizacyjnej, administracyjnej i technicznej. Oto najważniejsze postanowienia:

1) Zatwierdzony został regulamin rzutu ciężarem.

2) Ciężar dysku określono na 1 klg.

3) Postanowiono uzgodnić amerykańskie i francuskie zasady gry w basket-ball.

4) Wyznaczono termin 2-gich olimpijskich igrzysk kobiecych na rok 1926, wbrew opinii Czech, które głosowały dopiero za r. 1930. Igrzyska Olimpijskie kobiece trwać będą 2 dni. Każde państwo może być reprezentowane w poszczególnych zawodach przez 2 zawodniczki i 2 zastępczynię.

Program igrzysk — winny opracować każda Federacja oddzielnie. Na zasadzie tych danych Komitet Międzynarodowy (kobiety) ustali ostatecznie program oficjalny.

Do programu igrzysk włączono rzuty dyskiem i zmieniono dystans biegu z 300 — na 250 mtr.

5) Jako sporty drużynowe Federacja uznaje: basket-ball, football, hazena, barrette.

6) Na wniosek Czech — do programu igrzysk w r. 1926 — dołączono demonstrację „hazeny“.

7) Na rok 1926 ustanowiono międzynarodowy turniej basket-ballu o mistrzostwo świata, rozegrany w ostatecznym finale pomiędzy Europą, Stanami Zjednoczonymi i Kanadą.

Mistrzostwo świata w basket-ballu na rok 1924 — przyznano Kanadzie, które we wszystkich spotkaniach z drużynami Europy i Stanów Zjednoczonych wyszła zwycięsko.

8) Sprawę przyjęcia federacji niemieckiej do federacji międzynarodowej uzależniono od przyjęcia Niemiec do Ligi Narodów.

9) W wyborach do Komitetu Federacji Międzynarodowej — przeszedł dawny Komitet w całym swym składzie z p. Milliat (Francja, na czele. K. Muszałówna.

NOWY REKORD ŚWIATOWY

Johny Weissmüller pobił w Amsterdamie własny rekord w pływaniu na 100 m. uzyskując czas 58,2 sek.

Gibbons — Bloomfield

W olbrzymim stadjonie w Wembley odbył się 6.VIII wielki mecz bokserki, w którym amerykańkanin Gibbons zwyciężył nokautem w 3 rundzie angiłika Bloomfielda; porażkę tą publiczność brytyjska odczuła boleśnie, gdyż na Bloomfielda pokładano wielkie nadzieje. Wynik tego meczu okazał się pośrednim tryumfem Carpentiera, gdyż dowiódł, iż pomimo spadku formy i wieku jest on jeszcze o klasę lepszym od reszty mistrzów europejskich.

KOMUNIKATY

Polskiego Komitetu Igrzysk Olimpijskich,

Polskiego Związku Towarzystw Kolarskich,
Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich,
Polskiego Związku Bokserskiego,
Polskiego Związku Lekko-Aletrycznego,
Polskiego Związku Pływackiego.

Centrall Polskich Akadem. Związków Sportowych,
Warszawskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Warsz. Okręgowego Związku Lekko-Aletrycznego,
Wileńskiego Okręgowego Związku Lekko-Aletryczn.,
Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej,
Polskiego Towarzystwa Aletrycznego.

Komunikat Nr. 32

Polskiego Związku Pływackiego

Propozycje

III. Związkowych Zawodów Pływackich
o Mistrzostwo Polski.

1) Z polecenia P.Z.P. organizuje S.P.A.Z.S. Kraków Zwierzyniecka 48.

2) Termin i miejsce. Zawody odbędą się w dniach 30 i 31 sierpnia b. r. (sobota i niedziela) w Krakowie w pływalni w Parku Krakowskim przy ul. Karmelickiej. (Tor 45'5 m.; głębokość 2'50 m.; pod skoczniami 5 m. Skocznie: 1, 3, 5, 8 m. deski przepisowe, starty 50 cm. nad wodą;

3) Program: I. Mistrzostwa: a) 100 m. stylem dowolnym panowie; b) 400 m. stylem dowolnym panowie; c) sztafeta 4x50m. stylem dowolnym panowie; d) 100 m. st. dowolnym panie; e) 400 m. st. dow. panie; f) sztafeta 4x50 m. st. dow. panie; g) Skoki panów: 1) jaskółka z rozbieg. z 3 m., 2) łamany z rozbieg. z 1 m., 3) salto w tył z 3 m. ręce przyłożone, 4) pół śruby z rozbiegiem z 3 m. ręce wyciągnięte, 5) łamany do tyłu (delfin) z 3 m. ręce wyciągnięte, 6) w tył zwykły z 1 m. ręce wyciągnięte, 7) dowolny, 8) dowolny. h) Skoki panów z wieży: 1) zwykły z miejsca, ręce wyciągnięte, z 5 m., 2) zwykły z rozbiegu, ręce wyciągnięte z 8 m., 3) zwykły z rozbiegu, ręce wyciągnięte z 5 m., 4) zwykły z miejsca, ręce wyciągnięte z 8 m. i) Skoki pań: 1) jaskółka z rozbiegiem z 3 m. ręce wyciągnięte, 2) trupek wprzód z 3 m. ręce przyłożone, 3) łamany z 3 m. z miejsca ręce wyciągnięte, 4) jaskółka z miejsca z 5 m. ręce wyciągnięte, 5) skok dowolny, 6) skok dowolny. II. Wyścigi ogólnopolskie: 100 m. na wznak dla panów, 200 m. na piersiach dla panów, 200 m. na piersiach dla pań. III. Wyścigi juniorów do lat 18: 50 m. stylem dowolnym dla chłopców, 200 m. st. dowol. dla chłopców, Sztafeta 3x50 m. stylem dowolnym dla chłopców.

Uwaga: Szczegółowy rozkład wyścigów na dni i godziny zostanie ogłoszony bezpośrednio przed zawodami.

Obowiązuje regulamin zawodów P.Z.P.

Zgłoszenia: Zawodników zgłaszają tylko kluby pisemnie. Zgłoszenia zawierać winny: klub zgłaszający, imię i nazwisko zawodnika, jego wiek, rodzaj konkurencji, do której startuje. Zgłoszenia telegraficzne muszą być potwierdzone listownie.

Zamknięcie zgłoszeń nastąpi bezwarunkowo 29 sierpnia 1924 r. o godzinie 10 rano. Adres dla zgłoszeń Kraków Zwierzyniecka 48, Akademicki Związek Sportowy (Sekretariat Zawodów).

Wpisowe. Od zawodnika i konkurencji wynosi wpisowe dla mistrzostwa 3 zł., biegów ogólnopolskich 2'50 zł., dla młodzików 2 zł. Wpisowe musi być uiszczony bądź pocztą, bądź osobiście do 29 sierpnia b. r. do godz. 10 rano.

Losowanie. Losowanie torów nastąpi bezpośrednio przed każdym z biegów. Sposób określi kolegijura sędziów.

Informacje dla zawodników podawane będą na tablicy w lokalu Związku przy ul. Zwierzynieckiej 48 i w pływalni.

Kwatery: Zgłoszenia o kwatery przesyłać należy do 27 b. m. pod adresem: Kraków, Zwierzyniecka 48. Sekretariat zawodów. Wyszczególnić należy specjalne życzenia dotyczące zamówień hotelu lub tańszych pomieszczeń.

Sekretariat zawodów urzęduje codziennie począwszy od 18 sierpnia do godz. 6—8 wiecz. ul. Zwierzyniecka 48.

*

W razie jakichkolwiek sprzeczności między powyższym programem a poprzednio ogłoszonymi, tekst niniejszego komunikatu jest jedynym obowiązującym.

Komunikat Nr. 20

Wydział Gier i Dyscypliny ŁZOPN

Pkt 1. Podaje się do wiadomości zainteresowanym klubom, iż wyznaczone na dzień 7 września zawody o mistrzostwo klasy A ŁKS — Union przesunięte zostały na koniec kalendarzyka

Pkt. 2. Zweryfikowano następujące zawody 1) o mistrzostwo klasy C z dn. 27.7 Kadimah — Masovia 0:1 br. i 2 pkty dla Masovii, 2) o mistrz. rezerw kl. B i III drużyn kl. A z dn. 10.8 Szturm II — Widzew II 1:2 bram. i 2 pkty dla Widzewa, z dn. 26.6 ŁKS III — ŁTSG III 7:2 br. i 2 pkty dla ŁKS III. z dn. 27.7 ŁKS III — ŁTSG III 2:0 br. i 2 pkty dla ŁKS III.

Pkt 3. Kalendarzyk rozgrywek finałowych o mistrzostwo kl. „C”. Na zasadzie zweryfikowanych zawodów 5 grup biorących udział w grach o mistrzostwo kl. C zdobyły pierwsze miejsca w swych grupach następujące kluby: I grupa KS Hakoah 17 pkt. oraz 36:10 bram., II grupa KS Concordia 20 pkt. oraz 41:3 bram., III grupa KS Pogoń 16 pkt. oraz 34:3 bram., IV grupa RTS Widzew II 18 pkt. oraz 25:6 bram., V grupa ŁKS III 8 pkt. oraz 21:2 bram.

5 półfinalistów przystępuje do rozegrania w jednej grupie zawodów o tytuł mistrza miasta zaś 3 z nich jednocześnie o przejście do kl. B w ten sposób iż 1) o zdobyciu mistrzostwa decydują wyniki wszystkich zawodów, 2) o przejściu do kl. B decydują jedynie wyniki zawodów rozegranych między 3 klubami „C” klasowymi

B O I S K A

Data	ŁKS	DOK IV	Przy ul. Wodnej
31.8	ŁKS III—RTS Widzew II	Concordia — Pogoń	—
6.9	Concordia—RTS Widzew II	—	Pogoń — Hakoah
13.9	—	Hakoah — ŁKS III	Pogoń—RTS Widzew II
21.9	—	Hakoah — RTS Widzew	Concordia — ŁKS III
28.9	Concordia — Hakoah	Pogoń — ŁKS III	—
5.9	Hakoah — Pogoń	RTS Widzew — Concordia	—
12.9	ŁKS III — Hakoah	—	Pogoń — Concordia
19.9	—	Hakoah — Concordia	RTS Widzew II—ŁKS III
26.9	ŁKS III — Pogoń	—	RTS Widzew II—Hakoah
2.11	ŁKS III — Concordia	RTS Widzew — Pogoń	—
23.11	Mistrz Miasta — Mistrz Prow.	—	—
30.11	Mistrz Prow.—Mistrz Miasta	—	—

Pkt 4. Kary. 1) Gracza Wildmana Rudolfa z KS Burza ukarano 1 miesięczną dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się wobec sędz. na zawodach z ŁKS II w dniu 20.7 i na zawodach z GMS w dniu 3.8, 2) Udzielono nagany gracz. Mildemu z SS Union za niesportowe zachowanie się na meczu Turyści—Union contra ŁTSG w dn. 27.7, 3) Ostrej nagany gracz. Wujasowi z ŁTSG dtto na zawodach z SG Siła w dniu 11.5, 4) Nagany gracz. Kuskiemu z Sokoła Łok. dtto na zawodach z ŁKS III w dn. 19.6, 5) Nagany gracz. Senkowi z ŁTSG dtto na zawodach z Unionem II w dn. 22.6, 6) Ostrej nagany gracz. Jędrysiakowi z PTC. za grę

brutalną na zawodach PTC — Hakoah w dn. 6.7, 7) Nagany gr. Bałczewskiemu z RTS Widzew za niesportowe zachowanie się względem sędziego na zawodach z ŁKS II w dn. 13.7, 8) Nagany gr. Leskiemu z SS Samson dtto na zawodach z KS Orle w dn. 5.6.

Pkt 5. Wobec niereagowania na zarządzenia W. G. i D. postanowiono Klub Sportowy 28 p. S. K. wyeliminować z rozgrywek o mistrz. kl. A Okręgu Łódzkiego.

Pkt. 6. Na skutek protokołów Specjaln. Komisji odbiorczej zakwalifikowano do rozgrywek o mistrz. Boisko KS Burza w Pabjanicach i Boisko Sokoła w Zgierz.

DOM HANDLOWY I HURTOWY SKŁAD WIN, WÓDEK
I LIKIERÓW

Bernard Gdański

w Warszawie, Senatorska róg Miodowej, — Telefon 213-57

Poleca wyroby: Baczewskiego — Lwów, Koseckiego — Lwów, Mampego — Gdańsk, Wyskok — Bielsk

po cenach konkurencyjnych.

Ze Związków i Klubów

Klub jazdy urządzi w czasie 6.X — 10.X 1924 r. przebieg dystansowy Warszawa—Grudziądz—Bydgoszcz—Poznań (w linii powietrznej około 370 klm.).

Start: Warszawa 6.X g. 8-ma (Stacja Warner). Tempo dowolne. Start: Płock 6.X godzina 20-ta. Prz. Grudziądz 7.X godz. 14-ta. Start: Grudziądz 8.X godz. 10-ta. Tempo dowolne. Start: Bydgoszcz 9.X godz. 20-ta. Tempo dowolne. Celownik: Poznań 10.X godzina 17-ta prekluzyjna.

Dnia 11.X współzawodnicy powinni przebyć na torze wyścigowym Poznańskim o godzinie 11-ej 14 kilometrów w 50 minut. Przekroczenie powyższej normy pozbawia prawa do wszelkiej nagrody.

Zapiay z opłatą po 25 zł. od konia przyjmuje Sekretariat Klubu Jazdy do godz. 12-ej 2.X (Warszawa, Krak. Prz. 32).

Za stajnie i dostarczenie furazhu Klub nie przyjmuje na siebie żadnej odpowiedzialności.

Grodno. W Grodnie w OZG. III. zawiązał się nowy Wojsk. Klub Sportowy pod nazwą „Cresovia”. Klub, jak dotychczas liczy 56 członków i rozpada się na sekcje: lekkoatletyczną, piłki nożnej, tenisową, narciarską i pływacką.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Pan dr. Stanisław Polakiewicz we Lwowie. Na list Pański do redakcji „Nowin Sportowych” datowany we Lwowie dnia 24 lipca r. b. redaktor „Stadjonu” wysłał niezwłocznie odpowiedź listem poleconym pod adresem

Konkursy „Stadjonu“

Wynik konkursu Nr. 7

Gdy ujrzawszy obrazek Nr. 6, czytelnicy nasi wykrzyknęli zgodnym chórem „przecież to t addock!”, zrobiło nam się troszkę wstyd. Gdyż wyobrażaliśmy sobie, iż zadaliśmy zagadkę bardzo trudną do rozwiązania i cieszyliśmy się z góry z kłopotów audytorjum. A tu kłapa!.. i jeszcze jaka! Zapałaliśmy więc żądzą zemsty krwawej, nie mając snu ni wypoczynku, szukaliśmy sposobu zgnębienia zbyt spostrzegawczych naszych czytelników. Gdyśmy w ostatnim numerze umieścili rysunek Nr. 7, zdawało się nam, iż tryumf jest bliski. Gdyż po tych manipulacjach, którycheśmy się dopuścili na naszej ofercie, nie myśleliśmy, by nawet najsprytniejszy detektyw mógł ją zidentyfikować. I radowało się serce Redakcji, gdy na odowiedzi daremnie czekała. Radowało się też serce Administracji, której wysyłanie bezpłatnych numerów zwycięzcom konkursu wydawało się mniej przyjemnym i która spodziewała się tej przykrości uniknąć.

Nareszcie przyszła jedna skromna odpowiedź. Naturalnie — mylna. Znowu długo nic, potem druga skromna koperta z prowincji. Otwieramy... I włosy nam dęba stają, i z oczu strumieniem płyną łzy rozpacz!

Tego już za wiele! Świat się kończy! Bo co było tam napisane?

Potockiego 11 a, podanym w piśmie Pańskim. List nasz został nam przez pocztę zwrócony w dniu 18 sierpnia z odnotacją dwukrotnie powtorzoną, że adresata nie znaleziono.

Wobec powyższego prosimy o wskazanie sposobu na skomunikowanie się z panem Doktorem.

WYJAŚNIENIE SPROSTOWANIA

W związku ze sprostowaniem z Nr 32 Stadjonu, dotyczącym „Komentarzy” z Nr 30 wyjaśniam: a) w komentarzu bynajmniej nie było mowy, iż protest został złożony na zjeździe w Bielsku; b) o zamierzonym protestie dowiedział się delegat jednego z klubów warszawskich od delegatów AZS Kraków i mnie o tym oficjalnie (na zebraniu PZN) poinformował. Sądząc, iż nawet niezgłoszenie oficjalne protestu, który był tak dojrzałym, iż można było o nim informować delegata obcego klubu, nie zmienia jego ceny etycznej.

Jeśli jedną choćby z przyczyn nie zgłoszenia gotowego protestu były „komentarze” Stadjonu, to spełniły one swe zadanie uczciwie.

(—) Wacław Denhoff-Czarnecki.

POLONJA

Ś-to Krzyska 13
Telefon 221-77.

poleca w wielkim wyborze manufaktur i ubiory. Dogodne warunki spłat

Ze nasz obrazek przedstawia gwiazdę pływacką Stanów Zjednoczonych Gertrudę Ederle I ku jeszcze większemu naszemu upokorzeniu, nazwisko dwa razy podkreślone.

Druga koperta — znowu Ederle.

Poznali! A nawet, ponieważ odpowiedzi otrzymaliśmy tylko 4, można powiedzieć, że 50% poznało. Przepraszamy! Wysłemy p. Stefanowi Konarzewskiemu do Tomaszowa Rawskiego wygrany „Stadjon”, ale więcej się w to bawić nie chcemy, ponieważ nas stale niesłużenie krzywdzą. Zabawimy się w co innego, a mianowicie w

WIELKĄ ANKIETĘ

prosimy o odpowiedzi na następujące 2 zapytania:

1) Jacy są najpopularniejsi sportowcy w Polsce?

2) Jacy są najpopularniejsi sportowcy na świecie? W obu wypadkach podać po 5 nazwisk wg. kolejności.

Za trafną uznamy odpowiedź, która zdobędzie najwięcej głosów.

Osobom, które na oba zapytania odpowiedzą trafnie — przeznaczamy 3 nagrody:

1) bezpłatny abonament do końca roku 1924,

2) i 3) bezpłatny obonament na 1 miesiąc.

Nagrody będą wylosowane. Odpowiedzi z podaniem nazwiska i adresu nadsyłać do Redakcji do dn. 1 września b. r

Źródła zakupów

Buty do piłki nożnej nadeszły J. Rokicki i S-ka Nowy-Swiat 53.

Buty do piłki nożnej Spalding'a, idealnego fasonu i niezwykłej mocy poleca, jako najlepsze Polska Spółka Sportowa Hoża 19.

Dwie łodzie żaglowe regatowe 10 m² żagla do sprzedania. Wiadomość telef. 3-34 lub 28-74. Oglądać można na przystani Wojsk. Klubu Wiośl.

Dyski, oszczepy finlandzkie polecają J. Rokicki i S-ka, N.-Świat 53.

Łódź cedrowa wyrobu zagranicznego na 4 lub 2 wiosła krótkie. T.wo Komispol S. A. Krak.-Przedmieście 16/18.

Łódź żaglowa 25 m² żagl., sosnowa, oglądać można na przystani W.K.W. Wiadomość tel. 3-34 lub 97-76, inż. Wetcel.

ŁODZIE sportowe uznane za najlepsze tylko z wytwórni E. Bryzemejster, Tamka 17 tel. 69-96.

Majątek ziemski, dobrze zabudowany kupię. Zgłoszenia z fotografią dworu i szeregółowym opisem nadsyłać pod 111. Zaliczyć 150 tysięcy.

MOTORY przyczepiane do łodzi marki „Evin Rude” i Mil wanhée Wis, oraz propelery i sprzęgła do motorówek firmy Theodor Zeise Altona dostarcza wyłącznie na Polskę E. Bryzemejster, Tamka 17, tel 69-96.

Na Raty Łóżka metalowe, wózki dzieciinne, kołdry watowe i bajowe itp. Magazyn pościeli Sz. Halbersztadt, Graniczna 2 (wprost Grzybowskiej) telefon 163-29.

OBIADY prywatne dla osób z towarzystwa. Ceny przystępne. ul. Boduena 2 m. 7.

Obszernego lokalu na fabrykę łodzi poszukuję. Łaskawe zawiadomienia pod „109” do „Stadjonu”.

Pokoju na sekretariat towarzystwa sportowego poszukuję. Zgłoszenia do „Stadjonu” pod P. Z

Rybołówcze przybory pierwszorzędnych zagranicznych fabryk oraz wytwórnia własna B-cia Szenberg Warszawa, Miodowa 5, telef. 207-83.

Rakiety tenisowe i piłki Slazengera Spaldinga i Stauba najtaniej w Polskiej Spółce Sportowej Hoża 19.

Sportowcy! Zegarki, biżuterję i plastery na nagrody sportowe poleca H. Szajer, Marszałkowska Nr. 112.

Wydaje dziełka sportowe. Zgłoszenia z podaniem tytułu i nazwiska autora przyjmuje Administracja „Stadjonu” dla A. M.

Wille w Zakopanem lub pod Warszawą kupię. Zgłoszenia z fotografią i ceną nadsyłać do „Stadjonu” pod 110.

Wiatrówki (nieprzemakalne bluza i spodnie) dla turystów, żeglarzy, narciarzy i szoferów w cenie 45 zł. komplet poleca Polska Spółka Sportowa Hoża 19.

Żetony sportowe nadeszły J. Rokicki i S-ka, Nowy-Swiat 53.

Humor

— Gdzie babcia idzie taka zmordowana?

— Lecę moja droga na **Warecką pod piąty**, bo Zygmunt dzwonił z biura, żeby na gwałt kupić te buty angielskie do kopania piłki.

— A dlaczego babcia koniecznie aż na Warecką idzie?

— Moja droga! Znasz przecież Zygmunta, on jest porządny syn i napróżno pieniędzy nigdy nie wyrzuca. Ten na Wareckiej **F. MANDL**, to sprowadził z Londynu wprost od **Chillcocka** cały transport tych butów i one u niego to kosztują tylko **dwadzieścia jeden złotych**, a gdzieindziej... hm... hm...

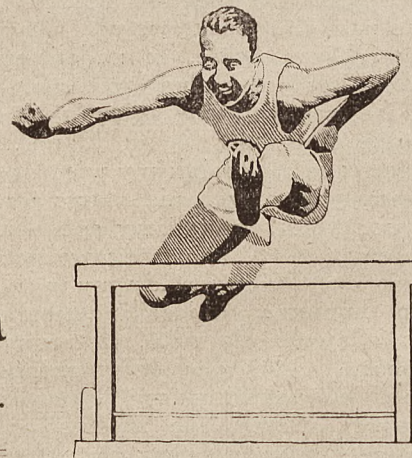


ARTYKUŁY SPORTOWE LEKKO ATLETYKA

J. ROKICKI i S-ka

NOWY-ŚWIAT 53, N.-SENATORSKA 1.

— WILNO — WILEŃSKA 10. —



SPORTOWCY! POPIERAJĄCIE PRZEMYSŁ POLSKI

Wytwórnia przyrządów

Gimnastycznych i lekko-atletycznych

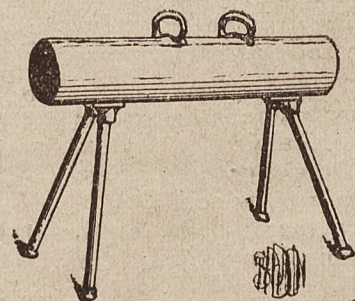
wykonują wszelkie zamówienia po cenach konkurencyjnych. Urządza sale gimnastyczne całkowicie i częściowo. Posiada na składzie koły ćwiczebne, tyki, szczepy, kółka, dyski, stojaki kule żelazne.

W. SZYMBORSKI i S-ka

Warszawa, Bielańska 5

(w podwórzu)

Długoletni pracownicy firmy „J. Skalski”



POWIEDZ
KAŻDEMU

że ODCISKI, BRODAWKI i STWARDNIENIA SKÓRY
POT po 1 użyciu usuwa proszek EKSİKANS. Zęby konserwują tylko dobre proszki do zębów AGATOL i MENTOLIN
Laborat. kosmetyczne **St. GÓRSKI**, Warszawa, Leszno 12

Usuwa
ARAGO
Żądać wszędzie!

Ogłaszajcie się
w Stadionie

P. K. O. 201-909. Telef. 52-82

WYTWÓRNA ARTYKUŁÓW SPORTOWYCH

J. PACZKOWSKI i Synowie

POZNAŃ, ul. ŁĄKOWA 10.

KOMPLETNE WYEKWIPOWANIE

DLA DRUŻYN

FOOTBALOWYCH

i LEKKO-ATLETYCZNYCH

Towar pierwszorzędny! Wyroby własne! Ceny umiarkowane!



Aparaty
i przybory
fotograficzne

Lornetki teatralne i przyrządowe,
oraz wielki wybór wszelkich
artykułów sportowych p o l e c a
najtaniej na dogodnych warunkach

Stanisław BATER

Warszawa,
Marszałkowska
Nr 95

Telefon 86-10.



NA RATY! ROWERY NA RATY!

Znane ze swej dobroci rowery
BRENNABOR
nadeszły, są do nabycia na dogodnych warunkach
u wyjątkowego przedstawiciela na Warszawę
ALEKSANDER FEIL, Marszałkowska 62, tel. 127-59

Wyszło z druku

CZESŁAW KŁOŚ

Lekkoatletyka

(Ćwiczenia proste)

Wydanie 2-gie rozszerzone opracowali

Henryk Jeziorowski

i inż. dr. Cz. Kłóś

DO NABYCIA

we wszystkich księgarniach oraz
Administracji „STADJONU“

SKŁAD GŁÓWNY

ul. Smolna Nr. 10, m. 7. Cz. Kłóś.

Czy Wasz Klub
posiada już



MAŁY

Underwood

który najzupełniej zastępuje każdą dużą
maszynę do pisania

G. GERLACH

Warszawa, Ossolińskich 6



KTO CHCE NAJTANIEJ I NAJLEPIEJ KUPIĆ

Aparat fotograficzny

i zaopatrywać się zawsze w najświeższe przybory fotograficzne

PROSIMY ZWRACAĆ SIĘ DO FIRMY

ROSENBLUM i SCHWARZ

WARSZAWA, Marszałkowska 129, Tel. 409-13 w podwórzu

Stale na składzie wielki wybór klisz, pocztówek, papierów oraz chemikalji fotograficznych. Adres telegr. „FOTOROSS

Niniejszym zawiadamiamy, że

T-wu Komispol S. A.

w Warszawie

powierzyliśmy przedstawicielstwo

na Polskę

naszej fabryki obuwia

Manfield & SONS LTD

Northampton—Anglja



Powołując się na powyższy komunikat mamy zaszczyt zawiadomić o rozpoczęciu sprzedaży hurtowej i detalicznej

obuwia sportowego i spacerowego

Fabryki MANFIELD SONS LTD

NORTHAMPTON

które uznane jest przez sportowców za najlepsze i najtrwalsze

T-wo Komispol S. A.

Warszawa, Krak.-Przedm. 16

Sklepy: Nowy-Swiat 61.

Zakopane, Krupówki 27

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Warszawa, ul. Senatorska —
Galerja Luksemburga, tel. 70-56.
Redakcja Łódź, Piotrkowska 86, tel. 4-74
Kraków, Dunajewskiego 2

Prenumerata kwartalna: w kraju zł. 7.50, zagranicą zł. 15. —
PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Administracje „Stadjonu“ oraz wszystkie biura dzienników
i ogłoszeń.

Prenumeratę na prowincji prosimy uskutecznić za pośrednictwem
najbliższego urzędu pocztowego na nasz rachunek w PKO
№ 7498.

CENY OGŁOSZEŃ:

Kolumna:	1/1	1/2	1/4	1/8	1/16	1/32
Za tekstem	140	75	40	20	10	6
Przed tekstem	200	100	55	30	15	8
W tekście	250	125	70	40	20	10

Za 1 wie-sz m,m
szerokości 1-ej
szpalty kroniki
klubowej, towa-
rzyskiej lub ko-
munikatów 85 gr.

Ilustrowana kolumna opisowa — 250 zł. przyczem fotografie
i klisze wykonywane są na rachunek klienta. Rysunki i pro-
jekty reklamowe wykonywane przez fachowców.